

# Sprawozdanie stenograficzne

z rozpraw

galicyjskiego Sejmu krajowego

8. posiedzenia, 4. sesji VII. peryodu Sejmu galicyjskiego  
z dnia 4. marca 1899.

## T R E Ś Ć :

Urlop p. Rappaporta.

Spis petycyj.

Przemowy pp. Dr. Weigla i Bojki na poparcie petycji przez nich wniesionych.

Pierwsze czytanie sprawozdania Wydziału krajowego o uzupełnieniu obwałowania prawego brzegu Wisły między Podgórzem a Niepołomicami.

Pierwsze czytanie wniosku p. Męcińskiego w sprawie wymiaru podatku osobisto-dochodowego i podatku zarobkowego. Przemowa p. Męcińskiego.

Pierwsze czytanie wniosku p. Skrzyńskiego o założenie szkoły realnej w Gorlicach. Przemowa p. Skrzyńskiego.

Dalszy ciąg rozpraw nad sprawozdaniem komisji gospodarstwa krajowego o sprawozdaniu Wydziału krajowego z czynności Dep. III. Przemowy pp. Wójcika i Władysława Wiktora Czaykowskiego. Dla sprostowania faktu głosy pp. Hupki, Styły i Vayhingera. Głos sprawozdawcy p. Rayskiego. Rozprawa szczegółowa i przyjęcie wniosków komisji.

Sprawozdanie komisji szkolnej o wniosku p. Zolla w sprawie przekształcenia szkoły sztuk pięknych w Krakowie na Akademię sztuk pięknych. Przyjęcie wniosku komisji.

Sprawozdanie komisji administracyjnej o administracji krajowych funduszów pożyczkowych na budowę koszar dla wojska za czas od 1 Listopada 1897 do końca Września 1898. Przyjęcie wniosków komisji.

Sprawozdanie komisji szkolnej o wniosku p. Jabłońskiego w przedmiocie założenia semina-

ryum nauczycielskiego żeńskiego w Rzeszowie. Głos p. Jabłońskiego i sprawozdawcy p. Cieleckiego. Przyjęcie wniosków komisji.

Sprawozdanie komisji szkolnej o stanie szkół ludowych i seminariów nauczycielskich w r. 1897/98 na podstawie sprawozdania Rady szkolnej krajowej. Rozprawa ogólna. Mowy pp. Okuniewskiego, Cieleckiego, Wojciecha hr. Dzieduszyckiego. Odroczenie dalszej rozprawy.

Interpelacya p. Bojki w sprawie nadużyć egzektorów przy ściąganiu grzywien.

Interpelacya p. Krempey w sprawie komunikacyi mieszkańców na wałach ochronnych wzdłuż rzek Wisły, Łęgu i Trześniówki.

Interpelacya p. Krempey w sprawie odszkodowania gminie Krawce za zabrane grunta z powodu regulacyi rzeki Łęg.

Wniosek p. Potoczka o utworzenie biura weterynarskiego w Wydziale krajowym.

Porządek dzienny 9. posiedzenia.

*Początek posiedzenia o godzinie 10. min. 45. przed południem.*

Przewodniczący JE. Stanisław hr. Bardeni, Marszałek krajowy.

Ze strony c. k. Rządu Włodzimierz hr. Łoś, c. k. Radca Dworu.

Sekretarze pp. Karatnicki, Stanisław Niezabitowski, Andrzej hr. Potocki i Urbański.

Obecnych posłów 137.

Marszałek. Sejm w komplecie. Posiedzenie otwieram. Protokół 6. posiedzenia jest przyjęty, gdyż nie wniesiono przeciwko niemu żadnych zarzutów.

- Protokół 7. posiedzenia złożony jest w biurze marszałkowskim do przejrzenia. P. Rappaport prosi o urlop dwutygodniowy. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda rozprawa zamknięta. Kto się zgadza z udzieleniem urlopu, zechce rękę podnieść. (Większość). Urlop udzielony. Proszę p. sekretarza o odczytanie spisu petycji.
- Sekretarz p. Urbański (czyta):  
Spis petycji wniesionych po dzień 4. marca 1899.
816. L. s. 582. Urzędnicy kraj. szpitala św. Łazarza w Krakowie p. p. Rottera o podwyższenie płac — do komisji budżetowej.
817. L. s. 583. Płaszewska Bronisława, wdowa po nauczycielu lud. ptp. o pensję wdową — do komisji szkolnej.
818. L. s. 584 Lachowiczowa Teodozya wdowa po nauczycielu lud. p. p. Michalskiego o podwyższenie pensji wdowej — do komisji szkolnej.
819. L. s. 585. Wojciechowski Józef prywatny oficyalista we Lwowie ptp. o stypendium dla pasierbicy Leontyny Borkowskiej na dalsze kształcenie jej w spiewie — do komisji budżetowej.
820. L. s. 586. Nowosad Jan, syn zmarłego stróża Wydziału krajowego ptp. o dar z łaski dla małoletniej Stefanii Nowosad — do komisji budżetowej.
821. L. s. 587. Towarzystwo przyjaciół uczącej się młodzieży we Lwowie ptp. o subwencyę na budowę bursy pod nazwą „Domu im. Tadeusza Kościuszki — do komisji budżetowej.
822. L. s. 588. Zarząd gł. Towarzystwa pedagogicznego we Lwowie p. p. Małachowskiego o regulacyę płac nauczycieli ludowych — do komisji szkolnej.
823. L. s. 589. Ten sam ptp. o lepsze zaopatrzenie wdów i sierot po nauczycielach ludowych — do komisji szkolnej.
824. L. s. 590. Zgromadzenie towarzyszy drukarzy, litografów i t. d. ptp. o zaprowadzenie sądów przemysłowych we Lwowie — do komisji przemysłowej.
825. L. s. 591. Stowarzyszenie zawodowe pomocników handlowych Galicyi i Bukowiny ptp. j. w. — do komisji przemysłowej.
826. L. s. 592. Stowarzyszenie robotnicze „Praca“ we Lwowie ptp. j. w. — do komisji przemysłowej.
827. L. s. 593. Stowarzyszenie robotników budow. „Ogniwo“ we Lwowie ptp. j. w. — do komisji przemysłowej.
828. L. s. 594. Stowarzyszenie rzeźbiarzy i odlewaczy we Lwowie ptp. j. w. — do komisji przemysłowej.
829. L. s. 595. Zgromadzenie towarzyszy Stow. przem. murarzy, kamieniarzy i t. d. we Lwowie ptp. j. w. — do komisji przemysłowej.
830. L. s. 596. Gmina Trzciana pow. Mielec p. p. Krempę o założenie gimnazjum w Mielcu — do komisji szkolnej.
831. L. s. 597. Gmina Łysakówek pow. Mielec ptp. o zapomogę na budowę szkoły — do komisji szkolnej.
832. L. s. 598. Gmina Szydłowiec pow. Mielec ptp. w sprawie zakładania kultury leśnej — do komisji gospodarstwa krajowego.
833. L. s. 599. Gmina Ochojno pow. Wieliczka p. p. Karola Czecha o zniżenie prestacyi na płacę nauczyciela — do komisji budżetowej.
834. L. s. 600. Komitet parafialny w Gaju ptp. o zapomogę na restauracyę kościoła — do komisji budżetowej.
835. L. s. 601. Gmina Wola mielecka pow. Mielec p. p. Krempę o założenie gimnazjum w Mielcu — do komisji szkolnej.
836. L. s. 602. Gmina Czajkowa pow. Mielec ptp. j. w. do komisji szkolnej.
837. L. s. 603. Gmina Pluty pow. Mielec ptp. j. w. — do komisji szkolnej.
838. L. s. 604. Przysiółek Zaborcze ad Kiełków pow. Mielec ptp. o utworzenie z niego osobnej gminy — do komisji administracyjnej.
839. L. s. 605. Mieszkańcy gminy Dżurowa powiat Śniatyn p. p. Nowakowskiego przeciw ustawie budowlanej dla wsi i pomniejszych miast i miasteczek — do komisji administracyjnej.
840. L. s. 606. Mieszkańcy gminy Jankowice powiat Tarnopol ptp. j. w. — do komisji administracyjnej.
841. L. s. 607. Mieszkańcy gminy Zarudzie pow. Tarnopol ptp. j. w. — do komisji administracyjnej.
842. L. s. 608. Mieszkańcy gminy Obarzańce pow. Tarnopol ptp. j. w. — do komisji administracyjnej.
843. L. s. 609. Mieszkańcy gminy Bratkowice pow. Gródek ptp. j. w. — do komisji administracyjnej.
844. L. s. 610. Rada szkolna miejscowa w Jasienicy ad Myślenice p. p. Średniawskiego o zasiłek na budowę szkoły — do komisji szkolnej.
845. L. s. 611. Wydział pow. w Myślenicach ptp. w sprawie opłacania przez gminy dodatków na potrzeby szkolne — do komisji szkolnej.
846. L. s. 612. Dr. Flakowicz Józef, adwokat w Sanoku p. p. Szeptyckiego o stypendium dla córki Heleny na kształcenie

- się w rysunkach i malarstwie — do komisji budżetowej.
847. L. s. 613. Strasberg Leizor w Wielkich Oczach ptp. o wydanie kaucyi, złożonej w kasie krajowej na zabezpieczenie dzierżawy kraj. opłat konsumcyjnych — do komisji petycyjnej.
848. L. s. 614. Pasternak Joanna zamęż. Szczerbowa, nauczycielka w Glinianach p. p. Żardeckiego o policzenie lat służby — do komisji szkolnej.
849. L. s. 615. Zarząd kółka rolniczego w Mikulińcach pow. Łańcut ptp. o zezwolenie na trafikę w Ostrowie i Wolicy — do komisji petycyjnej.
850. L. s. 616. Towarzystwo wzaj. pomocy diaków dyecezyi stanisławowskiej p. p. Hamoraka o zapomogę — do komisji budżetowej.
851. L. s. 617. Konkolniak Grzegorz, nauczyciel ludowy w Chlebiczyne ptp. o policzenie lat służby przed uzyskaniem kwalifikacyi — do komisji szkolnej.
852. L. s. 618. Towarzystwo wzaj. pomocy diaków w Stanisławowie ptp. o unormowanie płac diakowskich — do komisji petycyjnej.
853. L. s. 619. Redakcja czasopisma „Diakowski Hłas“ w Stanisławowie ptp. o subwencję — do komisji budżetowej.
854. L. s. 620. Lewicka Honorata, wdowa po nauczycielu lud. w Tarnopolu p. p. Czartoryskiego o podwyższenie pensyi wdowej — do komisji szkolnej.
855. L. s. 621. Gmina Tuczępy pow. Jarosław ptp. o zapomogę z powodu gradobicia — do komisji budżetowej.
856. L. s. 622. Gmina Munina pow. Jarosław ptp. j. w. — do komisji budżetowej.
857. L. s. 623. Gójska Marya Alina uczennica VII kl. w gimnazjum Zofii Strzałkowskiej p. p. dra Czaykowskiego o subwencję — do komisji budżetowej.
858. L. s. 624. Wydział pow. w Husiatynie p. p. W. Czaykowskiego o subwencję na odrestaurowanie starożytnego ratusza w Husiatynie — do komisji budżetowej.
859. L. s. 625. Waligóra Antoni, właściciel warsztatu narzędzi rolniczych w Starym Sączu p. p. Potoczka o pożyczkę z funduszu przemysłowego — do komisji przemysłowej.
860. L. s. 626. Dr. Siemiradzki Józef, prof. uniwersytetu lwowskiego p. p. Paszkowskiego o zwrot kosztów podróży do Brazylii — do komisji petycyjnej.
861. L. s. 627. Timoftiewiczowa Marya nauczycielka szkoły Wydziałowej żeńskiej w Jaśle p. p. Cieleckiego o policzenie 8 lat służby — do komisji szkolnej.
862. L. s. 628. Magistrat miasta Gorlic p. p. A. Skrzyńskiego o otwarcie szkoły realnej w Gorlicach — do komisji szkolnej.
863. L. s. 629. Zwierzchność gminna w Dynowie p. p. Zdzisława Skrzyńskiego o przyjęcie kosztów wychowania w domu podrzutek w Lwowie Stefana Lalickiego na fundusz krajowy — do komisji budżetowej.
864. L. s. 630. Ratkiewicz Klaudya we Wiedniu p. p. Okuniewskiego o stypendyum na ukończenie nauki w konserwatorium — do komisji budżetowej.
865. L. s. 631. Zwierzchność gminna Strutyn niżny pow. Dolina p. p. Niebyłowca o regulację rzeki Czczwy — do komisji gospodarstwa krajowego.
866. L. s. 632. Zwierzchność gminna Wyspa pow. Rohatyn p. p. Mikołaja Torosiewiczza o zasiłek na sprowadzenie wody — do komisji petycyjnej.
867. L. s. 633. Towarzystwo „Dom rodzinny“ w Krakowie p. p. Kozłowskiego o subwencję dla szkółek nauczycielskich — do komisji budżetowej.
868. L. s. 634. Złotnicki Kazimierz, kwieskowany nauczyciel p. p. Schnella o odprawę — do kom. szkolnej.
869. L. s. 635. Graboś Benedykt, kaleka w Psarach p. p. A. Potockiego o zaopatrzenie — do komisji budżetowej.
870. L. s. 636. Rada gminna w Sońnicy powiat Jarosław p. p. Stanisława Stadnickiego w sprawie przekopu rzeki Sanu — do komisji gospodarstwa krajowego.
871. L. s. 637. Komitet Internatu c. k. Seminarium nauczycielskiego w Samborze p. p. Słotwińskiego o zasiłek na budowę domu — do komisji budżetowej.
872. L. s. 638. Wolski Zdzisław z Siennowa p. p. Scipiona o budowę drogi z Zarzeczka do Przeworska — do komisji drogowej.
873. L. s. 639. Żurkowska Anna, wdowa po nauczycielu ludowym w Żółkwi p. p. Starzyńskiego o datek na utrzymanie nieudolnych córek — do komisji budżetowej.
874. L. s. 640. Erlich Herz, nauczyciel religii mojżeszowej p. p. Goldmana o zasiłek — do komisji budżetowej.
875. L. s. 641. Ostrowski Stanisław, rzeźbiarz we Lwowie p. p. Lubomirskiego o subwencję na dalsze kształcenie się — do komisji budżetowej.
876. L. s. 642. Dąbrowska Balbina, wdowa po nauczycielu ludowym w Krakowie p. p. Soleskiego o wsparcie — do komisji budżetowej.
877. L. s. 643. Ruskie Towarzystwo pedagogiczne we Lwowie p. p. Barwińskiego

- o subwencyę na kursa nauki ruskiego języka dla dziewcząt — do komisji budżetowej.
878. L. s. 644. Wydział pow. w Złoczowie p. p. Gnoińskiego o subwencyę na drogi — do komisji drogowej.
879. L. s. 645. Wydział bursy polskiej im. Józefa Jakubowicza w Brzeżanach p. p. Szeliskiego o subwencyę — do komisji budżetowej.
880. L. s. 646. Wierzbicki Józef, kierownik szkoły w Kołaczycach p. p. Klemensiewicza o policzenie dwu lat i trzech miesięcy służby — do komisji szkolnej.
881. L. s. 647. Wysoczański Józef nauczyciel ludowy w Wareżu p. p. Wachnianina o policzenie lat służby — do komisji szkolnej.
882. L. s. 648. Bernatek Fr. Latus Przeor konwentu OO. Bonifratów p. p. Weigla o subwencyę na cele utrzymywanego przez rzeczony konwent szpitala — do komisji budżetowej.
883. L. s. 649. Zgromadzenie ks. Kanoników Reg. Lat. przy kościele Bożego Ciała w Krakowie ptp. o subwencyę na restauracyę kościoła — do komisji budżetowej.
- Marszałek.** Do tej petycyi prosił o głos p. Weigel.
- P. Weigel.** Wysoki Sejmie! Świątynie stare krakowskie już to chylą się nadwergęzłem czasu, już też nie domagają same odrestaurowaniu swemu dla niezamożności parafian, tudzież dla coraz cięższych czasów, a powiedzmy takich potrzeb ważnych i wielkich, że same podolać temu nie mogą.
- Przed kilku dniami szanowny p. Zoll do l. 191 wniósł petycyę o konieczną subwencyę na restauracyę kościoła Wszystkich Świętych, nazwanego także kościołem Świętego Piotra. Wniósłem tu petycyę kanoników laterańskich Bożego Ciała, których kościół grozi ruiną, a dla których się nawet mała zapomoga kilku tysięcy złr. w zeszłym roku nie znalazła.
- Równym krokiem ze świątyniami naszymi idzie i klasztor kościoła Bonifratrów w Krakowie, którzy wielkie usługi oddają szpitalowi krajowemu Świętego Łazarza w Krakowie, a zakładają szpital nowy pod który kamień węgielny położył JE. p. Namiestnik dzisiejszy w maju zeszłego roku. Chcą urządzić szpital na 100 łózek, do czego miasto się przyczyniło dotacyą 50 tysięcy koron, co jednakowoż wszystko nie wystarcza by odpowiedzieć wielkim zadaniom. A jednak jeżeli wspomnimy, że szpital świętego Łazarza tylko na 500 łózek wystarczy choć nieraz i 760 osób musi się tam zmieścić, to przyznamy, że szpital Bonifratrów na 100 łózek przyjdzie
- z niezmierną pomocą funduszowi krajowemu i miastu. Dla tych powodów prosi szpital ten o zapomogę. Co się tyczy kościoła Bożego Ciała, to czytamy w książeczce profesora Łuszczkiewicza o nim tak: (czyta)
- Wśród licznych kościołów Krakowa jest jeden wielki rozmiarami, majestatem piękna stylowego uderzający, bogaty w wspomnienia i dzieła sztuki, do którego rzadko zapuszcza się pobożny mieszkaniec środka miasta, jakkolwiek chwala Boża kwitnie tutaj po dawnemu a Ciało cudotwórcy oczekuje na swą beatyfikacyę,
- Otóż te trzy petycyę polecam komisji budżetowej do szczegółowego uwzględnienia bo bez pomocy kraju nie podała konwent Bonifratrów budowie i restauracyi, którą zamierzył, a która jest konieczną. Jeżeli zaś wiedeńska komisya centralna „zur Erhaltung der Baudenkmäler“ ma dać kilka tysięcy złr. na konserwacyę tych budynków starożytnych, to musi poprzedzić to dobry przykład ze strony Sejmu i gwoli temu pozwolę sobie zalecić petycyę l. 191. 882. i 883. względem komisji budżetowej a pod względem formalnym proszę o przydzielenie ich do tejże komisji.
- Sekretarz p. Urbański** (czyta dalszy ciąg spisu petycyi):
884. L. s. 650 Towarzystwo Bursy polskiej w Kołomyi p. p. Olpińskiego o zapomogę na budowę domu bursy — do Komisji budżetowej.
885. L. s. 651. Owoc Józef emerytowany nauczyciel ludowy ptp. o podwyższenie emerytury — do komisji szkolnej.
886. L. s. 652 Komitet parafialny w Bieczu p. p. Barwińskiego o zapomogę na restauracyę kościoła — do komisji budżetowej.
887. L. s. 653. Ogonowski Hilary profesor gimnazyalny we Lwowie ptp. o subwencyę na wydawnictwo słownika — do komisji budżetowej.
888. L. s. 654. Zakład św. Jadwigi w Krakowie p. p. A. Potockiego o subwencyę — do komisji budżetowej.
889. L. s. 655. Strnadowa Kornelia wdowa po urzędniku Wydziału krajowego p. p. Marchwickiego o zasiłek — do komisji budżetowej.
890. L. s. 656. Komitet budowy kościoła w Nisku p. p. St. Tarnowskiego o zapomogę na dokończenie budowy kościoła — do komisji budżetowej.
891. L. s. 657. Zarząd oddziału galicyjskiego Towarzystwa dla ogrodnictwa i pszczelnictwa w Kołomyi p. p. Krzysztofowicza o założenie szkoły sadowniczej dla wojska — do komisji gospodarstwa krajowego.

892. L. s. 658. Komitet kościelny w Barciach p. p. Potoczka o subwencyę na budowę kościoła — do komisji budżetowej.
893. L. s. 659. Solecka Ostoja Marya Janina wdowa po inżynierze p. p. Sawczaka o stałą subwencyę na szkołę nauki kroju i szycia w Przemyślu — do komisji przemysłowej.
894. L. s. 660. Komitet budowy szpitala Bonifratrów w Krakowie p. p. A. Potockiego o subwencyę na budowę nowego pawilonu — do komisji budżetowej.
895. L. s. 661. Rojekowa Helena wdowa po dyrektorze tabuli krajowej p. p. Weigla o zasiłek dla córki Oktawii na dalsze kształcenie się w spiewie — do komisji budżetowej.
897. L. s. 662. Zwierzchność gminy Siedliska powiat Bóbrka p. p. Witolda Niezabitowskiego o przyjęcie kosztów utrzymania Maryi Turkowej na fundusz krajowy — do komisji budżetowej.
898. L. s. 663. Czaykowski Józef pp. Horszarda o zasiłek na dalsze kształcenie się w malarstwie — do komisji budżetowej.
899. L. s. 664. Gmina Pierszyce powiat Dąbrowa p. p. Bojkę o zapomogę z powodu gradobicia — do komisji budżetowej.
900. L. s. 665. Gmina Garuszów powiat Dąbrowa ptp. j. w. — do komisji budżetowej.
901. L. s. 666. Gmina Otfinów powiat Dąbrowa ptp. j. w. — do komisji budżetowej.

**Marszałek.** Do tej petycji prosił o głos p. Bojko. Udzielam mu głosu.

**P. Bojko.** Dzień 27. czerwca 1898 będzie pamiętny rolnikom w znacznej części naszego kraju a najwięcej rolnikom w części powiatu dąbrowskiego. Na świetnie zapowiadające się urodzaje sypaną grad niesłychanej wielkości w pośród straszego orkanu i zniszczywszy z kretesem wszystko co było i na polu i na drzewie, przyprowadził do ostatecznej ruiny i tak już ubogich wieśniaków. Czas w jakim się to stało był fatalny, gdyż już nic siał nie można było, aby choć paszy cokolwiek uzyskać.

Może ze wszystkich parafij, dotkniętych gradobiciem w powiecie dąbrowskim, jest najbardziej dotkniętą część parafii Otfinowskiej, mianowicie gmina Pierszyce, Garuszów, a już najdotkliwiej Otfinów. Grad wielkości jaja kurzego w formie ostrych jakby krzemieni, spadł z niesłychaną siłą w tych okolicach w takiej ilości, że fury jadące tamtędy do Graboszowa przywozły go po pełnych półkoszках, a okna do jednego zostały w domach wybite. Drzewa zostały ogołoczone z owoców i z liści, kompletnie w polu nic a nic się

nie utrzymało, a ludność tamtejsza nie miała i nie ma ani zboża, ani słomy na paszę i pozostaje bez sposobu do życia. Przypominam sobie, gdy w Otfinowie byłem na trzeci dzień na odpuszcie, — cała parafia dotknięta rzewnie płakała. A proszę panów, tę parafie dotknął grad coś dopiero przed pięciu laty i jeszcze tamtej klęski wszyscy nie zapomnieli, gdy ich Pan Bóg nową tak straszną dotknął. Ludność tamtejsza ma nie wielkie grunta, podatki wysokie, a do tego zmuszona była stawiać nie dawno wikarówkę, w r. 1898 wybudowała nowy piękny dom szkolny, a czeka ją zaraz budowa kościoła, bo stary się wali.

W takich warunkach podupadła i tak ludność nie da sobie rady w żaden sposób bez pomocy tak c. k. Rządu jak i ze strony Wysokiego Sejmu. Przedkładając petycyę tych gmin proszę Wysokiego Sejmu mieć wzgląd na powiat dąbrowski, a najwięcej na gminy pobite gradem w parafii otfinowskiej i przyjąć im co rychlej z pieniężną znaczniejszą pomocą.

**Sekretarz p. Urbański** (czyta dalszy ciąg petycji).

913. L. s. 667. Związek stowarzyszeń zarobkowych i gospodarczych we Lwowie p. p. Męcińskiego w sprawie ochrony tych stowarzyszeń od ucisku fiskalnego — do komisji podatkowej.

**Marszałek.** Przystępujemy do porządku dziennego, którego pierwszym punktem jest:

Pierwsze czytanie sprawozdania Wydziału krajowego o uzupełnieniu obwarowania prawego brzegu Wisły między Podgórzem a Niepołomicami. (All. 124).

Sprawozdawca p. Brykczynski ma głos. Sprawozdawca p. Brykczyński (zaczyna czytać).

**Sekretarz Urbański.** Wnoszę uwolnić p. Sprawozdawcę od czytania.

**Marszałek.** Jest wniosek uwolnienia p. Sprawozdawcy od czytania sprawozdania. Kto ten wniosek przyjmuje zechce rękę podnieść. (Większość). Jest przyjęty.

**Sprawozdawca.** Wnoszę odesłanie tego sprawozdania do komisji gospodarstwa krajowego.

**Marszałek.** Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Kto przyjmuje ten wniosek zechce rękę podnieść. (Większość). Jest przyjęty.

Następuje pierwsze czytanie wniosku posła Męcińskiego w sprawie wymiaru podatku osobisto-dochodowego i podatku zarobkowego. (All. 125.) Głos ma p. Męciński.

**P. Męciński.** Wysoka Izbo! Kiedy wielka reforma podatkowa w r. 1896 weszła w życie, wielu powitało ją z zadowoleniem,

bo zdawało się jak zapewniał Rząd i jak to było celem ustawodawców, że reforma ta ulży jednostkom mniej zamożnym. Zdawało się np. średnim właścicielom ziemskim, zdawało się właścicielom domów, że jeżeli uzyskają 10% opustu od podatku gruntowego i domowego, nie będą przociążeni podatkiem osobisto dochodowym, tak by opłacać sumy, któreby razem wzięte ich dotychczasową powinność podatkową przewyższały. Niestety różowe marzenia rozwiały się jak mgła bo nakazy płatnicze wykazują 3 i 4 krotnie większą sumę podatku osobisto dochodowego niż razem wzięty opust z podatku gruntowego i domowego.

Ustawa o dodatku osobisto dochodowym trudna i dość skomplikowana, została mojem zdaniem w życie wprowadzona w sposób fałszywy. Już same wybory do komisji odbywające się nie w starostwach ale w biurach inspektorów podatkowych, którzy nie cieszą się szczególnem zaufaniem ludności z pewnością ujemnie wpłynęły na skład Komisji. Nadto wybrano ze strony opodatkowanych do komisji ludzi, którzy nie mogli się zorientować w olbrzymiej ustawie i rozporządzeniach wykonawczych trzy tomy obejmujących, więc pod względem wiedzy fachowej i znajomości rzeczy stali dużo niżej od tych, którzy całą akcją kierowali. I gdyby jeszcze ci, którzy akcją kierowali, przyszli jako ludzie bezstronni; ale wiadomo, że przewodniczącymi wszystkich komisji podatku osobisto dochodowego i zarobkowego byli inspektorzy podatkowi, ci sami, którzy w długim szeregu lat poprzednich zaprawili się dostatecznie przy wymiarze podatków zarobkowych, domowych i czynszowych do nieszczęśliwego śrubowania zawsze i wszędzie podatku w górę, którzy zawsze byli przekonani, że opodatkowani mają większe dochody niż fasyonują,

Co więcej — są oni nietylko referentami, ale i przewodniczącymi komisji bez wyjątku. Wiemy, jak ważną jest zauiomość rzeczy ze strony referenta, tymczasem tam tensam człowiek był referentem, tensam robił badania, jakie dochody mogą mieć kontrybucenci, i ten sam był przewodniczącym. Więc już skład komisji był ze szkodą opodatkowanych utworzony. Trzeba wziąć też na uwagę, że kiedy wielu z dalej mieszkających od miejsca wyborczego nie mogło się zawsze znajdować na komisji, to powoływano ze strony władz rządowych i to przeważnie urzędników podatkowych. lub emerytowanych, ci zaś zawsze bywali w komplecie i zdawało się że kiedy powołany ze strony Rządu, odważył się inaczej wotować, jak inspektor podatkowy, zostawał napominany (głos: tak jest). a przynajmniej wyrażano oburzenie, że urzę-

dnik rządowy śmie inaczej wotować, jak wnosi inspektor podatkowy.

Zdarzył się w jednym okręgu fakt, że urzędnik innej dykasteryi, który jednak, jako człowiek wykształcony miał sposobność obeznac się z ustawą i stanąć w opozycji do przewodniczącego a zarazem referenta, został w krótkim czasie odesłany jako członek komisji wymiarowej pod pozorem, że jako urzędnik ma liczne czynności w swoim biurze.

To też następstwa tak przeprowadzonej akcji, były zupełnem zapoznaniem ustawy obowiązującej.

Kiedy ustawa mówi w §. 209, że wszystkie fasye mogą być badane, a kontrybucenci wzywani do dawania wyjaśnień, kiedy dalej w §. 210 to samo ta ustawa stwierdza, — to jednak jest faktem notorycznym, że w wielkiej większości okręgów podatkowych, fasyj wcale nie badano — a tylko ostatnie cyfry dochodu brano za podstawę wymiaru.

Zdarzały się i takie wypadki, że kiedy który z członków komisji zażądał badania fasyi, to inspektor podatkowy oświadczał, że badać fasyi nie ma czasu i nie ma potrzeby bo opierając się na §. 214 ustawy można to zrobić na podstawie oznak zewnętrznych i wyrobionej przekonania.

Chciałbym o ile możności nie cytować nazwisk mniejsz i osób, gdyby jednak wadze kompetentne były w wątpliwości co do faktów, które cytować będę, — to w drodze prywatnej jestem im gotów dostarczyć wszelkich dowodów na fakta, które wobec Wysockiej Izby pozwolę sobie przytoczyć.

Otóż cóż to jest owo badanie na podstawie przekonania i oznak zewnętrznych?

Czy to ma wystarczyć?

Czy badanie oznak zewnętrznych czasem nie myli.

Ale jeżeli badano na podstawie oznak zewnętrznych, to czemu komisya nie udała się do Towarzystwa kredytowego ziemskiego a byłaby się tam przekonała, że kiedy w r. 1884 dług właścicieli Towarzystwa kred. wynosił 64 milionów 670 tysięcy, zł. to w r. 1898 wynosił już 108 milionów, a nawet nie zapuszczając się w tak dalekie cyasy, mogłaby była komisya skowstatować, że właśnie w tych ostatnich dwóch latach, które służyły za podstawę do wymiaru podatku osobisto-dochodowego t. j. w r. 1896 i 1897 w jedynym tylko Towarzystwie kredytowym, dług właścicieli zwiększył się o 12 milionów. A niezależnie od tego wszystkiego, niech mi wolno będzie przypomnieć, że w tym samym czasie powstał Bank krajowy, który oprócz pożyczek komunalnych, samych czysto hipotecznych pożyczek na domy i ziemie wydał na 44 milionów zł.

Zatem oznaki zewnętrzne nie zawsze są jedynym źródłem, z którego czerpać można pewne dane, a daleko lepszą oznaką jest ogólny stan zamożności kraju. Jako oznaka zewnętrzna powinien być służyć dla komisji podatkowej fakt, że ostatnie lata były dla rolników niesłychanie ciężkie.

Niemogę twierdzić, żeby komisja wymiarowa tylko z rolnikami tak się obeszła. Wszak i duchowieństwo opodatkowano w ten sposób, że, — o ile słyszę — aż władze były zmuszone za pośrednictwem konsystorza zwrócić uwagę duchowieństwa, żeby wносиło reklamacje. Czy lepiej się stało z właścicielami domów, z przemysłowcami, słowem z klasą cokolwiekbyś posiadającą, — to wiecie panowie sami.

W niektórych powiatach zdarzało się, że ryczałtowo w pewnym stosunku procentowym podnoszono dochód fasyonowany, byle dojść do wyższej cyfry. Jakiż z tego skutek? Oto ten, że tym, którzy się niżej fasyonowali niż inni, podnoszono w tym samym stosunku, jak tym, którzy się fasyonowali uczciwie. I tu widzę zarodek tej demoralizacji podatkowej, która idzie nie od opodatkowanych, ale od strony Rządu, władz skarbowych. Rząd powiada przez to wyrażnie: fasyonuj się niżej bo i tak ci podatek podniosą. I dla tego to 14 tysięcy rekursów wpłynęło do komisji reklamacyjnej przeciw wymiarowi podatku osobisto-dochodowego i gdyby rekursy te, jak należało załatwione zostały, byłoby to nie tylko uczynieniem zadość sprawiedliwości, ale zarazem urzeczywistnieniem zasad nowej, tak ważnej ustawy, byłoby to wskazówką dla opodatkowanych i władz rządowych, jak w przyszłości zachować się mają.

Zastrzedz się w tem miejscu muszę, że nie chcę zupełnie generalizować tego, co powiedziałem.

I owszem konstatuje z przyjemnością, że były okręgi, gdzie postępowano przedmiotowo, ale chcielibyśmy, ażeby i władze skarbowe nie posądzały całego ogółu opodatkowanych o fałszywe fasyonowanie. Przyznaję, że władze podatkowe mają trudne zadanie, że utartą rutyną od wielu lat, wymagano od urzędników skarbowych mniej naukowych kwalifikacyj jak od innych, więc niedokrotnie nie dorównywali oni wysokości zadania. I tu niech mi będzie wolno wyrazić uznanie p. wiceprezydentowi Dyrekcji Skarbu, że pod tym względem przystąpił do pewnej reformy i stosunki poprawił na lepsze. Ale w wielu miejscach dotąd przy wymiarowaniu podatku osobisto-dochodowego postępuje się w brew ustanie.

Znam fakt, że w pewnym okręgu właściciel bardzo skrupulatny przedłożył cały

rachunek z kamieniołomu, jaki miał w swojej wiosce, ale inspektor nie przyjął go, tego rachunku, dowodząc, że on nie potrzebuje odwoływać się na żaden rachunek i że ma prawo wyznaczyć dochód taki, jaki on „czuje“.

Więc nie na podstawie faktycznego stanu rzeczy, tylko na podstawie poczucia wymierzają się podatki. Liczne deputacje, które z powiatów brzeskiego, gorlickiego, rohatyńskiego i przemyskiego udawały się i do naczelnych władz we Lwowie i do Ministerstwa, wskazują, że w tych szczególnie powiatach rzecz ta spaczoną została na szkodę opodatkowanych a przecież nie można przypuszczać, by ktoś nie będąc do tego zmuszony, pisał rekursy, robił awantury i narażał się na kosztą i stratę czasu i kosztą jazdy do Lwowa. Poinformowano mnie o fakcie, za którego autentyczność ręczyć nie mogę, bo go nie sprawdziłem, który jednak słyszałem ze źródła wiarygodnego, że np. w Kałuszu wszyscy wnieśli reklamacje przeciw wyznaczonemu tam podatkowi osobisto-dochodowemu.

Podobnie stało się i w Gorlicach. Więc Kałusz i Gorlice przewyższyły nawet biblijną Sodomę, bo tam przecież Lot z rodziną znalazł się sprawiedliwy a tu nawet Lota nie było! (brawo).

Nie załatwianie rekursów wypacza ustawę i w przyszłości odbije się to, a to dlatego, że jak się ważną reformę wprowadza, trzeba ją wprowadzić z całą dokładnością, a ta rzecz przeprowadzona była źle i rekursy załatwione być muszą szablonowo.

Wys. Izba przed rokiem wybrała członków do komisji reklamacyjnej, czyniąc to w przekonaniu, że ci, którym ten zaszczytny mandant powierzyła, wywiążą się z obowiązków swych należycie. Niestety, zawiedziemy to zaufanie, bo gdzie się ma do czynienia z 14.000 rekursów, przechodzi te siły ludzkie, by rzecz tę porządnie załatwić więc musi ona być załatwiona szablonowo.

W dalszej części moich wniosków proponowałem, aby egzekucję polityczną od wymiaru podatku osobisto-dochodowego wstrzymano o tyle, by nie egzekwowano sumy, którą zadecydował inspektor, tylko tę, którą opodatkowany sam fasyonował. Wiem że rekurs nie wstrzymuje egzekucji ale to postanowienie powinno zdaje się, odnosić się do ustaw już stałych, jeżeli zaś chodzi o nowy podatek, to byłoby może właściwszem egzekwować tylko tę kwotę, na którą się opodatkowany fasyonował.

Proszę Panowie! czyż to dla niejednego nie czyni wielkiej różnicy zapłacić naprzód a potem czekać dopiero na zwrot?

Dalej mówię we wniosku moim o krzywdzie przy wymierzaniu podatków zarobkowych dla stowarzyszeń na wzajemności opartych, ku podniesieniu dobra publicznego skierowanych.

Wiadomo że towarzystwa dotąd na podstawie ustawy z 27. Grudnia 1880 i dodatkowej ustawy z r. 1885 jako instytucje na wzajemności oparte i dla dobra publicznego stworzone, doznawały licznych ulg.

Otóż celem nowego podatku zarobkowego było przyjąć tym instytucjom jeszcze dalej z ulgami. I cel ten jest wyraźnie wskazany w sprawozdaniu które zawierało motyw dla wprowadzenia tych ustaw do Rady państwa. Tymczasem cóż się stało? Towarzystwa zaliczkowe, które w niczem nie zmieniły swoich statutów, pozbawiono tych ulg na mocy sztucznej interpretacji pojedynczych postanowień. Władze skarbowe twierdzą, że ponieważ towarzystwa zaliczkowe zajmują się eskontem i reeskontem weksli z żyrem nieczłonków, tracą przeto prawo do tych ulg. Pytam się jednak jak może istnieć jakakolwiek instytucja finansowa jeżeli nie wolno jej robić eskontów lub reeskontów bez podwyższenia podatków. To chyba tylko tego rodzaju instytucja jak Towarzystwo kredytowe ziemskie, które nie ma działu wekslowego. Ale cóż, czyż to zmienia charakter instytucji jako opartej na wzajemności, jeżeli ona swoim członkom eskontuje weksle, żyrowane przez nieczłonków albo dla wzmocnienia swego kapitału obrotowego. daje swój podpis, ażeby reeskontować w innej instytucji?

Z tego jednak takie były następstwa, że odsądzono od korzystania z ulg każde Towarzystwo zaliczkowe, które choćby tylko w jednym przypadku wykazało, że reeskont u niego się odbywa. Towarzystwo rękodzielników i przemysłowców w Krakowie pozbawiono w zupełności ulg za to, że w r. 1897 pożyczło w Banku kraj. na zastaw swoich papierów 5000, bo to się nazywało, że już miało doczynienia z instytucją, która nie była członkiem. Bank zaliczkowy we Lwowie pozbawiono także należnych mu ulg a cyfra tak się przedstawia, że gdyby ulgi zastrzeżone §. 85. zastosowane były, zapłaciłby 1889 zł. 28 ct., gdy zaś tych ulg mu odmówiono, zapłacił 4050 zł. 46 ct. Więc w co się obróciły obietnice, że nowa ustawa ma ochraniać stowarzyszenia i pomagać im do rozwoju. Wynaleziono dalej rzecz nową. Mianowicie powiedziano, że które towarzystwo ma dochód z inkasa, pozbawione jest ulg i 35 towarzystw w ten sposób skrzywdzono. Jakże się przedstawia to inkaso w stowarzyszeniach? Oto nasze stowarzyszenia zaliczkowe mają zastępstwo Banku krajowego. One odbierają

dla Banku raty od dłużników hipotecznych, wypłaty na weksle i t. p. Czynią zaś to za niesłuchanie małą prowizją ze względu na interes publiczny, a rezultat taki, że kiedy stowarzyszenie wzajemnej pomocy w Krakowie całego dochodu z inkasa miało w roku 6 zł. 35 ct., to wymierzono tej instytucji 705 zł. zamiast 168 zł. Taki więc będzie z tego rezultat, że wszystkie towarzystwa zaliczkowe mające zastępstwo Banku krajowego zrzec się muszą tych zastępstw, aby nie być pozbawionymi ulg i nie płacić niesprawiedliwie wysokich podatków.

Obliczanie zysku towarzystw zaliczkowych także w cudowny odbywa się sposób. I tak w Sędziszowie kiedy Towarzystwo miało 1500 zł. zysku — doliczono do tego 9100 zł., funduszu rezerwowego, i obliczono zysk do opodatkowania 10.600 zł. przez to, że fundusz nagromadzony przez lat szereg włączono do dochodu. W Rozdole żądano od towarzystwa aby za 8 lat wstecz przerobiło swoje bilanse bo inspektor znajduje, że są niejasne, a jednak na podstawie tych niejasnych bilansów wymierzano podatki i pobierano go.

Tak są u nas traktowane instytucje użyteczności publicznej, o których konieczności się mówi, ażeby ustała ta hydra lichwy, która się nad krajem pastwiła i która jeszcze daje znaki życia. Pod tym względem i inne instytucje są tak samo traktowane. I tak Towarzystwo kredytowe ziemskie wykazało dochodu za r. 1897. 51.329 zł. a stoi na tem stanowisku jakie mu wskazuje ustawa, że nie wolno mu dochodu swego na co innego używać jak tylko przelewać do funduszu rezerwego, a więc skutkiem tego nie powinno ono być opodatkowane. Cóż robi władza wymiarowa? Oto zamiast owych 51 tysięcy wymierza 92 tysięcy czystego dochodu w ten sposób, że do kosztów administracji niechce przyjąć płac dyrekcyi, czynszu lokalu, funduszu zapomogowego dla urzędników, ba co więcej nawet fundusz emerytalny włącza się do dochodu! Dalej Towarzystwo chcąc powiększyć swój fundusz nałożyło małe opłaty na przystępujących do Towarzystwa. W tym roku wynosiło to 12.900 zł. i znów te opłaty władze wciągają do dochodu.

W ten sposób gdy nawet bez korzystania z ulg zapłaciłoby około 7000, terazniejszy wymiar wynosi 12000. Godzi się namienić, że przed wprowadzeniem w życie tej ustawy, tytułem podatku zarobkowego i dochodowego płaciło Towarzystwo razem tylko 2000.

W ten sposób instytucja użyteczności publicznej, która miała ulg doznać, stokrotnie opodatkowaną została. Ja tu widzę pewne



niezrozumienie ustawy i pod tym względem nie znajdę się odosobniony nawet od opinii władz skarbowych, bo Wiceprezydent kraj. Dyrekcji skarbu okólnikiem z 20 maja 1898 l. 4725 zwrócił uwagę władz, że wbrew §§, 43 i 45 niebadano zupełnie tych fasyj dokładnie i w razie wątpliwości nie żądano stosownych wyjaśnień.

Na takie traktowanie, jedyną odpowiedzią i radą ze strony władz było: wnieść rekurs. Ale to nie rozkosz. Wiele instytucji już ma osobnych referentów do borykania się z Władzami, a jak u nas rekursa się załatwiała, pozwolicie panowie, że przytoczę mały przykład. Krajowa Dyrekcja skarbu re-skryptem jeszcze z 17. lipca 1887 uwzględniła żądanie pewnego towarzystwa zaliczkowego i odpisała mu z sumy za 3 lata zapłaconego podatku 72 zł. Do tych pieniędzy jednak Towarzystwo nie mogło dojść i od r. 1887, mimo uwzględnionego rekursu do dziś dnia tych pieniędzy nie dostało. Szturmowało jednak dalej aż się rzecz oparła o starostwo i pozwoli JE. pan Marszałek, że dostownie rezolucję starostwa odczytam (czyta):

„Odnosnie do szanownego pisma z dnia 5. sierpnia 1897 r. w przedmiocie zwrotu nadpłaconego przez Towarzystwo w r. 1884 podatku dochodowego, oznajmiam Dyrekcji, że c. k. Starostwo już rozporządzeniami z dnia 24. kwietnia 1896 zarządziło sprawdzenie nadpłaty, co do której urzędy podatkowe w Mikołajowie i Żydaczowie sprawozdaniami z 6. marca 1897 l. 891 i 15. sierpnia 1897 l. 1568 usiłowały dać potrzebne wyjaśnienia.

Gdy atoli sprawa pochodzi z czasu kilkunastu lat wstecz, a zestawienie z ksiąg z tego powodu jest utrudnione, przeto wydałem pod dniem 31. lipca 1898 ponowne polecenie c. k. Urzędowi podatkowemu w Żydaczowie przypomnienia sprawy, o której wyniku Szanowna Dyrekcja zawiadomioną zostanie“.

Otóż w 15 lat po zapłaceniu a w 12 lat po wygraniu rekursu, świetna c. k. Władza wydaje polecenie i usiłuje dać wyjaśnienie. Cóż więc po rekursie, kiedy po 15 latach nie można się doczekać ostatecznego załatwienia?

Wszystkie te nieprawidłowości, zachodzące przy wymiarze indywidualnym dotyczą wszystkie warstwy społeczne i wszystkim jednak ciężą. I ten nieszczesny system fiskalny doprowadził kraj do przykrego stanu ekonomicznego, przyprowadził go na rozdroże. Na które każdy myślący człowiek musi się pytać: cóż dalej, czy odmawiać krajowi wszelkich inwestycji, czy nie starać się o postęp, czy też robić to wszystko a przeciążać ludność niesłychanie podatkiem i postawić ją w niemożności płacenia. Bo wzrost podatków

w naszym kraju przybiera rozmiary iście zastrasające. I dziś niewątpliwie zadaniem tej Izby i delegacyi i Rządu i Kraju wziąć pod rozwagę ten stan rzeczy, postawić sobie pytanie czy dalej w tym kierunku iść możemy i co będzie jeżeli dalej iść nie potrafimy.

Zwracam uwagę Wysokiej Izby, że co do udziału Galicji w opłaceniu na ogólne dochody państwa, robi Galicya w budżecie państwa olbrzymi skoki. I tak gdy w roku 1885 Galicya w dochodach państwa figurowała z 46 milionami, to w r. 1897, zatem po latach 12, wzrosło to do 67 milionów. Ja wiem i rozumiem, że dochody i potrzeby państwa się wzmagają, więc i ciężary się wzmagają, tylko dochody z Galicji w budżecie państwa wzmagają się w większym stosunku niż z innych krajów Monarchii, bo kiedy w r. 1885 budżet państwa wykazywał 438, milionów dochodów stałych, to w r. 1897 było 537 milionów. Naturalnie, musimy płacić w stosunku, w jakim wzrastają potrzeby państwa, ale ten stosunek nie jest normalny. Bo kiedy w r. 1885 wynosił nasz stosunek 10:75% to w roku 1897 wzrósł on już do 12:51%. Ja zatem pytam się, czy pochod na tej drodze nie jest może trochę za gwałtowny? Nawet biorąc uwagę na kontrybuowanie do skarbu państwa z mniejszego okresu czasu, to np. w r. 1894 dochód z podatków bezpośrednich wynosił w Galicji 10.014.000, a w r. 1897 wynosił już 11,500.000 a procent opłacanych przez Galicyę podatków bezpośrednich w stosunku do ogółu tych podatków w całym państwie wzrósł w tym czasie z 9 na 10.

Podobny obraz niesłychanego podnoszenia się cyfr znajdujemy w tym samym budżecie państwa, ale w rubryce bardzo przykrej. Podniosły się dochody podatkowe, ale podniosły się także koszta ściągania i egzekucyi, które wzrosły w naszym kraju w tych dwóch latach z 353.000 zł., na 423.000 a procentowy stosunek dochodu z egzekucyi w Galicji niestety bardzo czarno i przykro się przedstawia, bo wynosi prawie 47% wszystkich dochodów egzekucyjnych w całym państwie.

Ale prócz potrzeb państwowych, placzego wzrosły tak podatki w Galicji? Czy rząd zrobił u nas jakie inwestycje? Czy uregulował rzeki? Czy stworzył komunikacje wodne? Czy umożliwił podniesienie się handlu, przemysłu? Co rząd zrobił? Nic, a kto nie nie sieje, nie ma też prawa zbierać. Na te wszystkie względy zwrócić powinny baczną uwagę czynniki mające do tego prawo, bo idziemy w przyszłość bardzo ciężką, i bardzo nieciekawą. Wielokrotnie też od lat szeregu zwracamy się czy z interpelacyami, czy z wnioskami do trybuny rządowej i ktokolwiek tam radzi zawsze mamy w odpowiedzi naj-

słodsze słowa i zapewnienia o najlepszych chęciach, o których my nigdy nie wątpimy ale rezultatów pozytywnych ja przynajmniej dopatrzeć się nie mogę. A trzeba zważyć, że rząd powinien patrzeć nie tylko na podatki, ale i na potrzeby kraju (Brawa), a trzeba pamiętać, że krajowe dodatki do podatku wynoszą u nas 60 ct., że dodatki powiatowe w przecięciu 20 ct., (Głosy O więcej!) że przychodzi nadto dodatek szkolny, drogowy, gminny i trzeba zapytać co kraj z tego wszystkiego ma i trzeba rządowi przypomnieć że rozumną polityką ekonomiczną i finansową rządu jest, uwzględniać nie tylko potrzeby swoich, ale i możność i potrzeby kraju (Oklaski) Dobre chęci, nie wystarczą, i odezwać się można do rządu nie tylko krajowego ale i państwa słowami poety „Czynu, czynu naród czeka!“ A odezwać się tak możemy, bo życzenia nasze nie wychodzą od jednej tylko warstwy społeczeństwa, ale od wszystkich, od włościanina i kapłana, od szlachcica i mieszczanina, od robotnika i fabrykanta. Wszyscy jednakowo czujemy ciężary nas gniojące, ale tymczasem fiskalizm płynie buńczucznie i bystro szerokim korytem, pogłębiając coraz więcej przepaść pomiędzy opodatkowanymi a władzą. Baczność, ostrożnie! bo dojść możemy do przykrych rezultatów, jeśliśmy już dotąd nie doszli.

Nowych argumentów i przykładów cały nawał ciśnie się do głowy ale niechcę nużyć już Wysokiej Izby, tembardziej że nie wątpię, iż przy drugim czytaniu wielu, i ja także sam znajdę sposobność wynurzenia i wskazania tych rzeczy. A teraz kończę prośbą, aby Wysoka Izba raczyła wniosek mój odesłać do komisji podatkowej (Brawa i oklaski).

**Marszałek.** P. Męciński wnosi na odesłanie swego wniosku do komisji podatkowej. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt) Gdy nikt nie żąda głosu rozprawa zamknięta. Kto przyjmuje ten wniosek zechce rękę podnieść. (Większość) Wniosek jest przyjęty.

Następuje. Pierwsze czytanie wniosku posła Skrzyńskiego o założenie szkoły realnej w Gorlicach. (All. 126).

Celem uzasadnienia wniosku udzielam głosu p. Skrzyńkiemu.

**P. Skrzyński** Adam. Wniosek, który w chwili obecnej mam zaszczyt przedstawić, nie wymaga w głównej swej treści bliższego uzasadnienia; bo niejednokrotnie już w tej Wysokiej Izbie potrzeba zakładania szkół realnych, zasadniczo była omawiana i stwierdzoną. Dążność ludności nadania w wyższym stopniu wychowania praktycznego kierunku objawia się wszędzie i postępuje z każdym rokiem. Ostatnie Sprawozdanie Rady szkolnej krajowej pouczające w tym względzie dostarcza nam cyfry. Frekwencja uczniów w szko-

łach realnych wynosi 2451, a przyrost liczby uczniów wykazuje w r. 1898, niezwykle cyfrę 356 czyli 28 $\frac{1}{6}$ % przyrostu frekwencji uczniów szkół realnych.

Cyfry dowodzą, jak dalece w naszym kraju wzmogła się dążność w kierunku praktycznego wychowania. Szkoła ludowa sama przez się nie daje dostatecznych podstaw, na resztę życia. Gimnazjum zaś i uniwersytet dla bardzo wielu synów włościan w kraju jest niedostępnym ideałem, a słusznym przecież i pocieszającym objawem, że włościanie nasi pragną, aby ich synowie otrzymywali w szkole takie wychowanie, i naukę dającą podstawę realną i możność utrzymania rodziny. Zakładanie szkół realnych ułatwi ludowi korzystania z nauki a szkoły te średnie w połączeniu, czy jako uzupełnienie szkół ludowych stworzyć mogą z czasem zastęp ludzi, którzy w dłuższej zbiorowej działalności zawarzyć będą mogli na szali ogólnego ekonomicznego rozwoju kraju.

Pragnę jednak przystąpić do głównej myśli mego wniosku, to jest do uzasadnienia, dlaczego miejscowość Gorlice uważam za najodpowiedniejszą do założenia szkoły realnej. Powiat Gorlicki pod względem ekonomicznym ma już niejako swoją historję. W tej to podgórskiej okolicy przed 35 przeszło laty przemysł naftowy pierwsze okazał objawy istnienia. W tym to okresie czasu pierwsza na świecie zajaśniała lampa naftowa, dzieło i pomysł mieszkańca Gorlic śp. Łukaszewicza. Od tej chwili bez wielkiego rozgłosu systematycznie i konsekwentnie rozwijał się ten przemysł dając podstawę do zakładania pomocniczych fabryk.

Normalny rozwój tej przemysłowej ogarnęła całą ludność powiatu, wszystkie prawie warstwy zaprzęgał do tej wspólnej pracy, a rezultatem tego systematycznego 30 letniego postępowania, jak z pociechą stwierdzić można jest pewna ogólna zamożność, u wielu bardzo włościan względny zapanował dobrobyt.

Polepszenie bytu materialnego wywołało szlachetną dążność do nauki wykształcenia, wielu bardzo włościan pragnie najodpowiedniej i najpraktyczniej wychowywać swoich synów.

Poświadczą to cyfry w roku ubiegłym 168 synów włościańskich, z powiatu gorlickiego pobierało naukę w różnych wyższych zakładach kraju. O ile większą byłaby ta liczba, uczącej się młodzieży, gdyby szkoła realna znajdowała się w powiecie, o tem nikt nie wątpi, kto zna tamtejsze stosunki, a dowodem tego te liczne petycje prawie wszystkich gmin, rady miasta Gorlic, rady powiatowej, petycje wnoszone do Sejmu, do rządu, do koła polskiego. O jednym podaniu wspom-

nieć muszę, rady miasta Gorlic do Sejmu, to przykład wielkiej ofiarności. Pismem tem rada miasta obowiązała się własnym kosztem wystawić budynek i rocznie wstawiać do budżetu 500 zł. na cele tej szkoły. Również Rada powiatowa szczerze przyczynić się postanowiła do urzędzistnienia tego postulatów ludności. Taka ofiarnosc w znacznych cyfrach wyrażona jest wymownym dowodem, istotnej potrzeby założenia szkoły realnej w tej miejscowości.

A teraz pragnę się jeszcze zwrócić do c. k. Rządu, wszak od niego ostatecznie zależną będzie decyzja w tej sprawie. Do skarbu państwa z tego powiatu wpływa rocznie przeszło 2500 000 różnych podatków, słusznym i uzasadnionem jest przeto życzenie ludności, aby rząd stosunkowo nie wielką kwotę potrzebna do utrzymania szkoły, przyczyniał się do dalszego rozwoju tego tak produktywnego powiatu.

Ludność powiatu Gorlickiego z całym zaufaniem i spokojem oczekiwać będzie sprawiedliwego i obiektywnego załatwienia przez Sejm i rząd mojego wniosku.

Proszę o odesłanie wniosku do komisji szkolnej. (Brawa).

**Marzałek.** Poseł Skrzyński wnosi odesłanie tego wniosku do komisji szkolnej.

Rozprawa otwarta. Czy rządu kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda rozprawa zamknięta. Kto przyjmuje ten wniosek zechce rękę podnieść. (Większość).

Wniosek jest przyjęty.

Z kolei następuje dalszy ciąg różpraw nad sprawozdaniem komisji gospodarstwa krajowego o sprawozdaniu Wydziału krajowego z czynności Dep. III.

Sprawozdawca poseł Rayski.

Dyskusja jest już zamknięta, do głosu zapisani są p. Wójcik i p. Czaykowski Władysław Wiktor. P. Wójcik ma głos.

P. **Wójcik.** Zauważyłem na przedwzrostniejszej rozprawie nad sprawozdaniem komisji gospodarstwa krajowego o sprawozdaniu Wydziału krajowego z czynności Dep. III., że z tamtej strony Izby płyną pewne ataki na Wydział krajowy — było to znać już na poprzednich posiedzeniach. Ja nie myślę bronić Wydziału krajowego, bo ten sam się potrafi obronić, ale widzę co znaczą słowa szan. p. Hupki, który powiedział, że Wydział kraj. powinien sobie wyciągnąć pewne konsekwencje. Czy Wydział kraj. usłucha czy nie, to nie moja rzecz. Powiedział szan. p. Hupka, że uchwały na wiecach co do niepodzielności gruntów są stanowczo wywoływane. Ja na wiecach czy sprawozdaniach poselskich nie wywołuję uchwał, ani też żaden z moich przy-

jaciół politycznych; jednak włościanie, których się zapytuję, jak na te rzeczy się zapatrują, stanowczo przeciw temu protestują. Tak ja przynajmniej na zgromadzeniach to widziałem. Można twierdzić stanowczo, że wywody p. Hupki o niepodzielności nie są też żądaniem ludu, lecz są powiedziałbym wykute przy zielonym stoliku na obradach tak zwanego klubu konserwatywnego w Krakowie. Powiedział dalej szanowny p. Hupka, że najważniejszym czynnikiem narodowym jest lud, czyli chłop. Zgoda — i zupełnie się na to piszę, ale dlaczegoż to dopiero teraz o tem panowie mówicie? Prawda, muszę zaznaczyć, że się zaczynacie poprawiać i idziecie z postępowaniem czasu, ale to jeszcze mało. Dawniej były ustawy tego rodzaju, i dziś jeszcze są, że włościanin był najwięcej pociągany do ciężarów, chwala Bogu, że na lepsze się zanosi, ale gdyby nie ziemniak i kapusta, to nie raz trzeba by z głodu umrzeć.

Jeżeli słowa p. Hupki nie są zwykłym frazesem, to należałoby sprawą agrarną zająć się na seryo, lecz według mnie nie ograniczeniem dzielenia, bo to jeszcze do pożądanego rezultatu nie doprowadzi, ale wejść na szerszy horyzont i tam, gdzie obszary dworskie są do sprzedania, zamiast je sprzedawać tym, co może nigdy rolnikami nie byli i nie będą, parcelować pomiędzy włościan, bo najczęściej dostają się te obszary gdzie? — do żydów.

(Głosy: Tak jest!)

W dalszym ciągu p. Hupka wspomniał, że to rozdrobnienie gruntów doszło do takiego stopnia, że geometry nie są w stanie oznaczyć tak minimalnych parcel.

Ja miałem sposobność mieć do czynienia z geometrami i przekonałem się, że nawet graniczną miedzę na mapie oznaczyć potrafią. Co zaś do wywodów p. Górskiego — to dowiedzieliśmy się od niego, że jechał koleją z jakimś cudzoziemcem, jeżeli się nie mylę, to z Niemcem. Zgoda, nie przeczę zupełnie, że ten Niemiec miał rację, ale bo w Niemczech. jeżeli nie ma tak rozdrobnionych gruntów, czyto w Austrii dolnej, czy górnej czy w Czechach — ja to na własne oczy widziałem i rzeczywiście tak jest — ale też widziałem, że tam co kilkanaście kilometrów jest fabryka olbrzymia, a u nas, jak przed kilkunastu dniami powiedział p. Soleski, zaczęła fabryka ma powstać, to władze skarbowe z całym aparatem paragrafów to robią, ażeby fabryka nie przyszła do skutku przecież nie myślę nazywać fabrykami naszych wiatraków, które gdzie nigdzie istnieją. Pan Górski wspomniał także, że w Rosyi nie dzielą gruntów, i lud się przez to dobrze ma, no ale zapomniał, że w tej samej Rosyi jest także prawo, że ten chłop, który zostaje na

gospodarstwie, gdyby nawet nie mógł sobie dać rady i spłacić resztę rodzeństwa, to mu nie wolno sprzedać żydowi, ani żyd nie kupi tego gruntu, gdyż mu zabroniono więc idzie w katolickie ręce napowrót, a u nas coby się stało? Nie mogąc spłacić rodzeństwa z tej schedy, która na niego przypadła, musiałby grunt sprzedać — a kto kupi? — Żyd.

(Głosy: Tak jest.)

W dalszym ciągu swej mowy p. Górski zawadził o mnie, i wspomniał, że ja tamtego roku w komisji administracyjnej oświadczyłem się przeciw dzieleniu. To prawda, ale było to moje osobiste zdanie, ja należę do tych chłopów, co chciałbym może nie dzielić ale mówię może i podzielać to, bo nie wiem, czy nie znajduję się w takim położeniu, że będę musiał dzielić, bo na to mogą się złożyć różne okoliczności. Gdy jednak o tem zapytałem wyborców, to stanowczo oświadczyli się przeciw ograniczeniu i dla tego zdanie moje zmieniłem. P. Pilat powiedział, że musi być w dzieleniu pewna miara; tego odierać nie będę, gdyż inny mówca powiedział, że nie można oznaczyć danej wielkości tego gruntu, dokąd mamy nie dzielić, bo w jednym miejscu z jednego morga potrafi się utrzymać gospodarz należycie i wspaniale, podczas gdy w innych nawet z 6, 10 morgów żyć nie może.

Powiadacie panowie, że chłopci chcą niepodzielności, ale ciekawym, którzy to chłopci są? Ci, którzy dawniej zasiadając w Radzie powiatowej kiwali głowami; może z tymi się znaliście i mieliście sposobność pomówić o tem lub owem, to są ci, co nie biorą rzeczy krytycznie. Może to są ci, którzy są posiadaczami gruntów, a nie właścicielami, więc bojąc się, ażeby bratu nie dać tego, co posiada, chciałby, ażeby taka ustawa weszła w życie, a wówczas by im te grunta przypadły? Może to są wreszcie ci, co nic więcej nie znają nad swoje obejście i samolubstwo.

(Głosy: Tak jest.)

Powiadacie Panowie, że źle jest dzielić grunta, ale nie dajecie rady, co z tymi robić, co nie dostaną gruntu. Czyż wszystkich tych, którzyby nie odziedziczyli gruntu, mamy wyprowadzić na morze, aby się tam zmarnowali dla naszego narodu? Czy oni wszyscy mają iść za fornali i dziewczki dworskie? Wszak miejsca na tyle nie będzie! Czy też mają iść do miasta i brać się do mioteł? I tam miejsca zabraknie! A fabryk niema. Ja nie wiem, gdzie tych ludzi podzić, (Głosy: Dla Daszyńskiego ofiarować.) Mówiono, że niektórzy ojcowie nie chcą dzielić; ja to znam nie z teoryi ale z praktyki i miałem sposobność

bywać po różnych wsiach i widziałem, jak pod tym względem się dzieje. Niejeden syn chciałby, ażeby ojciec zapisał mu wszystko, a resztę przeznaczył spłacić. Na to ojciec powiada mu: „Ale słuchajno Wojtek, co ja z innymi zrobię, to też moje dzieci“, a w takim razie jak się zjeżdżie cała rodzina rozumna, to krzyczą na gwałt: „Tatusiu, nie zapisujcie Wojtkowi wszystkiego, tylko podzielcie między nas co nam się dostanie, bodaj pod kartofle, bo pieniądze się rozejdą a gruntu się nie kupi, bo nie ma gdzie i u kogo“. Gdybyście Panowie widzieli te sceny, kiedy nie jeden z rodziny, ze starszych dzieci, chce wyzyskać ojca, by mu wszystko zostawił — a są to bardzo drażliwe sceny, to nie mielibyście sumienia mówić o takiej ustawie. Gdyby pomiędzy ludem była chęć wysyłania dzieci do zakładów naukowych — jeden na rolę, drugi do zakładu naukowego, ale tego jeszcze nie ma, a powtóre wobec ciężarów, które nauka nakłada, wobec wygórowanych opłat szkolnych mundurów, nie można marzyć o tem, ażeby gospodarz na małej ilości gruntu, na 10 morgach mógł inne swoje dzieci dawać do nauki; chociaż i pod tym względem jest już lepiej, ale żeby była dążność do tego, nie można powiedzieć. Powiadacie panowie — a przynajmniej niektórzy jak słyszałem — znamy bardzo dobrze lud, wiemy, co mu potrzeba, jak tej biedzie zaradzić, a ja odwołuję się na bardzo poważną naukową figurę (wesołość), mianowicie profesora Feliksa Konecznego; otóż on w swojej broszurce p. t. „Głos w sprawie ludowej“, którą miałem sposobność czytać i ważniejsze ustępy sobie wynotowałem.

Otóż on tak pisze: (czyta):

„Mylnem jest mniemanie, jakoby obywatela wiejscy najlepiej znali lud. Minęły te czasy, kiedy panicz chował się na wsi; jeżeli szlachcic znał lud, to dlatego jest rozterka chaty i dworu, dlatego straciliście zaufanie i szacunek ludu, gdy go znacie? Lepiej znacie różne „bady“, Paryż, Montekarlo i Afrykę, niż lud. Samo posiadanie wsi nie daje patentu na znawstwo ludu. I księża, choć Polacy, też ludu nie znają, bo ich oparowało wygodnisiostwo (choć może nie wszystkim). Żyd w karczmie najlepiej zna lud, bo widzimy, że mu ufa, kiedy da się wydziedziczyć i oszukać“.

Tak pisze bardzo poważny człowiek i to z obozu waszego, bo konserwatywnego! To, cośmy tu słyszeli, to — jak powiedziałem są frazesy i teorya książkowa, to wszystko wygłaszali najwięksi profesorowie, doktorowie prawa, ale nie doktorowie agrarni, bo takich jeszcze nie ma.

Panowie, zapatrywania na sprawę agrarną wygłosił także poseł Górski, co był komisarzem politycznym, ale nie wiadomo, skąd on to tak doskonale zna sprawy agrarne. I może być, że znajdują się tacy, co się znają na tem, ale ja bardzo o tem mogę wątpić czy z praktyki.

Kończę, bo i tak ta dyskusya zanadto się przewlekła. Pod względem formalnym będę głosował i moi przyjaciele polityczni za wnioskiem Wydziału krajowego.

(Brawa i oklaski).

Marszałek. Głos ma p. Czajkowski Władysław Wiktor.

P. Władysław Wiktor Czajkowski. Proszę panów jestem w niezwyklej roli jenerałnego mowcy z przymusu bez wyboru i bardzo żałuję, że wybór nie może być dokonany, bo z pewnością rola ta przypadłaby wymowniejszemu posłowi, może nie bezstronniejszemu, bo przyznał mi to już główny oponent. A cieszę się z tego wielce, bo gdy przedwczoraj temperatura dyskusyi była może o kilka stopni zawysoka, to chciałem dziś przyjść z gałązką oliwną, a członkowi, którego o stronniczość nikt chyba nie posądzi, będzie może danem, że gałązka ta zostanie przyjęta. A niech mi przedewszystkiem będzie wolno zaprotestować przeciwko opinii wyrażonej już w dziennikach, jakoby to był jakiś przygotowany atak na Wydział krajowy, a nawet na p. Namiestnika. Mniemam, że Jego Ekscelencya nie posądzi mnie o to, jeżeli zechce przeczytać uważnie protokół stenograficzny ostatniego i poprzedniego jeszcze posiedzenia.

Co się stało właściwie, proszę Panów? My bronimy wniosków Komisji, a za czem jest Komisya?

Komisya przyjmuje do wiadomości sprawozdanie Wydziału krajowego, a ogranicza się z skromną uwagą, że Komisya sądzi, iż tem postanowieniem Wydziału krajowego, z którem się nie zgadzamy, rozpoczęte prace nad przygotowaniem tak bardzo potrzebnych reform agrarnych nie zostaną przerwane. Należałoby zdaniem Komisji dalej prowadzić dochodzenia i badania w tym kierunku, a przedewszystkiem starać się o obmyślenie środków, celem zaradzenia coraz to dalej idącemu rozdrabnianiu gruntów włościańskich. Chodziło nam o to, proszę Panów, że gdyby sprawozdanie Szan. referenta miało być rozumiane w tem znaczeniu, że raz na zawsze przechodzi się do porządku dziennego nad ustawą ramową z r. 1888, która znakomicie rozszerza zakres autonomii krajowej, to na takie rozumienie rzeczy zgodziłbyśmy się nie mogli już dlatego, że jesteśmy autonomiści, i dla powodów, które tak wymowne i rzeczowo przedstawił prof. Pilat.

Ale muszę się jeszcze zastrzedz i przeciw innemu zdaniu, które tu wypowiedział p. Wereszczyński, a za nim także powtórzyły dzienniki, jakoby uchwała Sejmu przeszłorocznego dała dyrektywę w tym kierunku Wydziałowi krajowemu.

Żadnej zasadniczej uchwały takiej Sejm nie powziął. Była dyskusya nad minimum parceli, a to jest przedmiot zupełnie inny i ma znaczenie tylko techniczno-gospodarcze i tu tego wniosku nie odrzucono, to jest mylna opinia, tylko odesłano ten wniosek do Wydziału krajowego.

A więc, jaka jest istniejąca uchwała Sejmu? Tylko ta jedna z r. 1888, powzięta na wniosek ś. p. Grocholskiego i od tej uchwały Sejm dotąd nie odstąpił.

Po tem wyjaśnieniu przechodzę teraz do odpowiedzi Szanownym mowcom poprzednim. Przedewszystkiem dziękuję szan. p. Vayhingerowi, że raczył mi przyznać, iż przemawiałem tylko rzeczowo, obiektywnie i bezstronnie, oszczędzając zarówno jego osobę jak i Wydział krajowy.

Jestem pełen szacunku dla p. Vayhingera, którego nauczyłem się cenić, kiedy kolegaliśmy razem w wiedeńskim kole polskiem w Radzie Państwa. Wtedy traktowaliśmy wspólnie tę ustawę rozumową, i nie przypominam sobie, aby on przeciw niej oponował, przeciwnie zdaje mi się, że razem z nami, zapewne *par esprit des corps* razem z nami głosował za nią w parlamencie. Jednakże wnoszę z tego, że mowca tak bardzo kategorię przeciwnikiem tej ustawy wtedy nie był. Sprostować tylko muszę jedno jego zdanie. Oto przeciw powadze ś. p. Grocholskiego p. Vayhinger przytoczył powagę p. Madeyskiego. Tu już śmiem twierdzić, że p. Madeyski nie tylko głosował za ustawą, ale wypowiedział jedną z najświetniejszych swoich mów w obronie tejże ustawy, a mianowicie, w obronie §. 16., który ma znaczenie najdonioślejsze, który daje właśnie Sejmom *carte blanche*. On walczył wtedy za autonomię krajową i kraj będzie mu za to wdzięczny. P. Vayhinger powiedział, że on jako notaryusz, zna lepiej stosunki, niż my rolnicy, którzy znajomość tę z książek czerpiemy.

Czyż zarzut ten jest słuszny? Nie będę go zwalczał, sądząc jednak, że ci panowie, którzy stoją na czele kółek rolniczych i ci, co zasiadają w radach powiatowych, stykają się także z ludem i nie tylko z książek wiadomości o nim czerpią.

Powiada p. Vayhinger: Różnią nas przekonania natury ekonomicznej i społecznej. Nie panowie, zasadniczo, tak on jak i my chcemy bronić ziemi włościańskiej. Tylko stoimy na wręcz przeciwnych stanowiskach,

my oceniamy rzecz ze stanowiska społecznego, on ze stanowiska prawa prywatnego. A chociaż p. Vayhinger robi alluzję do cytatów z książek, to jednak zacytować muszę zdanie ekonomisty Lorenza Steina, który powiada w sprawie, która jest przedmiotem naszej dyskusji.

„Wyższa natura rzeczy jest tu, pomimo formalnych wymogów prawa, nieubłagana. Ona żąda i będzie wiecznie żądać, ażeby w interesie wyższym, ogólnym, składano wciąż ofiarę z praw prywatnych“.

Takie ofiary widzicie Panowie w ustawie lasowej, w utrudnieniu dzielenia własności tabularnych i t. d. P. Vayhinger powiada, że się boi proletaryatu bezrolnego więcej niż rolnego. Ja tu podaję mu rękę, bo to rzeczywiście najgorsza kategoria proletaryatu, tylko, że Szan. referent nie odpowiedział mi na mój argument, że my faktycznie idziemy do tego proletaryatu, bo wszakże dziś już w niektórych powiatach zamóżnych gospodarzy prawie nie mamy, a ja znam gminy, w których przeciętnie gospodarz nie ma więcej niż dwa morgi roli, gdzie tam będzie oparcie dla drugiej i trzeciej generacji, dzieląc wciąż te dwa morgi? Wprawdzie powiedział p. Vayhinger, że na najmniejszym skrawku ziemi można postawić chatę. Ale to nie tak łatwo chatę postawić, bo gdy cały majątek takiego chłopa składać się będzie z  $\frac{1}{10}$  części morga, to nie wiem, kto mu da kredyt na postawienie chaty. I to jest właśnie kwestya otwarta, na którą mi mowca nie odpowiedział.

Szanowny p. Wereszczyński powiedział tu, że nie należy inicjatywy brać bez kół interesowanych. Wprawdzie niektóre ustawy uchwaliliśmy, nawet nie pytając kół interesowanych jak przymus szkolny, ustawę o lichwie i t. p., ale podzielał zdanie p. Wereszczyńskiego i sam jestem za tem, żeby działać w porozumieniu z najbliższą w tej sprawie interesowanymi. Tylko zachodzi pytanie: kto jest właściwie tem kołem interesowanych, a ja raczej zapytałbym się, kto niem nie jest? Komu może nie zależeć na tem, żeby na tej ziemi była jak największa ilość włościan niezależnych, żeby się nie tworzył proletaryat włościański? Więc kwestya ta obchodzi całe społeczeństwo.

Powiedział p. Wereszczyński, że potrzeba dojrzałego sądu. Ależ my właśnie tylko tego się domagamy, żeby nie wydawano wyroku przed sądem dojrzałym.

P. Wójcik utrzymuje, że włościanie stanowczo protestują przeciw wszelkiemu ograniczaniu podzielności ziemi włościańskiej, tu jednak sam przyznał, że on w komisji był za ograniczeniem tych podzielności.

Dziś powiedział wprawdzie, że to zależy jeszcze od okoliczności, ale dlaczego tak ka-

tegorycznie zwalczał właściwie swoje własne przekonanie? Lepiej było poczekać na sąd dojrzały. A co się tyczy owego cytatu słów rzekomego profesora to muszę stwierdzić, nawiasem, że cytowany autor nie jest profesorem.

P. Merunowicz utrzymuje, że byliśmy nieprzygotowani, żeśmy przyszli bez konkretnych wniosków.

Odpowiedziałem już na wstępie, że konkretnym wnioskiem jest wniosek komisji, to jest ta różnica między wnioskiem komisji i opinią Wydziału krajowego. Szanowny poseł twierdzi, że cena ziemi wzrosła pod Lwowem, obecnie parcelacya idzie tu bardzo daleko i że ludność tego powiatu oświadczyła się przeciw ograniczeniu dzielenia ziemi. No proszę Panów, że cena ziemi pod Lwowem i pod Krakowem i pod Wiedniem jest wyższą, to czy będziemy ustawę uchylać czy nie, to ona będzie tam zawsze wyższą, tu są inne prawa ekonomiczne, które to zupełnie tłumaczą. A co do opinii ludności, to trzeba zdaje mi się odróżnić opinię naturalną, pierwotną, i opinię, jak jeden z liberalnych posłów w Wiedniu jowialnie się raz wyraził, sztucznie „denaturowana“. Pod Lwowem, nie wiem czy nie znalazł się tam przypadkowo jaki Kozakiewicz, który tę opinię na swój sposób zdenaturował, bo przecież wiadomo, że przeciwnikami tych ograniczeń, które zapobiedz mają wywłaszczenia włościan nie są owi konserwatyści, ani liberali, ani demokraci, tylko wyłącznie ci, których haśletem są znane słowa: „Proletaryusze wszystkich krajów łączcie się!“ Proletaryat to dla nich żywiol podatny. Dziś jeszcze lud nasz nie jest terenem podatnym dla agitacyi socjalistycznej, ale gdy tak dalej pójdziemy, to przygotowujemy tylko teren dla anarchii.

Gdyby Panowie dla zaspokojenia własnej ciekawości zechcieli udać się do powiatów i gmin, gdzie nie wniknęła jeszcze agitacya, i zapytali się włościan, bez sugestyi o ich własne zdanie — odpowiedź wypadłaby w naszym duchu.

Na zgromadzeniu wyborców w Husiatynie zapytałem przed uchwaleniem tej ustawy ramowej; o zdanie wyborców, powołując się na p. hr. Gołuchowskiego, który może poświadczyć, że nie było tam ani jednego włościanina, któryby się [temu] sprzeciwił, przeciwnie wszyscy życzyli sobie tej ustawy.

Teraz o tym fermentie rzuconym między lud, o którym wspominał szanowny poseł. Jeżeli będą przedstawiane prawdziwie słowa moje, to niczego goręcej sobie nie życzę.

Cóż powiedziałem na wstępie, proszę przeczytać stenograf: „Ideałem naszym jest,

aby jaknajwięcej niezależnych włościan kraj ten zamieszkiwało" (brawa) ale przekręcać słowa te i wtedy rzucać ferment, nie godzi się a jestem przekonany, że żaden członek tego jedynego Sejmu naszego tak nie uczyni.

Sądzę, że tylko spokojne, przedmiotowe rozpatrzenie tej sprawy może doprowadzić do rezultatu pomyślnego, i patrząc na lewo i prawo mogę powtórzyć słowa jednego, z największych dyplomatów zeszłego stulecia *pas trop de jele*. Badając ze skalpelem w rękę społeczeństwa rany, lekarz nie może unosić się nerwami, lub myśleć o celach ubocznych a nie łudźmy się, mamy do czynienia z chorobą poważną, którą, uczony niemiecki nazwał chorobą raka toczącego społeczeństwo. Są już powiaty, w których nie ma zamoznych włościan, są gminy, gdzie przeciętnie gospodarz nie ma 2 morgów roli. Dokąd zajdziemy w ten sposób?

Bez latifundyów może się ostać społeczeństwo, bez zdrowego stanu włościańskiego nie ma równowagi społecznej. Niebezpieczeństwo to nie grozi tylko partii konserwatywnej ale i demokracji i stronnictwu ludowemu, a tem niebezpieczeństwem jest przewaga ochłokracyi, będziecie Panowie mieli zgrozdenia włoścogów, na których ani p. Jakliński, ani p. Wójcik lub Potoczek nie będą mogli swobodnie przemawiać.

Każdemu, kto kraj ten miłuje, zależeć musi na tem, aby mała własność ziemska nie usuwała się z pod stóp włościańskich, aby nie stanęła na niej potężna stopa plutokraty z jednej strony a z drugiej bezbrzeżny, bezrolny proletaryat. Tu wszyscy mamy ten jeden cel na oku chociaż dążymy różnymi drogami. Daj Boże aby wobec tych zadań, które przed nami stoją, wszyscy podali sobie ręce i złączeni wspólną miłością tej ziemi stanęli w jej obronie bez kłótni i uprzedzeń. (Brawa i oklaski).

**Marszałek.** Dyskusya ogólna zamknięta. W sprawie osobistej i dla sprostowania faktu udzielam głosu p. Hupce.

**P. Hupka.** Wysoki Sejmie!

P. Styła polemizując ze mną na ostatnim posiedzeniu oświadczył, że nieprawdą jest, by włościanie powiatu Wadowickiego oświadczyli się za ustawą o minimum parceli. Winieniem w tym kierunku wyjaśnienie i muszę zapewnić Wysoką Izbę, że ankieta taka się odbyła. Mam telegramy z Wadowic podające bliższe pod tym względem daty.

Ankieta odbyła się 6/12 1898 w Andrychowcu, 7/12 w Kalwarii 12/12 w Zatorze, 22 grudnia 198 w Wadowicach; na 112 gmin powiatu Wadowickiego było reprezentowanych 101 gmin, wszystkie jednomyślnie oświadczyły się za minimum par-

celi, a 59 gmin oświadczyło się, by na wypadek śmierci beztestamentowej gospodarstwo od 5 morgów otrzymywał jeden.

Mam tu kwestyonaryusz, nie chcąc zabierać drogiego czasu, nie odczytam całego, tylko 2 lub 3 pytania i 2 lub 3 odpowiedzi, by przy tej sposobności wykazać Wysokiej Izbie, i dać odpowiedź p. Style, że nie miał słuszności, czyniąc mi zarzut, że to nieprawda.

#### Pytanie I.

Jaka jest liczba gospodarstw samodzielnych w poszczególnych gminie i jaka przestrzeń gruntu wystarcza przeciętnie na utrzymanie rodziny z 5 osób?

Na to odpowiedź:

W tutejszej gminie jest około 500 gospodarstw samodzielnych, przy pracy i skromnem wymaganiu wystarczy 5 morgów gruntu na utrzymanie 5 osób.

#### Pytanie II.

Ilu jest gospodarzy, posiadających od 20—50 morgów, ilu posiadających od 2—5, ilu posiadających niżej 2 morgów?

Na to odpowiedź?

Nad 50 żaden, od 20—50, dwóch od 5—10 jest 50, od 2—5 jest 180 a niżej 2 jest przeszło 250 gospodarzy.

#### Pytanie III.

Czy rozdrobnienie gruntów w ostatnich 20 latach postąpiło? i jakie są skutki tego rozdrobnienia?

Na to odpowiedź:

Postąpiło znacznie a skutki są, że coraz większa nędza powstaje między gospodarzami.

W ten sposób odpowiedziałem na zarzuty i sprostowałem mylne fakta podane w przemówieniu p. Styły.

Szanowny p. Średniawski przeczy, by agitowano przeciw reformom agrarnym w ten sposób, że pytam „czy chcenie pańszczyzny?“. Ponieważ po wiecach, o których mówiłem, nie spisuje się protokołów stenograficznych, nie jestem w możności udowodnić, że takie słowa mówiono, ale — jestem w możności udowodnić to w inny sposób. Powołam się na artykuł dobrze znanego p. Średniawskiemu pisma „Przyjaciela ludu“.

W jednym z numerów „Przyjaciela ludu“ z roku 1897. a mianowicie w Numerze 30. znajduje się artykuł p. t. „Stańczykowskie pomysły agrarne.“ w jednym zaś z poprzednich numerów jest artykuł o tym samym przedmiocie p. t. „Kajdany na ujarzmienie ludu“.

P. Średniawski z pewnością sobie te artykuły przeczyta i wtedy przyzna mi słusz-

ność, ponieważ jednak większa część członków Wysokiego Sejmu czytać ich nie będzie, przeto ośmielę się końcowy ustęp tego artykułu, (jeżeli JE. Marszałek pozwoli), który dosłownie przepisałem, odczytać.

Hej! wy niemądry gospodarze, którym się zachciwa niepodzielności gruntów (a zatem są tacy) czy wam się stęskniło za batogami ekonomicznymi, że aż sami o to prosicie! Śmierdzi wam wolność, chcecie niewoli?

Stańczycy gotowi na wszystko, oni by się na wszystko odważyli, byleby władzę w swych pazurach utrzymać, ale wy ojcowie, matki, bracia, siostry, byliżbyście w stanie do tego ręki przyłożyć? Wierzmy, że tak źle nie będzie i dlatego wierzmy, że wolności na swym zagonie bronić będziecie, choćby i krwią swoją. Od powietrza, głodu, ognia, wojny i pańszczyzny zachowaj nas Panie!

Słowa te to zakończenie artykułu, popełnionego osnową pisma drukowego. Numer ten „Przyjaciela Ludu“ nie został skonfiskowany. Nie wiem, co było w skonfiskowanych numerach, bo mieszkam na wsi, a choć prenumeruję „Przyjaciela Ludu“ to skonfiskowane numera mnie nie dochodzą (Wesołość).

Sądzę, że ten fakt i to zakończenie artykułu udowadnia, że, jeżeli takie rzeczy pisano i drukim rozpowszechniano, to jeszcze gorsze musiano mówić, a wiem, że mówiono.

Muszę jednak przyznać, ażeby być sprawiedliwym, że nie przemawiał w ten sposób żaden z włościan, tylko agitator.

Wreszcie muszę w sprawie osobistej i w sprawie sprostowania faktu, choć młody z całą świadomością przystąpić do sprostowania, do pewnego rodzaju odpowiedzi szanownemu członkowi Wydziału krajowego i posłowi p. Vayhingerowi, któremu kilkadziesiąt lat życia i pracy ubieliły już włosy. Odpowiem, choć jestem młody i to nie moja wina, jeżeli można mieć do kogo pretensję, to do wyborców, którzy mię tu wysłali.

P. Vayhinger powiedział na przedwczorajszym posiedzeniu to, co następuje: Znam ten lud wiejski i jego potrzeby lepiej niż wy Panowie, mieszkający po dworach, czerpający swe wiadomości z książek tylko. Proszę Panów! tak mówić nie można a jeżeli w ten sposób p. poseł nas sądzi to powstaje wątpliwość, czy i stosunki i potrzeby ludności wiejskiej są równie niedobrze Panu nieznanne.

My nie z książek, ale z życia i pożycia, ze wspólnej doli i niedoli znamy lud.

P. Vayhinger: Proszę o głos dla sprostowania!

I jego potrzeby, my stykamy się z nim nie tylko przy sposobności sporządzania aktów prawnych, chociaż udzielanie porady pra-

wnej i gospodarczej zajmuje nam nieraz długie godziny dnia, ale stykamy się z nim ciągle i w komitetach parafialnych i w kółkach rolniczych i w radzie szkolnej miejscowej i w radach gminnych, chociaż do nich przez tę nieszczęsną ustawę gminną należeć nie możemy; bywamy tam jako goście. Ci nasi sąsiedzi, włościanie udają się do nas z zapytaniami w rozmaitych sprawach i z prośbą o pomoc i poradę a my tej porady nigdy nie odmawiamy.

Marszałek. Przerywam p. posłowi, jakkolwiek jestem w przykrem położeniu gdyż przerywam w tej chwili, gdy chodzi o odpowiedź członkowi Wydziału krajowego. Proszę przeto, by szanowny poseł zrozumiał moje położenie i nie zmuszał mię do przerywania, gdyż udzieliłem głosu wyłącznie do sprostowania faktu i w sprawie osobistej

Szanowny poseł przyzna, że bardzo długo mu nie przerywałem, chociaż przeszedł granice sprostowania. I w tej chwili nie chcę przerywać mowcy, gdyż odpowiada członkowi Wydziału krajowego. Uczyniłbym to, gdyby odpowiadał innemu posłowi a nie członkowi Wydziału krajowego,

Proszę, aby szanowny poseł nie utrudniał mi zadania.

P. Hupka. Podając się woli JE. marszałka ograniczę się najściślej do sprostowania faktu.

Proszę Panów, powiedział szan. p. Vayhinger; „Więc nie ja dałem się suggestywnować, lecz raczej p. Hupka, który był na zgromadzeniu ludowym, gdzie przewodniczył p. Daszyński, ja mu tej sugestyi nie zazdrozczę“. Kiedym mu powiedział, że nie p. Daszyński tam przewodniczył, ale kolega p. Vayhingera p. Starzewski, notaryusz z Wadowic, odpowiedział: „Być może, ja tam nie byłem“. Co do p. Daszyńskiego muszę sprostować, że p. Daszyńskiego tam nie było, a co do tego, bym był przez niego suggestywowanym, to sam p. Vayhinger przyzna i pewnie dobrze mu jest wiadomem, że niepodzielność gruntów chyba nie leży w interesie przewodców z pod czerwonego sztandaru. Wszak wszyscy wiedzą, że tym przewodcom z pod czerwonego sztandaru wcale nie jest na rękę, aby było jak największej zamożnych i zadowolonych włościan.

Na zakończenie jeszcze wrócę do słów p. Vayhingera, który powiedział, że nie zastępuje się do tego, by ustąpił skoro tego chce p. Hupka. Widocznie zaszło tu nieporozumienie, że p. Vayhinger nie rozumiał mnie, choć końcowy ustęp mego przemówienia był dość jasny i brzmiał wprost przeciwnie. Oświadczyłem, że poruszając sprawę reform agrarnych nie stawiam rezolucyi dla-



tego jedynie, by nie wprowadzać Wydziału krajowego w to trudne położenie, by musiał albo zdanie zmienić, albo inne konsekwencye z tego wyciągnąć. Zdaje mi się, że to jasne, jeżeli p. Vayhinger opatrnie zrozumiał, nie moja w tem wina.

Na zakończenie muszę się zastrzedz przeciw podsuwaniu mnie lub komukolwiek innemu tej intencji, o której nie myślałem. Podsuwanie intencji, których się nie wypowiedziało stanowi właśnie dowód, że Panowie nie macie za sobą żadnych rzeczowych argumentów. (Brawo).

**P. Styła.** Proszę o głos dla sprostowania faktu.

**Marrzałek.** Dla sprostowania faktu głos ma p. Styła.

**P. Styła.** P. Hupka odczytał telegram na dowód, że nieprawdą jest to, co ja powiedziałem.

Zapewnić mogę, że na takie zgromadzenie byłem wybrany delegatem do Wadowic, i miałem sposobność przekonać się naocznie i dlatego w całej pełni utrzymuję to, co powiedziałem.

Dalej odczytał p. Hupka kwestyonaryusz, ale jeden tylko, a proszę zwrócić uwagę na to, że powiat wadowicki ma obecnie 111 gmin i że ze wszystkich tych 111 gmin wpłynęły odpowiedzi na ten kwestyonaryusz. P. Hupka nie był łaskaw przeczytać odpowiedzi z innych gmin, tylko tej, która mu była dogodną. A jeżeli wybrał sobie tę jedną, to moi Panowie nie można na tem polegać. Skończyłem.

Członek Wydziału kraj. p. **Vayhinger.** Proszę o głos dla sprostowania faktu.

**Marszałek.** Dla sprostowania faktu głos ma p. Vayhinger.

Członek Wydziału krajowego p. **Vayhinger.**

Poseł p. Hupka odwołał się na stenogram, iż on nie podsuwał myśli ustąpienia Wydziału krajowego, względnie członków jego z powodu nieporozumienia. Przytoczył dosłownie ustęp ze swego przemówienia, tylko zapomniiał dodać zakończenia a w tem było wyrażone życzenie i nadzieja, iż to się kiedyś stanie. W tym duchu ja zrozumiałem i tak pojąłem życzenie p. Hupki, mianowicie, że mamy wyciągnąć konsekwencye, i to nie tylko ja tak to zrozumiałem, ale także wielka część tej Wysokiej Izby.

**Marszałek.** Dyskusya została wyczerpana, głos ma p. Sprawozdawca.

**Sprawozdawca p. Rayski.** Komisya gospodarstwa krajowego nad sprawozdaniem z czynności departamentu III. Wydziału krajowego nie miała jeszcze żadnej wiadomości o tem, że Rząd zajął się rezolucjami co do

zmiany przepisów o rewizorach bydła, o sprzedaży mięsa wągrowatego i co do dostarczenia mięsa dla garnizonu lwowskiego. Po oświadczeniu, jakim onegdaj usłyszał z ust p. komisarza rządowego, rzecz się przedstawia inaczej i jest nadzieja uzasadniona, że życzenia nasze uwzględnione zostaną. W ostatniej chwili nie można było wycofać sprawozdania i podać inne.

Ustęp sprawozdania Wydziału krajowego, dotyczący spraw agrarnych wywołał w Sejmie długą i gorącą dyskusyę. Kiedy jedni z Panów oświadczyli się za ograniczeniem wolności dzielenia, inni oświadczyli się za zupełną dowolnością. Komisya merytorycznie tej sprawy nie rozstrzygała, nie obradowała nad projektem ustawy o dzieleniu gruntów, albo nad projektem o tzw. minimum parceli. Komisya obradowała nad sprawozdaniem Wydziału krajowego, nad ustępem tego sprawozdania, dotyczącym spraw agrarnych, zastanawiała się nad tem, czy wogóle należałoby zaprzestać studyów nad sprawą agrarną, czy dalej je prowadzić. Komisya uchwaliła jednogłośnie, że studyów nie należy przerywać, że owszem należy je dalej prowadzić, że należy rozszerzyć i pogłębić badanie. Uchwaliła także jednogłośnie, że uważa za złe i szkodliwe coraz bardziej postępujące rozdrabianie gruntów włościańskich. To stanowisko zajęła komisya i to stanowisko przedstawiła Wys. Izbie w ustępie sprawozdania, które właśnie przed chwilą p. Czaykowski odczytał. Powołując się na to, proszę, żeby Wys. Izba raczyła przyjąć rezolucyę, którą będę miał zaszczyt odczytać.

**Marszałek.** Rozprawa ogólna zamknięta, przystępujemy do rozprawy szczegółowej.

Sprawozdawca p. **Rayski** (czyta):

1. Sejm przyjmuje do wiadomości sprawozdanie Wydziału krajowego z czynności w zakresie spraw rolniczych, przydzielonych Departamentowi III.

**Marszałek.** Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt.) Gdy nikt głosu nie żąda rozprawa zamknięta. Kto przyjmuje punkt 1. zechce rękę podnieść. (Większość.) Jest przyjęty.

Sprawozdawca p. **Rayski** (czyta):

2. Sejm poleca Wydziałowi krajowemu wstawić corocznie na przeciąg lat trzech, licząc od roku 1900 kwotę 3.000 zł. jako subwencyę dla komitetu towarzystwa uprawy tytoniu.

**Marszałek.** Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt.) Gdy nikt głosu nie żąda rozprawa zamknięta. Kto przyjmuje punkt 2. zechce rękę podnieść. (Większość.) Jest przyjęty.

Sprawozdawca p. **Rayski** (czyta):

3. Sejm poleca Wydziałowi krajowemu, aby w porozumieniu z obydwoma krajowemi Towarzystwami rolniczemi i po wysłuchaniu opinii krajowej komisji dla spraw rolniczych postarał się o utworzenie w kraju zakładów dla produkcji nasion zbożowych i pastewnych a w razie uznanej potrzeby wstawił odpowiednią na ten cel kwotę w budżet na rok 1900.

**Marszałek.** Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt.) Gdy nikt głosu nie żąda rozprawa zamknięta. Kto przyjmuje punkt 3. zechce rękę podnieść. (Większość.) Jest przyjęty. Następuje:

Sprawozdanie komisji szkolnej o wniosku p. Zolla w sprawie przekształcenia szkoły sztuk pięknych w Krakowie na Akademię sztuk pięknych. (All. 127.)

Sprawozdawca p. Zoll ma głos.

Sprawozdawca p. **Zoll**, (Zaczyna czytać sprawozdanie z all. 127.)

Sekretarz p. **Urbański**. Wnoszę uwolnienie p. sprawozdawcy od czytania sprawozdania.

**Marszałek.** Jest wniosek uwolnienia p. sprawozdawcy od czytania sprawozdania. Kto się z niem zgadza zechce rękę podnieść. (Większość.) Wniosek jest przyjęty. Proszę p. sprawozdawcy o odczytanie wniosku.

Sprawozdawca p. **Zoll** (czyta):

Wysoki Sejm raczy uchwalić:

Wzywa się c. k. Rząd, aby szkołę Sztuk pięknych w Krakowie zmienić na Akademię sztuk pięknych.

**Marszałek.** Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt.) Gdy nikt głosu nie żąda rozprawa zamknięta. Kto przyjmuje wniosek komisji zechce rękę podnieść. (Większość.) Jest przyjęty. Następuje:

Sprawozdanie komisji administracyjnej o administracji krajowych funduszków pożyczkowych na budowę koszar dla wojska za czas od 1. listopada 1897 do końca września 1898. (All. 128.)

Sprawozdawca p. Dworski ma głos.

Sprawozdawca p. **Dworski**. (Zaczyna czytać sprawozdanie z all. 128.)

Sekretarz p. **Urbański**. Wnoszę uwolnienie p. sprawozdawcy od czytania sprawozdania.

**Marszałek.** Jest wniosek uwolnienia p. sprawozdawcy od czytania sprawozdania. Kto się z nim zgadza zechce rękę podnieść. (Większość.) Wniosek jest przyjęty. Proszę p. sprawozdawcy o odczytanie wniosków komisji.

Sprawozdawca p. **Dworski**. Zwracam uwagę Wysokiej Izby na dwa małe błędy drukarskie, mianowicie na pierwszej stronie, wiersz trzeci z góry, zamiast „datowany“ ma być „dotowany“, na stronie trzeciej ustęp o-

statni powinno być zamiast „o tem przekonana“ — „przekonana“ (czyta):

Wysoki sejm raczy uchwalić:

1. Sprawozdanie Wydziału krajowego o administracji krajowych funduszków pożyczkowych na budowę koszar dla wojska, za czas od 1. listopada 1897. do 30. września 1898. przyjmuje się do wiadomości.

2. Sejm ponawiając swą rezolucję z 5. kwietnia 1892. wzywa ponownie c. k. Rząd o zasiłek ze Skarbu Państwa dla gmin względnie dla kraju na budowę koszar dla wojska.

3. Sejm poleca Wydziałowi krajowemu, ażeby czuwał nad korzystnym załatwieniem uchwały z dnia 15. stycznia 1895, względnie z 29. stycznia 1898, dotyczącej pokrywania kosztów budowy koszar na pomieszczenie różnych oddziałów wojska potrzebnych ze Skarbu Państwa, za poborem opłaty za takie koszary ze Skarbu wojkowego.

4. Sejm upoważnia Wydział krajowy do zawarcia imieniem funduszu krajowego z c. i. k. państwem Ministerstwem wojny umowy o budowę krytej ujeżdżalni przy koszarach Cesarza Franciszka Józefa dla konnicy na Wulce, pod warunkami w uchwale Wydziału krajowego z dnia 23. grudnia 1898 LW. 79.731 wyszczególnionymi — i do wstawienia do budżetu funduszu krajowego koszar na rok 1900, kwoty 40.000 zł. w. a. z dochodów bieżących tego funduszu wypłacić się mającej.

**Marszałek.** Dyskusja ogólna otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt.) Ponieważ nikt głosu nie żąda dyskusja ogólna zamknięta. Przystępujemy do dyskusji szczegółowej. Proszę o przeczytanie pojedynczych wniosków.

Sprawozdawca p. **Dworski** (czyta):

1. Sprawozdanie Wydziału krajowego o administracji krajowych funduszków pożyczkowych na budowę koszar dla wojska, za czas od 1. listopada 1897 do 30. września 1898 przyjmuje się do wiadomości.

**Marszałek.** Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt.) Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Kto przyjmuje punkt 1. zechce rękę podnieść. (Większość.) Jest przyjęty.

Sprawozdawca p. **Dworski** (czyta):

2. Sejm ponawiając swą rezolucję z 5. kwietnia 1892 wzywa ponownie c. k. Rząd o zasiłek ze Skarbu Państwa dla gmin względnie dla kraju na budowę koszar dla wojska.

**Marszałek.** Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt.) Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Kto przyjmuje punkt 2. zechce rękę podnieść. (Większość.) Jest przyjęty.

Sprawozdawca p. **Dworski** (czyta):

3. Sejm poleca Wydziałowi krajowemu, ażeby czuwał nad korzystnym załatwieniem

uchwały z dnia 15. stycznia 1895, względnie z 29. stycznia 1898, dotyczącej pokrywania kosztów budowy koszar na pomieszczenie nowych oddziałów wojska potrzebnych ze Skarbu Państwa, za poborem opłaty za takie koszary ze Skarbu wojkowego.

**Marszałek.** Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Kto przyjmuje punkt 3. zechce rękę podnieść. (Większość). Jest przyjęty.

Sprawozdawca p. Dworski (czyta):

4. Sejm upoważnia Wydział krajowy do zawarcia imieniem funduszu krajowego z c. i k. państwowem Ministerstwem wojny umowy o budowę krytej ujeżdżalni przy koszarach Cesarza Franciszka Józefa dla konnicy na Wulce, pod warunkami w uchwale Wydziału krajowego z dnia 23. grudnia 1898. LW. 79.731 wyszczególnionymi — i do wstawienia do budżetu funduszu krajowego koszar na rok 1900, kwoty 40.000 zł. w. a. z dochodów bieżących tego funduszu wypłacić się mającej.

**Marszałek.** Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Kto przyjmuje punkt 4. zechce rękę podnieść. (Większość). Jest przyjęty.

Następuje sprawozdanie komisji szkolnej o wniosku p. Jabłońskiego w przedmiocie założenia seminarium nauczycielskiego żeńskiego w Rzeszowie.

Sprawozdawca p. Cielecki ma głos.

Sprawozdawca p. Cielecki (zaczyna czytać sprawozdanie z all. 129).

Sekretarz p. Urbański. Wnoszę uwolnienie p. sprawozdawcy od czytania sprawozdania.

**Marszałek.** Jest wniosek uwolnienia p. sprawozdawcy od czytania sprawozdania. Kto się z nim zgadza, zechce rękę podnieść. (Większość). Wniosek jest przyjęty. Proszę p. sprawozdawcy o odczytanie wniosku komisji.

Sprawozdawca p. Cielecki. Zwracam uwagę Wysokiej Izby na następującą omyłkę druku — a mianowicie w drugim wierszu z góry na stronnicy 2. sprawozdania Komisji zamiast „12“ ma być „9“ — wniosek Komisji brzmi (czyta): Wysoki Sejm raczy uchwalić: Poleca się Wydziałowi krajowemu, ażeby wszedł w rokowania z gminą miasta Rzeszowa względem założenia wyższego zakładu naukowego żeńskiego, któryby uczniom udzielał tamże dostatecznego przygotowania do złożenia egzaminu dojrzałości w żeńskich seminarjach nauczycielskich i żeby następnie po porozumieniu się z Radą szkolną krajową przedłożył Sejmowi wniosek co do

ewentualnego udzielenia takiemu zakładowi subwencji z funduszków krajowych.

**Marszałek.** Dyskusya otwarta. Czy żąda kto głosu?

P. Jabłoński. Proszę o głos.

**Marszałek.** P. Jabłoński ma głos.

P. Jabłoński. Przy pierwszym czytaniu mego wniosku starałem się udowodnić, że obowiązkiem naszym w dwu kierunkach jest ustanawianie większej ilości seminarjów żeńskich. Raz dlatego, że obowiązkiem naszym jest dostarczyć dostatecznej ilości dobrych sił nauczycielskich, a sprawozdanie Rady szkolnej krajowej wykazało, że kobiety są dobrymi nauczycielkami. Powtóre, że jest niejako naszym społecznym obowiązkiem dać możliwość pracy kobietom, które, jeśliby tej pracy nie dostały, zmarnować by się mogły i stałyby się — nie chcę użyć drastycznego wyrazu — ujemnym czynnikiem ekonomicznym w kraju.

Dostojna komisya zdania mego zupełnie nie podziela; niestety muszę powiedzieć, że wywodami jej nie jestem przekonany: najprzód nie mogę się zgodzić w żaden sposób na dedukcyę cyframi. Mojem zdaniem matematyka nie ulega dyskusyi, ale matematyka w przedstawieniu dostojnej komisji musi ulegać dyskusyi, bo twierdzi i rozumuje dostojna komisya: w obec tego, że potrzeba nauczycieli jest wielka, że 9 seminarjów (w sprawozdaniu mylnie jest podane 12) męskich dostarczyła 223 ukwalifikowanych, maturę dobrze złożoną mających uczniów a przy istnieniu trzech seminarjów nauczycielskich żeńskich, mimo, że zdało 322 maturę, wstąpiło tylko 156 kandydatek do obowiązków nauczycielskich, okazuje się, że nauczyciele chętniej wstępują do zawodu jak kobiety.

Ja tego nie widzę, bo matematyka mnie przekonywa w ten sposób: jeżeli 9 seminarjów nauczycielskich, męskich, dostarczyły 223. nauczycieli ukwalifikowanych a 3. seminarja nauczycielskie żeńskie dostarczyły 156, to stosunek jest taki, że trzy seminarja nauczycielskie żeńskie dostarczają bez mała trzy razy stosunkowo tyle nauczycielek, ile dostarczały męskie. Dowód ten liczebny trafia do przekonania mego i zdaje mi się, kaźden trafić musi, bo to jest prostszy rachunek.

Drugi punkt także nie trafił mi do przekonania, bo powiedzianem jest w sprawozdaniu, że mężczyźni mają w obec stosunków w gminach panujących więcej odporności, że mają silniejsze nerwy, a nauczycielki tego nie posiadają, i to jest powodem, że powinno się tworzyć więcej nauczycieli, a mniej nauczycielek. To jest rzecz wymagająca co najmniej dyskusyi, bo wolę kobietę o słabszych nerwach, ale ze zawodu swego

zadowoloną i pilną swego zawodu, wolę kobietę, która dodatni na otoczenie wpływ wywiera, niż ludzi zgorzkniałych, z zawodu niezadowolonych, którzy widzą, że w jakiejś gałęzi już nie urzędników, ale służby staliby wyżej niż stoją jako nauczyciele. To jest rzeczą dyskusyjną i mnie to nie przekonywa.

Ale nie poruszyła Komisya sprawy także bardzo ważnej nie z punktu tylko szkolnictwa, ale z punktu ogólnie społecznego.

Kobiet mamy w kraju bardzo dużo, statystyka wykazuje znaczną przewagę kobiet nad mężczyznami, a szczególnie w stanie tak zwanym średnim t. j. w stanie urzędników, jednym słowem ludzi, którzy potrafią żyć ze swej pracy, a nie potrafią zrobić majątku. Co się dzieje z córkami tych rodzin, jeżeli ojciec umrze? Wedle zwyczaju indyjskiego palono żony po śmierci mężów i nam wypadnie palić córki po śmierci ojców, bo z igły się nie wyżywią a innych warstatów pracy nie ma, gdzieby mogły użyte być z pożytkiem — jak to sprawozdanie Rady szkolnej powiada i jak to doświadczenia państw jak n. p. Ameryki wskazują. — Cóż się z nimi więc stanie?

Najgłębszem jest naszym przekonaniem, że obowiązkiem kraju jest zakładanie wielkiej ilości seminariów żeńskich. W konsekwencji tego, co powiedziałem, powinienem wnosić, ażeby nie tak, jak komisya mówi w sprawozdaniu o moim wniosku — starać się o założenie 4 męskich seminariów nauczycielskich, tylko o założenie 4 seminariów nauczycielskich żeńskich.

Zanadto wysoko cenię dostojną komisję szkolną i wpływ prezydenta Rady szkolnej krajowej, iżbym myślał, że przeciw niemu wniosek mój się utrzyma. Więc muszę nareszcie zadowolić się okruciami spadłymi ze stołu komisji szkolnej — na razie jednak mam nadzieję, że wytrwałością według przysłowia „gutta cavat lapidem“ do pierwszego powiększenia liczby seminariów żeńskich przyjdziemy, a stosując się do przysłowia, że lepsze jest nieprzyjacielem gorszego, na razie nie spodziewając się przeprowadzenia mego wniosku w całości, przystępuję do wniosku komisji.

**Marszałek.** Czy żąda kto jeszcze głosu? (Nikt). Nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Głos ma p. sprawozdawca.

Sprawozdawca p. Cielecki. Właściwie p. Jabłoński nie stawił przeciwnego wniosku wnioskowi komisji, więc mógłbym ograniczyć się tylko do słów paru i nie myślę też długo Wysoką Izbę nużyć.

Co się tyczy cyfr, to te na pozór przemawiałoby za twierdzeniem p. Jabłońskiego, jednakże ta wielka zachodzi różnica, że te seminaria męskie nie są wszystkie zupełne.

Co się tyczy żeńskich, te 3 są całkowite. — Tam do tych seminariów żeńskich przychodzą indywiduala stosunkowo najzdolniejsze, przygotowane doskonale i składają dlatego o wiele łatwiej i prędzej egzamin dojrzałości.

A co się tyczy cyfr, to pozwoli szanowny poseł, że właśnie cyfry wykazują, że większa część ukończonych seminarzystek zupełnie się nie odda powołaniu nauczycielki, a więc na 335 uczenic, które skończyły seminaria jest zaledwie 156, które oblierają sobie za zawód szkolnictwo. W rzeczywistości więc kraj bardzo dużo traci, bo przeszło 56% uczenic, ukończonych seminarzystek jest straconych dla kraju, gdy tymczasem u mężczyzn pomimo, że narzekamy i słusznie narzekamy, że porzucają swój zawód, jest ten procent bez porównania mniejszy.

Zresztą ustawa wskazuje, że szkoły jednoklasowe mogą i powinny być obsadzone tylko mężczyznami, a mam nadzieję, że powoli będziemy zakładać szkoły i w tych miejscach, gdzie szkół nie ma.

Będziemy musieli zaczynać prawdopodobnie szkołami jednoklasowymi, więc to są posady tylko dla mężczyzn, a nie dla kobiet, dlatego jest bez porównania większa potrzeba zakładania seminariów męskich.

Są to posady, dla których komisya szkolna uważała za stosowne nie uwzględnić wniosku szanownego p. Jabłońskiego, a postawić ten, który miałem zaszczyt przed chwilą odczytać.

**P. Jabłoński.** Proszę o głos dla sprostowania faktu.

**Marszałek.** Dyskusya już zamknięta, głos ma dla sprostowania faktu p. Jabłoński.

**P. Jabłoński.** W chwili, kiedy przemawiałem, przyjaciel mój obok siedzący pan rektor Kadyj zrobił rachunek matematyczny, który nie ulega żadnej kwestyi, mianowicie, że jeżeli 223 uczniów wydało 9 seminariów męskich, to na jedno wypada  $24\frac{1}{2}$  ukwalifikowanych nauczycieli, a jeżeli 3 żeńskie wydały 156 nauczycielek, to na jedno wypada 52, — a drugie prostuję, że te sto pięćdziesiąt kilka nauczycielek, które nie weszły do zawodu nauczycielskiego nie są stracone dla społeczeństwa przez to, że skończyły seminarijny.

**Marszałek.** Ponieważ p. sprawozdawca życzył sobie głosu dla sprostowania faktu więc udzielam mu go.

Sprawozdawca p. Cielecki. Chcę tylko sprostować, że co się tyczy cyfry 325 uczenic, to są to externistki, które składały egzamin więc nie są to same uczennice seminarijny.

**Marszałek.** Przystępujemy do głosowania. Ponieważ jest tylko wniosek komisji,

więc podają go do głosowania. Kto go przyjmuje zechce rękę podnieść. (Większość). Jest przyjęty. Następuje:

Sprawozdanie komisji szkolnej o stanie szkół ludowych i seminaryów nauczycielskich w r. 1897/98 na podstawie sprawozdania Rady szkolnej i krajowej. (All. 130.)

Sprawozdawca poseł Czartoryski ma głos. Sprawodawca p. Ks. Czartoryski (zaczyna czytać sprawozdanie z alegatu 130).

Sekretarz p. Urbański. Wnoszę uwolnienie p. sprawodawcy od czytania sprawozdania.

**Marszałek.** Jest wniosek uwolnienia p. sprawodawcy od czytania sprawozdania. Kto się z nim zgadza zechce rękę podnieść. (Większość) Wniosek jest przyjęty. Proszę p. sprawodawcę o odczytanie wniosków komisji.

Sprawozdawca p. Czartoryski (czyta). Komisja szkolna wnosi: Wysoki Sejm raczy uchwalić:

I. Sprawozdanie Rady szkolnej krajowej o stanie szkół ludowych i seminaryów nauczycielskich w r. 1897/8 przyjmuje się do wiadomości.

II. Wzywa się c. k. Rząd, aby i nadal zakładał nowe seminaria nauczycielskie męskie.

III. Uważa się petycje Wydziałów powiatowych w Limanowie, Łańcucie, Nisku i Tarnobrzegu LL.: 537, 132, 480 i 522 jako powyższym sprawozdaniem załatwione.

**Marszałek.** Rozprawa ogólna otwarta, do głosu zapisani są przeciwi p. Okuniewski z pp. Cielecki, Wojciech Dzieduszycki, Bernadzikowski i Soleski. Głos ma p. Okuniewski.

P. dr. Okuniewski. Wysoka Pałato! dnia 24. stycznia 1898. mynuło 30. lat, jak Rada szkolna krajowa wzięła z ręk konsystora ruskoho polskoho uprawu szkolnyctwa w naszym kraju. Tryciat lat dla kulturnoi pracy czas dla umstwennoho rozwytku 2 ciłych pokoleń. Se prynewoluje wsiakoho komu łysz troci dobro swoho narodu leży na duszi prehlanuty sia blyzsze dialnasty instytucyi i kotra tak hłuboko z interesamy narodu zwiazała sia i tak hłuboko wnykaje w duszu i sutbu narodowu i tym pewniszniej se obowiazok ruskoho kotroho szkoła z pid ruskoho konsystora distała sia ne w swoi ruku.

Pisla sprawozdania Rady szkolnoj krajowej, z 869 — 71 i 73 roku stan szkolnyctwa ruskoho stosunkowo do polskoho jesly ne buw lipszyj, to pewno ne hirszyj. Sama Rada szkolna kraj. pryznaje w sprawozdaniu swoim z 1868 r., szczo na preparandi ruskij u Lwowi buło 82 uczeanykiw, koły tymczasom polskij łysz 45. Czyślo szkół ruskych pisla sprawozdania samoi Rady szkolnoj krajowej z r. 1869 buło o 238 bilsze jak z jazykom wykłado-

wym polskym, bo polskych buło 1055 a ruskich szkół buło 1293! Jeszcze w sprawozdaniu z r. 1873, pryznaje Rada szkolna krajowa na storonyci 8., szczo stosunkowo do ludnasty bilsze je szkół na wschodi jak na zachodi. Jeszcze w sprawozdaniu r. 1875/6 każe sama Rada szk. kraj., szczo najbilsze hromad ne posidajuczycy szkoły jest w powitach: Wadowyci, Bochni, Tarniw, Sanok, Rzeszów etc. a najmniejsze w powitach: Zołoczziw, Tarnopol, Stryj, Stanisławiw. W ciłym Zołoczziwskim okruzi szkolnim w roci 1876 na 300 hromad ledwo 7 ne mało szkół, w Stryjskim okruzi na 231 hromad łysz 34 ne mało szkół, w Tarnopoły 279 łysz 32 ne mało szkół, w Stanisławiwkim na 200 hromad łysz 52 ne mało szkół itd. a za to w Wadowyciach na 375 hromad ne mało szkół aż 238, w Bocheńskim na 315 hromad ne mało szkół aż 137 w Tarniwskim na 360 — 131 i td. W ne hirszym otże stani obniała Rada szkolna krajowa szkolnyctwo ruske w naszym kraju. Ne dumajte odnak Panowe, szczo peredytym koły szkolnyctwo buło szczo pid uprawoju konsystorji ruskoj ne dijała sia krywda ruskomu szkolnyctwu, ne czyneno pereszokod w prowiti ruskich ditej! Pryhadoju łysz postanowu Cisaria Franca z 1818 r. szczo by jazykom wykładowym w szkołach hałyckich buw toj jazyk kotrym howoryt bilszist ditej obowiazanych do szkoły, to archiepiskop polski Ankwicz, naj mu bude zemla perom, postaraw sia peredowsim o toje, szczo by slowo carskie o obowiazanych do szkoły ditach rozumity jako „chodiaczyt faktyczno do szkoły ditej“ tak, szczo by jazyci wykładowim ne riszała bilszist, obowiazanych w dotyczij hromadi dityj ałe bilszist tych, kotrych wizytujuczci komisii zastanut faktyczno w szkoli.

Akta konsystora ruskoho wykazujut szczo nyini, szczo pered wysyłaniem takich komisij po szkołach i uperedżano uczyteliw szczo by pid pretekstom, szczo dity ruski łycho oditi, widsyłały do domu, a koły komisya pryjchała, zastała bilszist polskich ditej i tak powstawały polski szkoły! Abo taki sykatury: Archiepiskop polskij Baranieckij donosyt do Rymu, szczo ruskoj religii uczyt sia w jakimś chłopskim (jest to) ruskim jazyci.

Ratujuuczycy swoje szkylnyctwo kardynał Lewicki, rozkazuje swoim ruskym katechetom, szczo by uczyty religii bilsze w starostawiańskim jazyci, a szczo potom wyszło?! Oto poczały prijateli naszi kryczaty, szczo ditej moskowszczyt sia. I mymo toho wseho, mymo wsich pereszokod, stan szkolnyctwa ruskoho obniała Rada Sz. Kr. r. 1868 w takim stani, szczo na 1055 polskich buło 1293 szkół ruskich na 45 preperandystiw na polskij lwiskij preperandi — 82 na ruskij preperandi. A proszu pry tim pamiataty, szczo w tim

czasi tj. 1869 czysła szkil ne riżnyło sia tak duże jak teper wid czysła klas bo w cilim kraju buło wseho 98 czotyroklasowych szkil t. z. Hauptschulen, tak szczo dijestno i czysło szkil i czysło klas ruskych buło znaczne bilsze wid czysła szkil polskich.

Skazawjem otże na pidstawi sprawozdania R. Sz. kr. z 1869 r. szczo ruskich szkil buło w 1869 roci 1293. a polskich 1055. Ta posłuchajte Panowe, szczo Rada sz. z tymy szkołamy zrobyła? Żaraz w sprawozdaniu z r. 1871 robyt Rada Sz. kr. z 1293 ruskych szkil raptom — Słuchajte Panowe! 572 każu 572, a z polskich 1055 902!

Hdeż podiłaś taka masa ruskych szkil spytuje koždyj. Oto pouczyt Was treta cyfra. Z 67 szkil utrakwistycznych robyt w odnim roci Rada Sz. 787! Slidiaczij za takim skokom pedagog abo statystyk jeszcze pewne ne wytchne wid takoho salto mortale aż tut baczyt sprawozdanie z 1874 (otże łyszeń po 2 rokach) kotre wykazuje — słuchajte Panowe — utrakwistycznej szkoły nema ani odnoi a je za to aż 1537 ruskich a tilko 1118 polskich. Szczo za dywo spytajete pewno sami, „bijte sia Boha, szczo to za systema pedagogiczna z 67 szkil atrakwistycznych robyt w odnim roci aż 787 a za dwa roki potom wyczerkuje wsi 787 szkil utrakwistycznych a robyt z nych sami ruski? wy wydžu sami cikawi Panowe, otże posłuchajte Panowe, jak to wsiota stało sia:

Oto Rada Sz. kr. dijestno wid r. 1869 do 1871 zrobyła 520 szkil ruskych najpersze utrakwistycznym, szczo b ich widtak zowsim spolszczyt a łyszeń 572 łyszyła w kraju czysto ruskymy aż tut w 1873 r. zmina wyborezoho zakonu do parlamentu. Wmisto poserednych wyboriw z Sojmiw wysłały narody austrijski do dumy derżawnoi perszij raz pry bezposerednych wyborach kilkanaciat ruskych posliw ałe ne rejestrowych łysz sprawdenych posliw i tohda pry uczasty ruskych posliw meży in-szymy posoł Wildauer prytyt Radu szkolnu krajewu, szczo ona polszczyt nimecki i ruski dity, szczo jeji ne proświta narodna ałe polszczenie ditej w hołowi! Posły ruski pry-łuczły sia jak każu do toho dostarczyły materiałiw i oto pryczyny zwidki z 572 szkil ruskich zrobyło sia w oden rik 1500 a z 767 utrakwistycznych zrobyła sia raptom nula.

A staryj hrisznyk w ruskych sprawach Pietruskij oś takij wysław referat do Widnia w tim dili (czyta)

„Są wszakże i w urzędowych sprawozdaniach daty rzucające dziwne światło na tych oskarżycieli, którzy korzystając z wolności słowa na parlamentarnej trybunie zarzucili gal. Radzie szk. już to dążność do wy-

narodowienia Rusinów już to chęć tłumienia żywiołu niemieckiego.

Daty te każdemu stoją otworem i łatwo się z nich można przekonać, że w roku 1869 było 1293 szkół z językiem wykładowym ruskim a 67 takich, gdzie obu języków używano i że ta liczba szkół z językiem wyłącznie ruskim jako wykładowym wzrosła w roku 1873/4 do liczby 1537 tj., że się o 177 a wzglę nie 244 pomnożyła“.

Otże wsi szkoły utrakwistyczni zaczy-sływ p. Pietruskij wraz z Radow Sz. kr. do szkil „wyłącznie ruskich“ Proszu sobi to zapamiętaty!

W wykazach statystycznych z 1875 r. raptom z nuli szkil utrakwistycznych — z toho — niczo — zrobyło sia 260 szkil, zato z ruskich 1537 — 1340 a z polskich 1117 na 1093. Szczo to znow spytuje koždyj? Oto Polaki w Parlamenti zaczytkaly Nimciw — wnesenie Wildauera jakoś propało — Rada szk. znow mała ruki rozwiazani znow z 200 szkil ruskich zrobyła sobi utrakwistyczni.

A w „naślidok toi zlonczasnoi polityki Rady szk. krajewoi konstatujut sami urzędowi wykazy szczo w odnim tilko Bereżańskim okruzi szkolnim upało czysło ruskoj mołodeży o 895, w Czortkiwskim o 631 u Lwo-wi o 395, w Stryju o 1232 w Tarnopolu o 37, razem o 2194 ditej ruskich pered kotrymy, w naślidok polonizacyjnoi systemu zahaszeno świtło nauki!

Stało sia to pry zahalnym podwyższeniu szkil o 70, kotroju to cyfroju Rada szkolna krajewa czwanyała sia, wykazujuczy swoju dbalist o narodnu proświtu. Tak to moi panowe pojmała Rada szkolna słowa Adama Potockoho, kotryj w r. 1865 skazaw: „Czas już, by ze wszystkich największe zadanie wychowania nowych obywateli i nowych członków społeczeństwa przestało być środkiem wiodącym do ubocznych celów“. Tak Rada szkolna kr. wzięła sobi do sercia słowa hr. Potockoho wzhladom ruskich ditej.

Hde kotri z Was Panowe czujuczy o takich eksperymentach Rady szk. kr. z ruskymy szkołamy budut pewno cikawi posłuchaty, jakyj stan prawnyj buw tohdy, może to zakon nakazuwaw abo choť dozwalaw tak z odnoho roku na rik eskamotuwały z szkil narodnych ruskich jazyk wykładowyj. Tak żeż wsi! Pid wzhladom jazyka wykładowoho w szkołach narodnych istnowały wid 867 r. ti sami prypysy szczo i teper. O jazyci wykładowim mały i majut riszaty ti czynnyki, kotri szkołu uderżujut, otże z reguły hromada i Rada szk. kr. i łysz tam, hde mołodzi chodiazca do odnoji szkoły miszana tam ma-je pisla zakona toj jazyk, kotryj ne jest wykładowym buty obowiazkowym, otże hde mo-

Łodziu czysto polska ma byty jazyk wykładowy polskij i ruskoho uczyty sia ne ma je a hde młodziu czysto ruska tam pisał zakon jazyka polskoho newołyty dityj ne śmije sia tym bilsze szczo piźnijszyj szczo zakon osnowanyj z 867 postanawlaje, szczo ne śmije nichto prynewoluwyty ditej odnoi narodnosti do nauki jazyka druhoi narodnosti. A koły takij stan prawnyj to ja pytaju Pana Prezydenta na jakij pidstawi prawnij austrijskij prynewołeno dity ruski do nauki polskoho jazyka tam hde nema i odnoi polskoi dytyny? Jakij zakon uprawnjaie c. k. Radu szkolnu krajewu i c. k. Namistnytstwo, moroczyty dity ruski protyw wsich postanow zakonnych nepotribno dytyni nauki polszczyzny w takich prymirom powitach hde po sełach wsi howoriat po ruski ani odnoj dytyny polskoi nema w szkoli? Ja wykažu szcze, jak czerez nepotribne moroczenie ditej ta polszczacza frekwencya ditej ruskich upała, jak procent szkił ruskich zmaliw jak ponyżyłaś proświta a zrosło czysto analfabetiw miż ruskymy diťmy, jak wreszti nuźdeni rezultaty z toj nauki jazyka polskoko osiahaje Włast' szkolna i po tim wsim spytaju Was szczo raz szczo za interes derżawnyj powoduje c. k. Radu szkolnu kr. tak postupaty sobi z ruskymy ditymy.

Hałycki, polski dneynyki narikajut na hakatyzm Pruskij na nimeczczenie polskich dityj na moskowszczenie polskich dityj w Rosyi a szczoż Wy robyte z naszymy diťmy w Hałyczyni? Taj to ne w polskij ale austrijskij derżawi.

A teper idu dalsze. W sprawozdaniu z r. 1876 przyznaje sama Rada szkolna krajewa szczo przybuło 30 polskich, przybuło 24 polsko ruskich, a ubuło 33 ruskich szkił. Ale w misto zajmyty sia upadajuczym ruskim szkolnytstwom znow powtorjuje Rada szk. kr. Najwięcej gmin nieposiadających szkił jest w Wadowicach, Bochni, w Tarnowie, Rzeszowie, a najmniej w Złoczowie, Stryju i Tarnopolu a konsekwencju z toho — słuchajcie znow Panowe! hroszi bidnoho chłopu ruskoho wandrujnt na proświtu w zapadnij czasty kraju! Bidni hroszi temnoho ruskoho chłopu! tu krow żywotna naroda oś jak rozpredilaje w r. 877 c. k. Rada szk. kr. „Nadwirna popołuczyla 4.868, Czortkiw, 1758, Zaliszczyki, 2,026, Husiatyn 5.708 Ternopol 4.186, Rohatyn, 7.843, Bereżany 2,506, Horodok aż 816, Drohobycz 2,884 a zato Jarosław na polski szkoły 16,845, Rzeszów 15.494, Jasło 11,050, Nowy Sącz 9,605, Myślenice 9,367, Wadowice 15,455!

W 1877 roci czysło tych neszczasných polsko-ruskich utrakwistycznych szkił raptom schodyt do 156, a de probuło 96

szkił, o kotrych szcze p. Pietruski kazaw szczo ony włastywo czysto ruski.

Rada szkolna krajewa oś jak tołkuje: (czyta).

„Różnice wynikają z dokładniejszego jedynie określenia w zyskach kategori szkół ludowych pod względem używanego w nich języka wykładowego.

A dalsze ne rozumije sia Rada szk. na storoni 10 sprawazdania z 1877/8 oś szczo skazaty:

„Stosunki we wschodniej części kraju są daleko korzystniejsze pod względem liczby szkół ludowych, i że tak rażącej nierówności będziemy się starali zaradzić przez zakładanie szkół nowych w tych przedewszystkiem okręgach szkolnych, które za mało mają szkół ludowych“.

I tak wandruje krwawycia temnoho ruskoho chłopu na zakładanie szkół nowych w tych przedewszystkiem okręgach, które za mało mają szkół ludowych.

Wandruje jak wżem skazaw po 15.000 na Rzeszow, Tarnow a po 800, 1.000 itd. na ruski!

Bidne ruskie szkolnytstwo jeszcze ne używaje, Husiatyńskich i Sokalskij powit wykazujut łysz po 5 hromad ne majuczých szkoły, takżeż c. k. Rada szk. kr. fabrykuje znow swoju statystyku, szczo b tilki hroszi zibrani u wschidnij czasty kraju, wysłaty na zapad. Oto żałuje sia sprawozdanie z 1878/79 roku na to, szczo do ruskich szkił chodyt ledwo 59, a do polskich aż 118 dityj.

I znow kryknuly dneynyki polski. Bijte sia Boha, my dla Rusyniw szkoły budujemy, polskich dityj treba aż 118 na odnu szkołu a ruskych 59 ma je wże swoju szkołu!

Ne zważaly ony na bezsowistnist tych krykiw, szczo ruski szkoły musiw sobi budowaty sam ruskiy chłop a na polski isły fondy krajewi, ne zważaly ony, szczo ruskiy element w kraju bilsze rozsijanyj po dalekym sełam, pidczas koły polskij skoncentrowanyj po mistoczkach, menszoho potrebuje czysła szkił, bo tut chata derżyt sia chaty, ne zważaly ony na te wse — chodył oś bo łysz o pretekst, szczo by razem po 15.000 piszło na oden okruh na Zapad a tilki okruchi ostałyś na wschodi.

W sprawozdaniu 1878 r. czytajemo: (czyta).

Rada szkolna kr. rozdilyła: na Krakwi 12.000, na Wadowyci 12.500, na Bochniu na Jasło 12.347, na Rzeszów 17.615, na Peremyszl — hde posłuchajcie Panowe, bo se cikawe — hde z 90 ruskych szkił zrobyła Rada szk. kr. aż — 41 — na Peremyszl otże na polski szkoły piszło 19.000 a za to na Horodok 1.090, na Żółkiw 1.630, na

Brzeżany 1.920, na Husiatyn 3.000, na Zaliszczyki 1.500.

Rok 1879/80! Mynaje otże dewiatyj rik gospodarki Rady szk. krajewoi. W sprawozdaniu czytajem:

Ruskich szkół jest 1.501, a polskich 1.236, w rzeczywistości jednak było szkół ruskich 1.652, polskich 1.236 ponieważ szkół z podwójnym językiem wykładowym nie ma u nas wcale (!) a wykazywanie ich powstało z błędnego pojmywania natury języka wykładowego.

A dalsze:

„W ścisłem wykonaniu przepisów ust. kr. o języku wykładowym w szkołach“ (my wże znam jak to praktykuje się wzhladom ruskich dityj i ruskoj szkoły) zaprowadzono wszędzie, gdzie jest ludność męszana jeden z tych języków jako wykładowy, a drugi jako przedmiot obowiązkowy nauki. Są wprawdzie niektóre (!) wyjątki od tego prawa (pewno w korist' ruskoho jazyka po lwivskych diwoyczich szkołach) lecz tak ich jest mało (!), że nie zasługują na szczegółowe wyliczenie“.

Ot jak lubo!

I znow krim Zołoczewa i Stryja, hde szkilnyctwo ruskie zanadto stało sylny, szczo ho wid razu zignorowaty, fond krajewyj syple na Krakiw 12.600, na Wadowyci 13.000, na Nowyj Sącz 9.470, na Bochniu 11.210, na Tarniw 14.142, na Jasło 12.779, na Rzeszow 16.996 a na ruski:

Mostyska 2.593, Drohobycz 3.983, Horodok 1.179, Żółkiw 5.468, Brzeżany 1.225, Tarnopol 4.742, Zaliszczyki 3.835, Czortkiw 1.882, Nadwirna 5.029.

W 1830 roci z ruskich szkół 1652 robyt sia 1495, czysto polskich roste do 1280, a utrakwistycznych upadaje do 134! przybuło otże 44 polskich, ubuło 6 ruskich, 17 utrakwistycznych.

Pisła statystyki z 1880 roku dityej anal-fabetiw, kotri ne pobyrały żadnoi nauki w szkoli buło w ciłim kraju 268.000, z toho wypadaje na polski dity 121.461, a na ruski pomymo, szczo Rada szk. wse zawyduje ruskym ditiem ich bilszoho czysła szkół 127.740.

W sprawozdaniu Rady szkolnoj krajewoj z r. 1880 buła Rada szk. kr. trochi ne ostorożna, bo oto pomistyła w nim cyfry dityej obowiazanych i dijestno chodiacych do szkoły osobno pisła narodnocy. Kriz siu zasnowu możem hde szczo cikawoho zobaczyty. (Szczo do statytsyki Rad. sz. kraj. rezerwujy sobi jeszcze sliwce na kińcy). Otże jak każu, Rada szkolna prohoworyłaś w odnim roci 880, bo piźnizsze wże toho ne robyła, kilko to dityej ruskich jest obowiazanych do szkoły a kilko polskich, i kilko z toho chodyt dityej ruskich a kilko polskich do szkoły. Z tych cinnych czysel podanych samoju Radu szk.

kr. ja zawdaw sobi praci i wyczysływ procent odnych i druhych dityej i tak przyjszow do rezultatu jak to wpływaje na proświtu ruskich a jak polskich dityej systema praktykowana Radoju szkolnoju krajewoju. Otże posłuchajte jaki stan nauki piśla własnoho sprawozdania Rady szkolnoj krajewoj.

W Krakivskim okruzi obowiazanych do szkoły polskich dityej 29.600 (desiatky opuszczaju) z toho chodyt do szkoły 62%, w mi-sti Krakowi obowiazanych 5.600 dityej z toho chodyt do szkoły 82%, dalsze:

	Obowiazani do szkoły dity		Chodyt do szkół w procentach	
	Rz. kat.	Gr. kat.	Rz. kat.	Gr. kat.
Wadowice	37.012	5	36%	—
Myślenice	20.777	324	26%	47%
Nowyj Sącz	19.726	2.249	27%	51%
Gorlice	12.017	4.053	47%	40%
Bochnia	24.085	38	36%	0%
Tarnów	18.691	31	33%	0%
Pilzno	15.502	59	29%	0%
Jasło	19.626	2.966	43%	22%
Mielec	15.446	3	39%	0%
Kolbuszowa	15.258	145	26%	0%
Rzeszów	31.313	1.388	31%	15%
Sanok	14.097	16.042	5%	9%
Przemyśl	5.079	13.598	48%	23%
Jarosław	9.728	11.866	74%	2%
Jaworów	3.911	3.286	67%	30%
Sambor	3.873	12.028	80%	27%

Otże z wyniatkom dwóch najbilsze zapad wysunenyh powiaty Myślenice i Nowyj Sącz hde Rusyny w borbi o swoje istnowanie wydko zahartowałyś zrozumily zabczinie proświty i sami podbały o nauku bilsze jak polaki wydym ledwo połowynu a nawit tretynu, w Sianoci ledwo odnu szestu czast ruskich dityej w szkoli w stosunku do polskich, w Drohobyczy na 56%, polskich ledwo 25%, ruskich, w Stryju na 63%, polskich 44%, ruskich, w Kałuszu na 44%, polskich 28%, ruskich, w Horodku na 46%, polskich 19%, ruskich, Lwiw okruh na 71%, polskich 70%, ruskich za to u Lwowi miesti.

W stołyci Lwa — pozwolte Panowe — to je cikawa cyfra: polskich dityej 64% a ruskich 4%! A dalsze (czyta)

W Zołoczewi na 55% polskich 48% ruskich, w Żółkiwi na 42% polskich 33% ruskich, w Berezanach na 31% polskich 17% ruskich, w Rohatyni na 35% polskich 31% ruskich, w Tarnopoły na 47% polskich 35% ruskich, w Terebowły na 47% polskich 52% ruskich, w Zaleszczykach na 29% polskich 17% ruskich, w Czortkowie na 32% polskich 25% ruskich, w Śniatyni na 35% polskich 28 ruskich, w Kołomyi na 46% polskich 19% ruskich, w Nadwirni na



42% polskich 12% ruskich w Stanisławowi  
48% polskich ledwo 20% ruskich.

Naj mene posudżaje kto chce o szowinizm ruskij, naj mene hanbyt prozywaje jak chce ja ne ustanu a budu kryczaty i wsiudy hołosyty szczo Rada sz. kr. świtło mojego naroda hasyt, szczo systema szkilna hałyckoi Rady szkilnoi wyberaje tidni hroszi ruskoho muzyka szczo za nych nesty świtło nauki na zapad a dity bidni, hołodni toho ruskoho muzyka w temnoti propadaty majut.

Se pohañ proklatu se zazuła szczo chowaje swoji dity po czużych hnizdach!

W r. 1882 na 883 znow posyła Rada szk. kr. na Krakiw (okołycia) 16.275 zł. na Wodowyci 12.631, na Nowyj Sącz 10.000 zł., na Bochniu 11.000. na Jasko 12.000, na Rzeszów 15.000, a za to na Nadwirnu 4000 zł., na Czortkiw 1.694, na Zaliszczyki 2.685 zł., na Bereżany 1.048 zł., na Żowkow 5.081 zł.

Tabeli statystyczni stały sia wże bilsze mowczaszymy — uże ne wykazut kilka polskich a kilka ruskich dityj ne pobyrage nauki i w zahali i wid toj pory wże tych dat statystyka ne wykazuje. Za to wprowadżuje Rada sz. kr. nowu manipulaciju w 1884 r. w statystycznych tabelach z wykazamy tak z czynnych iieczynnych szkół.

Rada szkilna kraj. wykazuje czohoż z wetykow prytiżnostew czysło szkół w sprawdi na papyry zorganizowanych, ale faktyczno nowijstwujujuczich i w toj sposib fabrykuje wse znaczo bilsze czysło szkół ruskich jak polskich. Ale jak w dijnastyi sprawa z tymi czynnymi iieczynnymi szkołami wykładała to posłuchajte, ja znow dosłownij, szczo mene kto ne posudżował o tendencju, pozwoln sobi nawesty z sprawozdaniu tojże Rady sz. k. Na storoni XXI. szczo sliduje:

„Ilość czynnych szkół polskich zmniejsza się w okręgu jaworowskim wskutek tego, że odrębna klasa dziewcząt w Krakowcu, liczona jako osobna szkoła wcielona została jako klasa do szkoły mieszanej.“

Tilko ubutku w polskim szkilnyctwi a teper posłuchajte szczo do ruskoho znow pozwolu sobi dosłowno nawesty:

„Ilość czynnych szkół ruskich umniejsza się o jedną szkołę w okręgu myślenickim“ — otże jak raz w okruzi — hde szczo nedawno wykazaw ja bilziej procent ruskich jak polskich dityj chodiacych do szkoły — i o jedną szkołę w okręgu jasielskim, ponieważ dla szkół w Szlachtowej i Krasnej nie było można znaleźć kandydatów uzdolnionych do udzielania nauki w języku wykładowym ruskim. Toż samo umniejsza się (!) ilość czynnych szkół ruskich w okręgu jarosławskim o jedną w Drohobykiem i Kałuskiem w ten

same sposób o jedną a w Czortkowskim wskutek zamknięcia szkół w Uhryniu, Cwitowej i Wierzbiatynie o otwarciu zamkniętej poprzednio w Kołędzianach o 2.

W okręgu Śniatyńskim ubyla pozornie jedna szkoła ruska wskutek tego, że w Stecowej oddział równorzędny dla dziewcząt istniejący w roku 1884/5 dla braku kandydatki zwinięto i wcielono do szkoły mieszanej.

Mymochodom skazu tut: Rada szk. kr. wiczno twerdyt szczo jej bilsze seminarii żeńskich ne treba a tut jak baczycie zwywaje klasy ruski „z braku kandydatek“.

W toj sposib dijszła Rada szk. kr. do toho szczo w 1884/5 r. szkilnim na 64 „nieczynnych“ polskich buło ruskich nieczynnych 106, w roci 1885/6 i na 78 „nieczynnych“ polskich 121 nieczynnych ruskich.

Na 52 storoni toho sprawozdania stoit wreszti slidujucze przyznanie Rady szkilnej kr. (czyta):

Stosunek poszczególnych okręgów co do absolutnej cyfry dzieci niepobierających nauki przedstawia tablica 39. Między poszczególnymi okręgami szkolnymi zachodzą znaczne różnice. W tej mierze przedstawia się stosunkowo najkorzystniejszy stan w okręgach zachodnich i w najbliższej okolicy Lwowa.

Otże doborujeś Ukraina do samoho kraju. Jeszcze pered nespewna 10 litomy konstatuwała Rada szk. kr. szczo na wschodni cili okruhy jak Zołocziwskij, Żowkiewskij, Husiatyńskij wykazywały łysz po 5—7 sił ne posidajuczich szkoły a teper czym dalsze na wschid — tym temniszcze, czym blyższe do Krakowa bilsze switła.

W sprawozdaniu z 1885/6 uże ne można doczytatyś kilka to ruskich dityj łyszajeś bez nauki, ne można uże nawit znaty kuda hroszi diwajut sia!

Płaty chłope ruski, a nawit ne smij znaty kuda pany z Rady szk. twoi hroszi diwajut!

W sprawozdaniu za rik 1886—87 co raz bilsze roste na Rusy czysło szkół nieuregulowanych z słabszymy i łychsze płatnymy syłamy uczytelskymy a za to szczo lipszi syły dajut sia na zapad do etatowych szkół. (Czyta)

Największe cyfry szkół nieuregulowanych wykazują następujące okręgi: Kołuski 35, Stryjski (do nedawna szczo odyn z najłypszych) 29, Nadwórniański 25, Stanisławowski 19, Kołomyjskij 16, Zołocziwskij 15, Horodeckij 14, Sokalskij 13, Żowkiwskij 12, Śniatyńskij 12, Rohatyńskij 12.

Łysz odyn polskij powit zamiszaw sia miż temriawu rusku, se Mielec z 19 nieuregulowanymi szkołami.

I naślidky na siu czesnu robotu Rady szk. kr. ne dały dowho na sebe żdaty: oto wykazuje sama Rada szk. kr. na storoni XXXI swoho sprawozdania, szczo na 238.000 polskych dityj chodyt do szkoły tilki 136.000 tj. o 101.986 mense!

Z sprawozdania z roku 1889/90 wychodyt, szczo koły w okruzi Nowoho Targu zakładaje sia nowych 6, w Bochni nowych 10 szkół — w ruskych okruhach przybujaje najbilsze po 2—3 nowi szkoły.

Pidczas koły w zapadnych powitach czysło dityj chodiaczych dijestno do szkoły wynosyt prymirom Tarniwskim po 96 na 100 obowiazanych i ne spadaje powyższe 60, spadaje na wschodi czysło ruskych dityj do 39 (Nadwirna), do 38 (Turka), 41 (Harodok). Wsi ti wykazy miszajut w dodatku szkoły po miastoczkach z szkołami po selach i jak kažu ne pokazujut uže kilka z tych żertw prypade na polski, a kilka na ruski dity. Ałe koždyj z nas duszeju czuje dla czoho Rada szk. kr. si cyfry zakrywaje.

Rada szk. kr. dalsze posłubuje sia na Rusy szkołami filialnymi, hde uczytel pobyrage wseho 250 zł. na rik!

Sprawozdania z 1891/2 i z 1892/3 wže samo wydaje świadectwo o dijalnocy Rady szk. kr. Na storoni XI. stoit: „Nie rzadkie na nieszczęście i zjawisko, że młodzież doroslejsza nie umie zjawet czytać i pisać“. I to że samo sprawozdanie kostatuje szczo na 26 (!) zapadnych powitiw ne ma ani odnoi — kažu ani odnoi neuregulowaloj szkoły, za to na zachodi w Dołyni 28, w Kałuszy 10, w Kołomyi 8, w Stanisławowi 8, w Sokaly 8, w Brodach 10, w Buczaczy 5.

Neczynnych polskych w Nowim Sączu ne ma — za to ruskych 4! W Hrybowi neczynnych polskych 2. — ruskych 7. W Sianoci neczynnych polskych ne ma ani odnoi — ruskych 6. W Lisku neczynna polska odna — ruskych 15, w Dobromiły neczynnych polskych nema — ruskych 3, w Peremysły neczynnych polskich ne ma — ruskich 5, w Jaworowi neczynnych polskich ne ma — ruskych 3, w Horodku neczynnych polskych 2 — ruskych 6, w Sambori neczynnych polskych ne ma — ruskych 7, w Starym misti neczynnych polskych ne ma — ruskych 12, w Dołyni polskych ne ma — ruskych 13, w Kałuszy neczynnych polskych ne ma — ruskych 7, w Towmaczy neczynnych polskych ne ma — ruskych 10, w Terebowli neczynnych polskich ne ma — ruskych 5, w Zbaraży neczynnych polska odna — ruskych 8. i t. d.

(Głosy: A kto temu winien?)

Kto temu winien? Na pewno sami Rusyny, kotri jak zawidowaly sami swoimi szkołami mały o 300 szkół bilsze jak Polaki.

W roci 93 na 94 howoryt znou sama Rada szk. kr. (czyta):

Oplakane stosunki jakie pod tym wzgledem (t. j., że wiele dzieci nie można było przyjąć do szkół z powodu braku nauczycieli) istniały w roku 1893/4 nie zmienily się na lepsze. Liczba szkół nieczynnych wzrosła o 91., liczba nauczycieli zmniejszyla się o 28. Za to czwanyt sia Rada szk. kraj. szapkow, kotru ustroila pered Najjaśniejszym Monarchow w tot czas pidczas wystawy.

„Pochód“ każe ona — przeszło 7.000 dzieci, dokonany przed Najjaśniejszym Panem w największym porządku wśród entuzjastycznych na Jego cześć okrzyków był rozrzewniającym aktem wdzięczności i przywiązania, które szkoła nasza dla Najjaśniejszego Pana i dla Jego dynastyi pielegnuje i żywi.

Duże ja cikawij znaty Pane Prezydente, czy skazała tohda Rada szk. kr. swomu Monarsi wsiu prawdu, szczo w kołyšnj ruskiej stołycy kniazia Lwa czysło ruskych dityj w szkoli zredukowalyte pry 64% polskych do 4%.

Czy skazałyste szczo prymirom w Zołoczowi na 17. neczynnych szkół jest ruskych 13, w Brodach na 3 neczynnych szkół jest ruskych 11, w Sianoci na 17 neczynnych szkół wsi 17 ruski, w Sambori na 12 neczynnych szkół wsi 12 ruski, w Starim Misti na 14 neczynnych szkół wsi 14 ruski! Czy wskazałyste to Monarsi?!

Sprawozdanie w 1894/5 wykazuje znou neczynnych polskych 171 neczynnych ruskych 286.

Kołyś jak Rada szkolna kr. obnykala szkolnictwo z ruk konsystora, jak wżem skazaw do 300 szkół mały Rusyny bilsze szkół jak Polaki. Rik 1894/5 wže wykazuje ruskych czynnych 1784, polskych czynnych 1734. Utraktywistycznych jeszcze jest 87. Rada szkolna żałuje sia znou. (czyta):

„Młodzież nie mając w domu zachęty ani przykłada, najczęściej żadnych książek nie czyta a wyszedłszy ze szkoły zapomina rychło, czego się nauczyła, częstokroć nawet czytać i pisać po kilku latach prawie nie umie.

Sama Rada szkolna krajewa kostatuje dalsze w swoim sprawozdaniu szczo na 16.000 ditej obowiazanych do szkoły w Borszcziwsczyni chodyt do szkoły łysz 9.000, na 9.000 w Zaliszczyckim łysz 4.000 na 14.000 w Buczackim łysz 7.900 na 14.000 w Towmaszczyni łysz 6.000 na 8.000 w Nadwirnanczyni łysz 4.000 a za to w Wadowyciach na 11.000 aż 9.000, na 12.000 w Wieliczci aż 9.000, na 8.000 w Nowim Targu aż 7.000, na 10.000, w Kolbuszowi 7.000 dityj — ałe mymo

toho Rada szkolna krajewa chce przyznaty, szczo przyczynow toho spadku proświty na Wschodi — bo tuda pewno widnosiat sia powyższy słowa, leżył w tendencyjnim zwychnieniu proświty dla ubocznych polonizacyjnych cilej, szczo czerez tu nieszczasnū fantaziu wzmicnienia Polščy zapomocziju lingwistyki polskooi w narodnij ruskij szkoli — narid ne polščyzt sia ałe tumanije — i wid szkoły widwertaje sia.

(Głosy: to nie!)

Toj pan każe, szczo ni, ałe wznisto tut pereczyty — idit prymyrit sia z pruskym ministrom Miquelom szczo germanizuje Wam polski dity.

(Głosy: To co innego!)

A, to co innego, oczywdno. Tam eksperimentuje Prusak na polskich ditiach a tut polak na ruskoj dytyni! To co innego! Wy szcze hotowi tak skazaty jak Wam w Berlini pruskij minister skazaw, szczo to wsio na naszu koryst wychodyt, szczo my powynai buty szcze może Wam wdiazni za Waszu civilizaciju. Ha?!

Nabyżajuś do kincia mojej sumnoj statystyki! w sprawozdaniu Rady szkolnoj krajewoj na rik 1895/96 dwi obstawyny: Oto znykajut tam zowsim t. z. utrakwistyczni szkoły, kotrych w 871 buło aź 787 a w poperednim roci 1894/5 ostałoś szcze 87. Hdeż ti szkoły podily sia. Ne tiazko widhadaty! Do poperednoho roku szkił ruskych i czynnych i neczynnych buło wsehda bilsze wid polskich. W tim perszim roci 1895/6 wże wykazuje Rada szkolna krajewa polskich szkił czynnych 1813 ruskych 1812.

Otże dopniała uže Rada szkolna krajewa czoho chotila — szkił ruskich zaczyaje uže buty mense. A szczo nas w buducznosti czekaje uže sehoriczne ti poślidne sprawozdanie z 1897/8 hde czysto czynnych szkił ruskich upało do (czyta) 1790 (!) a czysto szkił polskich zrosło do 1896. Finita — poki szczo — la Commedia. Pan Pietruski i Rada szkolna krajewa zapewniały wsich u Widny i tut szczo szkoły utrakwistyczni to czysto ruski a to od kudy ony piszły. Uže bilsze szkił utrakwistycznych ne ma! Teper pewno prydukuje Świtła Rada szkolna krajewa nowi modniszczije experimenty. Pożywem pewno ne zabawki zobaczymo!

Poki szczo powernim do sprawozdania i cyfr z 896/7 r. Tut Rada szkolna wykazuje: w Starim misti (czyta) z 37 ruskych szkił zorganizowanych na papiery dijstwuje faktyczno łysz 10 szkił za to z 5 zorganizowanych polskich dijstwujut usi 5 polskich w Zołoczewi z zorganizowanych ruskych 88 dijstwuje — otże czynnych jest 68, zate z 32 szkił polskich dijstwuje 29.

W Żaliszczykach z 42 ruskych jest

czynnych tilki 33, za to z 6 polskich dijstwujut usi 6.

W Turci z 23 ruskych jest wseho czynnych aź 13 na ciłyj powit (!)

Bo to baczyste Panowe — nema ponad energicznoho, rozumnoho tureckoho p. starostu Bilińskoho! Szczo to za jasna hołowa — a szczo za postupowa! Wy może czuły z interpelacij tut i w Widni wnesenych — win nawit chłopom swoim bojkom daje śluby cywilni i wse u neho ide elektrykow czy tam žandarmom, chto tam wydiw takij mudrij hołowi szkolnictwom, szczo do toho chłopskym zanymaty sia. Dosyt tureckomu powitowy 13 szkił.

W Tarnoberegu (czyta) wydko ynszij duch wije na 29 polskich i odnu rusku wsi szkoły czynni. Nu tu se na Zachodi — u nas za to na Wschodi łysz z polskymy szkołamy tak i w Stanisławowi na 17 szkił polskich zorganizowanych dijstwujut usi 17 za to z ruskych 54 — tilki 44. W Sianoci z 55 zorganizowanych ruskych funkcionuje wseho 26 (!) za to z 36 polskich — 35 czynnych. W Peremyszły z 50 ruskych wseho 40 czynnych — polskich wseho 3 neczynni. W Rudkach z 32 szkił ruskych 10 neczynnych, polskich wseho 2, w Sambori z 54 ruskych szkił 15 neczynnych polskich wseho 2, w Nowim Sączy, hde pryhaduju jeszcze pered 15 rokamy frekwencija ruskych dityj perewyższała o 20%, frekwenciju polskich, postarałaś Rada szk. kr. o to, szczo by z 18 ruskych szkił stojalo neczynnych — słuchajte Panowe aź 14 — za to polska łysz odna. W Lisku z 40 ruskych szkił neczynna ciła połowyna t. j. 20 szkił. W Krosni z 9 szkił ruskych neczynnych 4, a 35 polskich czynnych 30, w Kossowi z 23 ruskych czynnych 18, za to polski wsi 4 czynni.

A teper moi Panowe skinczywszy z mynuwszostiju — jak baczyste newesełuju dla nas mynuwszostiju, perechodžu do tehoričnoho sprawozdania taj do tabel do seho sprawozdania dodanych.

W 881 roci skazała Rada szkolna krajewa w statystyci szkolnoj w zahali (czyta)

„Statystyka szkolna musi jak każda statystyka w ogóle dążyć do tego, aże by w zestawieniu liczb odzwierciadłały się rzeczywiste stosunki życia“.

A teper pryhłańmo sia jaku to statystyku układaje Rada szk. teper szczo by „odzwierciadłały się rzeczywiste stosunki życia“.

W sprawozdaniu z r. 1880 podano, kilko dityj w stosunku do obowiazanych chot dyt do szkił polskich, kilko ruskich i kilko żydiwskich. Z toho mohłab sobi suspilnisama czy to ruska czy polska wyczysłyty

czysło analfabetiw swoich i prybihszy w pomicz hde najbilsza narodnist z pryczyny temnoty zahrożenu. Zi wzhlada na teperiszni zrostajuczci Hirschiwski szkoły pytanie se tym cikawiszcze, szczoby znaty czy ne hrozyt prymirom teper miszczaństwu ruskomu i polskomu, abo remisnykom chrystyjańskym jake nebezpeczeństwo zi storony aggresywnoho semityzmu. Ałe Rada szkolna szczob oczywysto ne počochaty suspilnist rusku czysłom temnych jej dityj, szczob w temnij wodi ryby łowyly, ne wykazuje wže wid 880 r. kilko chodyt do szkoły polskich, a kilko ruskych. Ba — szczo bilsze! Rada szk. każe, szczo tam hde „część młodzieży ruskiej a część“ polskiej tam jazyk ruskij — kotryj ne jest wykładowyj, jest obowiazkowyj. Radby može chtoś znaty kilko to i hde to sut' tii polski szkoły, hde jazyk ruskij jest obowiazkowyj. Tak darmo: Z statystyki Rady szk. toho ne dowidajete sia! Chotiw by može chto znaty szczo to znaczyt ta „część“ dityj polskich, a wzhladno kotra riszaje o ruskych, zawedeniu druhocho jazyka jako wykładowoho.

Chotiw by pewno ne odyn znaty, autentyczno z sprawozdania abo chot' teper z ust pana Prezydenta kilko to treba na zapadi dityj ruskych w polskij szkoli, szczob tam zawesty obowiazkowyj jazyk ruskij porucz polskoho wykładowoho, a kilko znow treba dityj polskich u ruskij szkoli, szczob pilsa zakona zawesty polskij jazyk obowiazkowyj porucz ruskoho wykładowoho.

Rada szk. kr. na se pytanie czerez cilych 30 lit zaklato mowczyt. To se uriadowa statystyka?!

Rada szkolna krajewa każe w kilkocho sprawozdaniach, szczo wsiudy, hde jest miszana ludnist, druhiy jazyk, kotryj ne jest wykładowyj jest obowiazkowyj, a tymczasom w kilkanaciatich diwoczych publicznych szkołach u Lwowi ne uczat jazyka ruskoho. Ja was pytaju sia Pane Wiceprezydente Rady szkolnoj, jakim prawom wy se robyte. jak wy śmiжете jako austrijskij uriadnyk tak wyłomuwaty sia z pid zakonu i pozwołyty na ignorowanie jazyka ruskoho, w stołyty kraju, kotru czejże sami Polaki ne zameszkujut! chyba dlatoho, szczoby taka panianoczka Lwiwska pijszła widtak na seło i pid pretekstom „že ona nie umie po rusku“ perewodyła szcze resztu szkół ruskych na polski!

A szczo ja ne howoryw tut o jakichś tilko zdohadach, ałe o faktach to posłuchajte Panowe.

W seli Zboiska pid Lwowom jeszczepred rokamy rada hromadska uchwałyła zawesty u sebe szkołu rusku. Polakiw tam ne ma i czetwertyny. Ałe pryjszła tam panna

Dengis zi Lwowa, kotra ne umije po rusku, nu i szczoż robyt? Zawodyt w szkoli wykładowyj jazyk polskij.

Panna Dengis spownywszy swoju patriotycznu funkciju widchodyt sobi, pišla nei prychodyt' drugij uczytel, widaw nawit ruskij, ałe hdeż bidnomu uczytelowj ważyty sia na zminu jazyka polskoho na ruskij. Łyszajes otže w Zboiskach jazyk wykładowyj polskij, chot' može hdeś tam w hłubcko zakopanych aktach Rady szk. kr. figuruje ta szkoła jako ruska.

Aż pryjszow energiczniszej mołodyj świaszczenyk — dywyt sia polska szkoła — szczo za bida?! Pytaje — szukaje, niczoho doszukatyś ne može. Ide do referenta w kadiszkilnoj krajewoj p. Poradowskoho i prysyw jeho, szczoby mu autentyczno skazaw, czy szkoła w Zboiskach ruska czy polska? Pan referent skrutyw sia, počzaw niby szukaty — pijszow do druhocho pokoju — i — „Wie Pan, nie mam pod ręką“. Ot wam statystyka Rady szk. kr. — ot wam prymir, dla czoho tamti wykazy hde polska a hde ruska szkoła tak duże derżyty' sia w tajni!

Maw toj świaszczenyk z toju sprawoju szcze pijty do p. wiceprezydenta, ałe ne znaju, czy buw i czy distaw widpowid', i jaku. Se wse dijało sia tamtoho tyźnia!

Bwyszyj posoł Romańczuk chodyw, jak nuni kazaw, takoż jako posoł do Rady szkolnoj krajewoj i domahaw sia w swoim czasi wykaziw, hde je ruska, a hde polska szkoła, ałe baczu skazano mu, szczo takoho wykazu ne ma!

I to maje buty obraz naszoho szkolnytwa! naszoho žytia proświtnoho! Panowel taż se ne rewolucyja, se najświatiszcze prawo a nawit obowiazok nasz znaty i domahaty sia wid wsiakoi własty wykazu szkół naszych. Na seż płaty narid podatok — taj Was uderžuje — szczoż Wy z tym narodom dumajete?

W dwoch rokach z 1869 do 1871 zrobyła Rada sz. kr. z 700 ruskych szkół sami utrakwistyczni; z počatku wpewniała — szczo to włastywo ruski szkoły a łysz tak pidwedenio ich pid taku rubryku, widtak powołańki perewodyt' sia tii utrakwistyczni szkoły w polski w 1895 roci uže ony zowsim znykajut; *jure caduco* zawedenio u wsich ruskych szkołach, hde ne ma i odnoi polskoi dytynij polskij jazyk obowiazkowyj.

Sam ja baczyw w moim rodynnim seli Jaworowi, hde rokamy ne buło ani odnoi polskoi dityny, nawit rz. katolyckoj, a sami huculata odno w odne, kotre z rodu wiku ne czuło polskoi besidy, a tam buw jazyk polski wykładowyj. Szczo bilsze p. inspektor zaichawszy na inspekciju, za niczym bilsze

tak ne slidyw, jak za tym, czy dzieci „wysławiają się dobre w jazyku polskim“. Piśła toho kwalifikowaw win i uczytela, kotryj meni, mymochodom skazawszy, przyznan sia, szczo win czerez polskij jazyk ciłu połowyny dorohoho czasu na polsku lingwistyku tratyty musyt' a widtak szczo najhirsze, szczo z toi nauky niszczo ne wychodyt'.

Ne choczū staty sia wynnym Radi szkolnoj krajewoj dokazu i z nowijszoho czasu i dla toho pereczytaju Wam łyst, kotryj oderżawjem wid odnoho uczytela Polaka. Proczytaju to tym radniszcze, szczo w pyśmi tim homonyt zwuk czystoi politykowaniem szczo ne zwychnenoi polskoi sowisty, toż może buty, szczo tim Was łuczszē perekonaju (czyta):

Jaśnie Wielmożny Panie Pośle!

Jako dalszy przykład krzywd narodu ruskiego na polu szkolnictwa, mam zaszczyt podać do wiadomości JWielmożnego Pana Pośła fakt następujący:

Rada szkolna okręg. w Brzozowie rozporz. z d. 5/9, 1898 l. 815 Dziennik urzędowy Nr. 31 rozpisała konkurs między innymi i na Jabłonicę Polską, wyraźnie nadmieniając „celem uzyskania posady w J. P. potrzebną jest kwalifikacya z języka ruskiego! „Język ruski jest w tut. szkole okowiazkowym. jako przedmiot; przed 11 laty przy zakładaniu szkoły toczył się nawet spór przed władzami, który język krajowy miał być wykładowy. Spór rozstrzygnięto w ten sposób że język polski jest wykładowym a ruski obowiązkowym jako przedmiot. Na tę posadę podała się (zresztą nielegalnie, ale w tym wypadku nie o to mi chodzi) guwernantka dzierżawcy tutejszego Lipomana, panna Jadwiga Pileska nie tylko nieposiadająca egzaminu z języka ruskiego, ale jako Krakowianka niemająca o nim pojęcia. Pan inspektor okręgowy Władysław Winogrodzki jest przyjacielem pana dzierżawcy — więc wszystko poszło jak z płatka. Podania owej panny nie odrzucił z urzędu, jak był powinien jako nieodpowiadającego warunkom konkursu, ale z bardzo dobrą aplikacją nadesłał Radzie szk. miejscowej, która wydała również „dobrą opinię“ dla przyjaźni p. dzierżawcy. Smutna rzecz, że i proboszcz ruski dla stosunków z „państwem ze dworu“ nie zaprotestował przeciw powyższej niewłaściwości — ale ten ksiądz trzyma zaw:ze z panami. Na posiedzeniu R. szkol. okr. w dniu 19/12 1898 jednego ruskiego członka nie było, więc znowu bez preszkody odesłano podanie do Rady szkol. krajowej do zatwierdzenia. Że Rada szk. okr. zbagatelizowała język ruski nic dziwnego; pod rządami tutejszego starosty hr. Augusta Dzieduszyckiego wszystko możliwe, ale że Rada szkol. krajowa zastabilizowała ową pannę

bez egzaminu z języka ruskiego na posadzie wymagającej tego języka — ogólna tajemnica, Dziennik urzędowy z d. 4/1 1899 Nr. 1. mieści tę nomincję).

Z d. 1/2 1899 obejmuje ta panna obowiązki uuczycielki w Jabłonicy. Nadmieniam jeszcze, że na rok szkolny 1898/9 na 165 obowiązanych do ucześnieczania jest 81 ruskich.

A teper jeszcze przyhańte sia Panowe z jakim to uspiczom muczyt sia ne uczyt sia ditej ruskich polskoi lingwistyki.

W sprawozdaniu z roku 1888 skazano, z jakim uspiczom uczat sia ditej jazyka ruskoho a jak polskoho. Okazało sia, szczo z uspiczom nedostatocznym w jazyku polskim buło 266, a w jazyku ruskim 124 uczennykiw. I znów perestoroħa szczo' ne muczyty pusto dityj, szczo' ne zatraczuwaty pusto dorohyj kapitał pracy uczyteliw w szkołach — dla utich, łysz no dla patriotyzmu Rady szkolnoj.

Chotiw bym pid koniec statystycznych moich wywodiw jeszcze na odnu obstawynu zwernuty uwahu. Oto kryczały do nedawna wsi dnewnyki polski, szczo w kraju bilsze jest szkił ruskich jak polskich, ale nicto ne chotiw sobi z tych panich zadaty pracy prowiryty cyfry, kilko to w kraju jest klas ruskich a kilko polskich! Toħdy doperma można ocinyty należyto intenzywnist' nauki koły prowiryt sia czysto klas a tym samym czysto sył uczytelskich zaniatyħ obrazowaniem mołodziy. Z poślidnoho sprawozdania z r. 1897/8 wychodyt prymirom szczo szkił z jazykom wykładowym ruskim czynnych buło 1791, ale wsi ony buły — z małymy łysz wyniatkami odnoklasowi. Inaksze stoit' diło z polskymy. Tut buło 33 szkił 7 klasowych, 45 szesto-klasowych, 103 piatoklasowych, 171 czotyroklasowych, 56 tryklasowych — razem wsich zwyż 7000 klas. Porównajte teper tu cyfru 7000 z cyfrom ruskich klas 1790, to doperwa toħdy ocinyte jak to dbaje sia o ruskie, a jak o polskie szkolnyctwo.

W kińcy choczū szczo Wam nawesty wiazanku tych faktiw krywdiaczych ruskie szkolnyctwo, kotri w protiahu poślidnoho roku podały do widomosty dnewnyki naszi.

Nadijat', szczo p. wiceprezydent dowidowawszy o nych tut, koły szczo do teper im ne zaradyw zaradyt', teper i usune nesprawedlywist.

Oto donesło „Diło“ z Kosiwsczyny szczo 12. Łypca 1898 pryjszło rozporządzenie z Rady szk. kr. do Cz. 2050, szczo by wid teper aż do widkłykania u wsich szkołach silskich tamosznoho powitu obchodżeno krim ruskich świat takoz polski.

Widomo Ponom, szczo w Kosiwsczynie jest wseho narowowosty polskie 5%, a sły wid-

czysłyto mista Kossiw i Kutry, to ne znaju czy na seło prypade i  $\frac{1}{2}\%$  ludnocy polskij.

Pytaju sia p. prezydenta, szczo sponukało jeho newołyty hucuła kotryj i tak mała sia uczyt, światkuwaty szcze polski świata?

Czy to w interesi proświty i czy p. prezydent wydaw takie same rozporządzenie wzhladom ruskych świat na zapadi pryimirom w Nowim Targu, abo w Wadowicach. Proszu o widpowid pane prezydente?

Dalsze! Dlaczoho nema w ruskich szkołach żadnych map ruskich? Preciń na Bukowyni je! Czy my hirszi wid bukowyńskich rusyniw? Dalsze czy ne zwoływby p. prezydent jakoś blyższe prediłyty znaczinie i hranyciu „języka urzędowego“ Rad szk. okružnych.

Dijmaje to straszne rusku suspilnist, szczo p. inspektor pryjichawszy na wizytaciju ruskoi szkoły howoryt z uczytelem pered ruskyny ditmy po polski!

Jakie to robyt wrazenie na dytynu, koły ono czuje i tak nahe ono pereświdczuje sia, szczo jazyk jeho wyklučno chłopskij, ne wart toho szczo p. inspektor promawlaw w nym, do uczytela jeho!

Jak sobi to peredstawlaty musyt ta bidna dytyna selańska, kotra wże dla toho, szczo je selańska czujeś ponyżenow i upokorenow.

A jakij tam natysk na okružnych inspektoriw musyt pid tym wzhladom buty, to proszu posłychaty, szczo nymi słuczyłoś w Nadwirniańszczyńi pro tomosznoho inspektora szkilnoho, nawit rusyna z rodu, ba szczo bilsze nawit ruskoho świaszczennyka poczuly. Oto pryjizdyt oteć inspektor do ruskoho wijta w Nadwirniańskiem i powidaje: „Słuchajcie wójcie! Nie za dłuho będzie tu jechać p. namiestnik, ażeby wszędzie był porządek“!

„Szczony howoriat pytaje trochi pidczmelenyj ruskij wijt, kpiaczy sobi z ksiądza inspektora!“

Do toho samoho inspektora, czy tam do rady szkilnoi okružnoi predložyla uczytelka z Pniwia p. Siczyńska doczka buwszoho naszoho kolegi podił hodyn w ruskim jazyci.

Ale Rada szk. okružna w sej czas jej zwernuła z toj pryczynia, bo uriadowym jazykom piśla rozporządzenia je jazyk polski!

Incza uczytelka z Liskoho powitu, doczka ruskoho świaszczennyka, szczo skińczyła 8 wydilowu klasu na mijsce hde buła polska, kotra mała łysz 5 klas. Ta połączyla ona, wid p. inspektora slidujucz u widpowid. (Czyta.) Widzi pani. Posada by się znalazła i gdyby pani była Polką, nie miałbym przeszkód, ale ponieważ pani jest narodowocy ruskiej, więc... nie przyjmuje.

P. Jahl. Tak odpowiedzieć nie mógł! Nu wy se pewno łuczszje znajete!

Mihbym szcze kilka takych nawezyt ale ne chocz u wże pry tak boluczim i dradzylim temati wyklykuwaty czuwstw tut neumistnych. Tomuż nawedu cnuze:

Wid jakochoś czasu rozdaje Rada szkilna krajowa knyżki polski i ruski na egzamina i dla bidnijszoy mołodeży.

Czytaju znou po ruskich dnewnykach, szczo z knyżok tych duże małyj procent je ruskich, a bilsze polskich.

Ynszyj fakt:

Z staromijiskoho powitu donesly dnewnyky nedawno, szczo starosta pozwoływ sobie skontrolowaty świaszczennyka ruskoho Jaworskoho, czy wsi sut u neho hroszi szkilni w poriadku.

Se szczeb ne buło neszczastie, ale posłuchajte Panowe, jak to sia ta kontrola czy szkiontrum widbuło.

Oto wysyła je p. uprawytel Starostwa, Staromiskoho fiakrom do Strilbycz konceptistu Wiszniewskoho z ofiałom podatkowym Rajchom i z żadarmom na koli. Dla tym bilszoho upokorenia ruskoho świaszczennyka doberaje sia szcze w seli wijta i tak zajżdżaje komisija do świaszczennyka. Po cilim seli roznesłoś i oczywdno musiło sia roznesty szczo świaszczennyk spronewiryw szkilni hroszi!

Pokazuje sia, odnak szczo toj świaszczennyk ne łysz niczoho sobi z szkilnych hroszej ne pryswoiw, ale szczo bilsze 955 zł. szkilnych dodaw szcze swoych 5 i wsi hroszi ti zložyw na knyżoczku kasy oszczadnocy, oczywdno ne lwiwskoj (wesołość).

I ide świaszczennyk żałowaty sia za takie posudzenie do pana starosty ta w widpowid, ot szczo distaw.

„Proszę poruszyc niebo i ziemię, niczego się nie boję, wytłomaczę się nawet przed samym Najj. Panem; ja albo sobie albo komu kark skręćę.“

Ciżkom baczyte tak jak „za dawnych polskich czasów!“

Spytaju dalsze p. prezydenta Rady szkilnoj krajowej czy by ne zwoływ wytołkowaty meni autentyczno jak nałożyt rozumity zakon o członach rady szkilnoi miscewi.

Piśla zakona nażełyt do Rady szkilnoj miscewoj zawsihdy miscewyj świaszczennyk. Miscewyj świaszczennyk na wschodi jest z reguly ruskij. Jesly sut tam w seli jaki polaki to ony nażełat do susidnoho jakocho tam świaszczennyka polskoho w mistoczku; win wprawdi jest ich prynałożnym parochom, win może sobi buty i członem Rady szk. miscewi w tim mistoczku, hde maje swoje uriadowe misce pro-

buwania. Po mojemu ne może win buty członom usich dalszych rad miscewych, hde win wprawdi maje swoich parochian, ałe hde win ne jest miscewym duszpastyrom tak samo prymiom jak świaszczennyk ruskij w Krakowi Ot. Borsuk, kotryj maje swoich parochian po ciliij zapadnij Hałyczyni ne maje prawa zasidaty w koźdoy Radi szkolnoj w citim t. z. wełykiem kniaźestwi krakiwskim, tak samo czejże i Książd bernardyn z Hwizdca ne może buty członom wsich Rad szkolnych Hwozdeckoho i poza Hwozdockoho powity, kotryj pid wzhladom parochialnym prydiłenyj jest do Hwizdca.

Z takim prypadkom pryhodyło sia nyni striszczaty i w Zaliszczykim. Szczoby tomu nadużytiu i tendencijnomu tołkowaniu koniec położyty proszu Pana Wiceprezydenta, *szczo* by se wytołkowaw publiczno bo słucało sia meni sczo panowe Starostowe chotiaczy bezprawno pozbuty sia ruskoho świaszczennyka jako pretsidatela Rady szk. miscewoi, umysno prywoziat z soboj z mistoczka polskoho świaszczennyka, szczo b razem z dworom i delegatom wydiłu powitowoho zmajoryzmaty miscewoho duszpastyra. Proszu otże duże o widpowid.

Dalsze proszu jeszce p. Prezydenta *zauważaty*, szczo ne odnakowo traktuje sia polskich a ruskich katechetiw.

W Busku np. ne buło stałych katechetiw, a uczyły kaźdoczasni srudnyki 1. wercnia 1898 rozpysano konkurs, a szczo nichto ne podaw sia, imenowano polskoho i ruskoho sotrudnyka tymczasowomy katechetamy. No dywne dywo! Chocz ruskij sotrudnyk uczyt wże w samym Busku try roki i to uczyt duże pylno, chocz maje ispyt na katechetu szkił wydiłowych, to polskomu sotrudnykowi dano o 160 zł. bilsze niż maje ruskij, mymo toho, szczo polskij sotrudnyk ne maje ispytu i jest łysz odyn rik świaszczennykom!

Radnym takōż znaty z ust p. Wiceprezydenta i dowidaty sia jak stoit sprawa z ruskoju szkołoj w misti Jaworowi?

W Jaworowi misti Rada hromadska uchwałyła buła odnohołosno, zawesty w nowo otworyty sia majuczij 4-klasnij szkoli — poneże wże w dwóch szestyklasowych jest *zawedenyj* polskij jazyk wykładowyj ruskij.

Po jakimś czasi ta uchwała odnohołosna z protokołu Rady hromadzkoj hdeś znykaje. Se takōż charakterystyczne dla polsko-ruskich widnosyn. No szczoż robyty. Musiat radni druhyj raz schodytyś, druhyj raz riszaty oczywydno wże ne odnohołosno, bo u Lwowi pouczyno ich szczo „Ojczyzna w niebezpieczeństwie!“ i dla toho wże łysz bil-szostiju hołosiw uchwałyła Rada hromadska

znesty szkołu z jazykom wykładowym ruskim.

Jaworiwski Rusyny widnesły sia do Rady szkolnoj krajowej z prośboju o aktywowanie ruskoi szkoly a treba znaty, szczo stosunek ditej polskich do ruskich jest takij: ruskich ditej jest w Jaworowi w szkoli 264, a polskich tj. rzymskokatolykiw 73, w żeńskij szkoli ruskich 199, polskich 57.

A znajete Panowe szczo skazano i jaku widpowid dano torik Jaworiwskym ruskym miszczanom w Radi szk. kr.?

Oto poinformowano ich tam, szczo Rada szk. kr. ne zhodyt sia na osibnu rusku szkołu ale prystane łysz na postepenno zasnowanie ruskich paralelok, pry teperisznich polskich szkołach! Tak to lubyt Rada szk. kr. rusku szkołu!

Na czim tu sprawa teper stoit, jakij naslidok mała tamtohoriczna petycja do Sojmu w tim dili wnesena, proszu Was Pane Prezydente skażit nam?

Prychodžu dalsze do seminarjiw uczytelskich.

Tutki zapytaju sia przed wsim p. Wiceprezydenta a wzhladno p. referenta naszo-ho, jak meni wytołkuje siu obstawynu, szczo seho roko reprobowanych znachodiat sia w Tarnopoły na perszim kursu 22 uczenyków na druhim 11, a na tretim 6 uczenykwi, razem 45, koły po inszych mistach zwyczajno jest reprobowanych 11, 12, abo 16 uczenykwi. Szczo tam zajszło w Tarnopoły nadzwyczajno? Ja Was ne podizriwaju o jakuś narodowu tendencyjnist, ałe przynaju sia, udariajut mene sami cyfry. Bilsze o mužskich seminarach rezerwuju sobie na ynczij czas, a teper kilka sliw o żeńskich.

Tamtoho roku postawyw ja w sij Wysokij Pałati wnesenie na zasnowanie w wschidnoj czasty Hałyczyni odnoi seminarji żeńskoi z ruskym jazykom wykładowym.

Uważaw ja i uważaju wnesenie se za najspawedywiscze w świti. Dla polskich szkił prodajut do teper try seminarji polski — bo takymy sut' wsi try seminarji w Krakowi, Peremyszły i Lwowi — aż 586 polok, dla ruskich szkił wseho 86 rusynok!

Pan Wiceprezydent skazaw meni, szczo je tu trech uczyteliw mužczyn, bo chłop nasz żinok — uczytelek ne lubyt, i dla toho win neprychylno widnosyt sia do uczytelskich seminarji żinocznych i połyszaje buduszcze zasnowanie ich prywatnoi inicjatywi. Panowe! Taki mista jak Lwiw, Krakiw, Stanisławiw, Risziw, hde sut nabromadżeni masy inteligencii, tam możnab szcze dumaty o prywatnij inicjatywi ałe przynajte czej sami, szczo taki nowi seminarji po bilszym mistam powstanut

znów dla ruskoj żinki i skażim prawdu — dla polki, ażej czejże i ruska żinka z seła doczka uczytela, doczka świaszczenyka takōż maje prawo na to szczob kraj podbaw o nij — a jak uże krajewy bajduże ruska żinka to chot o tu masu kapitału inteligencyi, kotru, może i choce ruska żinka przyznaty w żertwi swojej Ruskij supilnocy.

Złe — duże złe robyt uprawytel kraju, kotrvj ne umije — abo szczo hirsze ne choce żytkowaty wsi intelektualni syły naroda na pidnesenie proświty narodnoj!

A czejże Wy i se przyznaste, szczo tiażko i świaszczenykowy a szczo tiaższe uczytelowy silskomu wysyłaty donku swoju do Lwowa i tut uderzowaty diwczynu u Lwowi. Jakżesz można howoryty pry takim stani ryczej pry ubożestwi naszych świaszczenyckych i uczytelskich rodyn o prywatnij inicjatywi zakładania żeńskich seminarij n p. w takich Śniatynach, Zaleszczykach i t. d.

Zminit Pane Prezydente swij pohlad pid tym wzhladom, bo ruska suspilnist czytajucoj zajedno, szczo Wy raczety po seminarach uczytelskyck żinocznych ohranyczene czysło uczennyc, szczoś tam tilki po 40 na I rik taj wydiaczy szczo na 586 Polok jest wseho 86 Rusynok, musyt dodumaty sia, szczo Wan ne myła nyszczu proświta ruskui żinki i Wy ne chotiłyby wydity żertiw, kotri tak rado i ruska żinka chotiłyaby prynesty suspilnocy swojej

Każut hde kotri, szczo uczytelki sut po szkołach narodnych dla toho ne prydatni, bo posłużywszy jakijś czas wychodiat za muž i łyszajut szkołu.

Ażej Panowe ony ne propadajut czerez to krajewy. To szczo ony sia piduczut w dobrych seminarach, to możut ony żytkowaty ne meniczow korystew i jako materi, stanut takōż lipszymy horożankamy, a kraj na tim łysz wyhraje a niczoho ne stratyt.

Taj czomu łysz dońka jakohoś uradnyka lwiwskoho maje sia obrazowaty, a dońka świaszczenyka, uczytela ni?

O sprawi pidwyżsonia płaty uczytelam ne budu howoryty, bo baczu bude, do seho ne zabawki druha łuczszu nahoda. Pozwolu sobi tylko widczytaty łyst odnoho uczytela, kotryj po mojemu w znakomytyj sposib maluje stan uczytelstwa na seli.

Zwuczyt win tak: (czyta).

Pijdit na persze lipsze seło i pryhlańte sia sełu i pryhlańte sia żytiu uczytela, a pobaczyte, szczo toj uczytel to ne czołowik, a biłyj muryn, kotryj poświatyw ciłe swoje życie dobrowilnoj newoły. Pobaczyte, szczo to newilnyk, kotroho znenawydila nasza inteligencja dla toho bo win chłopskij baka-

łar, to newilnyk, kotroho znenawydily ynodi i świaszczenyki, bo win szyryt proświtu i może pryczynyty sia do zmenczenia dochodiw, to newilnyk, kotroho nenawydial żydy, bo win szyryt meży narodom twerezist, i o-szczadnist' to newilnyk, kotroho nenawydial chłopy, bo win w surduti i wykazuje ich na karu za neposyłanie ditej do szkoły, to newilnyk, kotroho znenawydily naszi pany, bo „on zakłada czytelnie, uczy polityki i podburza lud w czasie wyborów“, to newilnyk, kotromu ne można wypowisty otwerto swoich hadok a łysz musyt służyty jak łuszno każut „z zaparciem się siebie samego, to newilnyk kotroho ciłe życie i pracia to prawdywe czysty łyszczu.

A za szczo to my tak świtom znenawydzeni i opuszczeni? Za szczo to my stały newilnykamy, czy znajete za szczo? Za żebracku naszu pensyju 25 zł. misiaczno. Hołowa nyny krużyłt sia wid hadok, sam ne znaju kotru pysaty bo naszym żytiu możnaby cili tomy pysaty a słyzy tysnut sia do oczyj i serce pukaje z żalu koły podumaju nad naszym położeniem. Proklata naj bude ta hodyna, w kotrij my pobaczyły seminar i proklati naj budut tii, kotri postarały sia nam o takie położenie. Za mołodych lit praciuwaw czołowik z zamyłowaniem z nadijew na łuczszu buducznist a koły nasza nadija rozłetiła sia jak mraka wid witr, ssczeżła jak son, to szczoż majem robyty? Czejże hodi starszomu czołowikowy pokydaty kilkanaciat lit służy i ity szukaty ynczo chliba!.....

Płacemo w deń i w noczy nad naszym zburenem zdrowiem, płacemo nad naszym strasznyim położeniem, płacemo nad naszymy bidnymy ditoczkamyl!

My dla witczyny praciujemo sowisno a zato distajemo 25 zł. na misiac, my uczymo czesnot chrystiańskich i myłoserdija a a w zapłatu diznajemo pereślidowania i newyłoserdija, my w mołodim pokolinu rozwijawajemo syłu ducha i tiła, a za te distajemo paraliż, suchoty i smert' pered czasom, my dla witczyny mołodiż szczo by kołys zdobyły sobi kawałok chliba, a za te naszi dity idut błodom po pid czuži płoty a neraz musiat i żydam wodu nosyty.

I szczoż my na to majemo skazaty? Ne majemo szczo inszoho ino powtornyim słowa mudrcia hredskoho: O newdiaczna witczyno! Ne wartaś toho, szczo by kołys w tobi spoczywały naszi kasty!

To hołos uczytela narodnoho. A z wseho szczom skazaw odna nauka dla Rusyniw i odna konsekwencyja!

Poneże Rada szkilna krajewa czerez 30 lit swoho tiażkoho dla nas uradowania



misto pidnymaty hasyła świtło nauki pered ruskoju suspilnosteuju, pered ruskojow dytynu i ruskojow žinkow, poneże boże świtło nauki nadużywała Rada szk. kr. czerez 30 lit dla ubocznych politycznych ciłej jako pryrodnyj widhomon w duszach naszych ożwałoś odno żełanie: Rozdiłyty Radu szkolnu na dwi czasty odnu sekcju dla ruskoj druhu dla polskoi narodnosty, szczoby i my swoju naukoju i swojeju kulturoju my sami zawidowały a ne czuži nymy opikowałyś ruki.

Ja skińczyw.

**Marszałek.** Głos ma p. Cielecki.

**P. Cielecki.** Z przyjemnością muszę zaznaczyć, że w sprawozdaniu komisji szkolnej widzimy podniesioną dodatkowo naukę rolnictwa, i tak n. p. w Krakowie dla 10 nauczycieli z najbliższych powiatów kurs ogrodniczy, w Tarnowie kurs sadowniczy, tak samo w Rohatynie i kurs pomologii w Zaleszczykach. Jednak nie wiem dokładnie ile w tych wszystkich szkołach mieści się nauczycieli chwilowo uczących się, ale będzie ich prawdopodobnie kilkudziesięciu. Mamy jednak 1989 mężczyzn w seminarjach, a 667 dziewcząt. Wprawdzie w seminarjach uczą rolnictwa i jest pewna ilość godzin co tygodnia przeznaczona dla nauki rolnictwa, nawet uczniowie odbywają wycieczki w okolice. Lecz to wszystko, zdaje się jest o wiele za mało, i zdaje się, że ten nauczyciel który się uczy w seminarjum rolnictwa, tyle tylko skorzysta, że odróżni owies od pszenicy, że wie kiedy się te gatunki zboża sieją. Oto jest zupełnie nie wystarczającym i byłoby rzeczą bardzo pożądaną, ażeby ci nauczyciele przyszedłszy potem na swą posesję na wieś umieli obrobić swoje pole, musieli zaszczerpić i okulizować swoje drzewka, pokazać uczniom jak to się robi, aby się trochę znali na pasiecznictwie i t. p. Mnie się zdaje, że dotychczas seminarzyści z seminarjów męskich tego zupełnie nie posiadają, a byłoby to bardzo pożyteczne, mam to silne przekonanie dla włościan w ogóle, bo ostatecznie jako organ stanu włościańskiego możemy uważać po części „Związek chłopski“, bo to jest jedyne pismo redagowane przez włościan, gospodarzy poważniejszych, należących do tej redakcyi, na których zdaniu można polegać. Mam tu pod ręką jeden numer „Związku chłopskiego“ i pozwolę sobie żeń jeden ustęp odczytać (czyta):

„Nie oryginalnego, do położenia kraju zastosowanego, jeżeli gdzie powstało utrzyma się nie może. Wszystko musi być przykrojone do wzorów instytucyj w krajach zamożniejszych istniejących. Ubóstwo kraju pokrywane świetnością jego zakładów.

Dalej czytamy. A te narzekania nauczy-

cieli wiejskich burzące Sejm, a niemożliwe do załatwienia zadowolniającego? Z tego samego pochodzą źródła.

Już w seminarjum uczeń nastrajany jest do życia nad stan, jaki sobie obrał. Dla przyzwoitości, czy też w innym zamiarze nauczyciel ubraniami i obyczajami „musi“ się odróżniać od rodziców dzieci szkolnych.

Wreszcie stoi dalej:

Powiedz nauczycielowi, że powinienby zbliżać się do ludu, obrazisz go, nieubłagany stał ci się wrogiem. Są może wyjątki, ale z pewnością rzadkie.

To się znajduje w „Związku chłopskim“, organie włościaństwa naszego.

Proszę panów, byłoby nadzwyczaj rzeczą korzystną, abyśmy starali się o ile możliwości tych nauczycieli zbliżać do ludu, o ile możliwości dać im wykształcenie odpowiadające życzeniom tutaj wyrażonym, jednym słowem, aby oni później przeznaczeni do szkół ludowych nie stali tak na uboczu od tego ludu, nie uważali tak wielkiej różnicy między sobą, a tym ludem. Powinniśmy przede wszystkim dbać o rolnictwo.

Niestety! w różnych to działach się zapomina, a w szkolnictwie także. A ostatecznie i historia i opatrność nam wskazuje, czegośmy powinni pilnować.

Jeżeli w innych krajach założycielami wielkiej dynastyi byli najczęściej podbójcy i wojownicy, to u nas założycielem pierwszej wielkiej dynastyi, tak świetnie potem rządzącej był Piast kołodziej. Imy ten stan włościański powinni szanować i powinniśmy na nim się opierać i powinniśmy starać się ukształcić tak tę szkołę, aby przedewszystkiem włościanie mieli pożytek i rzeczywistą korzyść.

Dlatego sądziłbym, że pewne rozszerzenie nauki rolnictwa w seminarjum byłoby bardzo wskazanem, rozszerzenie nietylko pod względem nauki teoretycznej, ale i praktycznej.

Myślę, że wtenczas i to trudne zadanie zadowolenie życzeń wszystkich nauczycieli byłoby rozwiązaniem i ten nauczyciel, któryby umiał dać sobie radę z tem polem, potrafiłby ocenić, jaka to dla niego wielka korzyść mieć choć jeden morg pola.

A tu nadmienić muszę, że pomimo ustawy od dawna obowiązującej, bardzo dużo jest szkół, które nie mają tego pola.

W każdym razie radłbym zwrócić uwagę Wysokiej Izby na to, by w tym kierunku pewna jakaś reforma przeprowadzoną być mogła.

Naturalnie, zadanie to nadzwyczaj trudne, daleko idące, nie da się szybko rozwiązać. Dlatego pozwoliłbym sobie posta-

wić pewną rezolucyę mianowicie tej treści (czyta):

„Wysoki Sejm raczy uchwalić następującą rezolucyę.

Poleca się Wydziałowi krajowemu zwołanie do roku ankiety dla zbadania, jakie zmiany należałoby w dzisiejszej organizacji seminariów nauczycielskich poczynić, żeby wykształcenie nauczycieli odpowiadało więcej potrzebom szkoły ludowej kraju rolniczego“.

Proszę o odesłanie tego wniosku do komisji szkolnej.

**Marszałek.** Podaję tę rezolucyę do poparcia. Kto ją popiera, zechce rękę podnieść. (Dostateczna liczba). Jest dostatecznie poparta.

Głos ma p. Wojciech Dzieduszycki.

**J.E. P. Wojciech hr. Dzieduszycki.**

Pora spóźniona i Wys. Izba znużona bardzo długimi wywodami, dlatego streszczę się ile możności. Kwestya szkoły ludowej przechodziła rozmaite kształty. Kiedy Sejm był młody doświadczenie konstytucyjne krótkie i praca autonomiczna jeszcze owoców wydać nie mogła, braliśmy się do kwestyi szkoły ludowej z zapalem z jakim braliśmy się do wszystkich zagadnień. Na razie nie przewidywaliśmy ciężaru który spadnie na kraj; wierzyliśmy, że szkoła ludowa ma zadanie nieokreślone, kapłańskie, i ma wychować nie jednostki ale społeczeństwo. Przyszła rzeczywistość a z nią zniechęcenie u tych którzy dotąd wierzą że szkoła ma jakieś kapłańskie lub wielkie dziejowe zadanie spełnić bezpośrednio, zniechęcenie u tych co by chcieli, by praktyczne natychmiast przyniosła owoce. W obec tego dobrze, żeśmy sobie zdali sprawę z zakresu w którym szkoła ludowa pożyteczną być ma.

Ona nie jest proszę Panów tyle naukowym ile wychowawczym zakładem. Ona wychowuje po większej części tych, którzy są w okolicznościach utrudniających ich odpowiednie wychowanie przez biedę, przez pracę rodziców, przez stosunki a może i przez brak wychowania pokoleń poprzednich, a zatem ma znaną wychowawczą nie dla społeczeństwa, bo gdyby miał ten nauczyciel wychowywać społeczeństwo, musiałby być człowiekiem istotnie nadzwyczaj genialnym i wykształconym i wymagać większego wynagrodzenia niż to, które na tem skromnem stanowisku otrzymać może. I potem dopiero pytanie, czy mógłby sobie arogować prawo wychowywania społeczeństwa.

Spoczeństwo wychowują dzieje, praca, człowiek może wychować tylko człowieka. I ta wielka iluzya, która pod tym względem panowała i może poniekąd panuje, żeby

szkoła ludowa miała zadanie wychowywać społeczeństwo analogicznie może do kościoła albo do zadań dziejowych. Ona wychowuje człowieka do tego, czem on ma być; według tego w jakich okolicznościach żyje. Tylko tak pojęta szkoła ludowa, spełnić może pożyteczny istotnie obowiązek. Oczywiście zakres tego zadania zmieniać się będzie w miarę okoliczności, że sam fakt staranniejszego wychowania jednego pokolenia sprawi, że inaczej będą się stawiać żądania wobec drugiego pokolenia. Ale dziś musimy myśleć, żeby ta szkoła mogła być wszędzie i wychować wszędzie warstwę ludzi bardziej obywatelną, pracowitą miłującą własny interes i swe obowiązki obywatelskie.

W ostatnich czasach nastąpiło wyjaśnienie pojęć przynajmniej pewnej części naszego społeczeństwa i skryształowanie ich w kierunku, który chciałbym aby był powszechnie rozważany. Dlatego, że w zupełnie innych warunkach rośnie młodzież ludowych sfer miejskich i że szkoła ludowa miejska ma charakter w daleko wyższym stopniu przygotowawczy do innych zakładów i dlatego, że inne są zupełnie stosunki tej ogromnej większości ludności, która zajmuje się prawie wyłącznie rolnictwem, a rzemiosło jako poboczny zarobek uważa, dlatego już przystąpiono u nas i bardzo szczęśliwie do stworzenia dwóch typów szkół. Ograniczam się do uwag co do typu wiejskiego i przestrzegam przed złudzeniem, że zawodowo rolniczą szkołą powinna być szkoła ludowa.

Może jakieś elementarne do wychowania należące wiadomości rolnicze podać, ale jej zadaniem przedewszystkiem jest wychować na porządnym włościan w naszych okolicznościach.

Otóż kto ma wychowywać, ten musi być wychowany i nie w sposób abstrakcyjny, tylko tak, żeby swoje zadanie pełnił ze zrozumieniem rzeczy i z tą skromną ostatecznie miarą zadowolenia, którą człowiek śmiertelny ma, spełniając zawsze ciężkie i trudne zadanie, jeżeli się do pracy istotnej bierze.

I myśl, która teraz coraz bardziej się krystalizuje, aby w seminariach nauczycielskich więcej także wychowywano a nie uczono tylko tyle ile jest do zawodu konieczne, gdyż nauczyciel musi obejmować szerszy wiodokąg — myśl ta zdobywa w kraju coraz więcej wyznawców, i nad nią powinno się społeczeństwo i ta Izba i wszyscy którzy dbają o przyszłość, zastanowić najpoważniej. I znów nie chcemy tego coby było ideałem pod tym względem i na siebie kładę w tej chwili hamulec i każdy z nas musi to samo czynić, abyśmy za daleko nie poszli; chodziliby o mianownik wspólny. Otóż potrzeba

aby ten człowiek wychowany był najpierw naprawdę moralnie. Niestety nasza uboga młodzież, pochodząca z warstw najuboższych, jeżeli ją nie chwyci jaka bursa, przychodzi w stan nauczycielski w najgorszych warunkach. Piszą w „Związku chłopskim“, jak mówi p. Cielecki, że bywają wymagania nad stan. A wymagania te wywołane są nie dobrobytem nad stan, lecz tylko nędzą w gantunku włóczęgi. Co może zrobić nauczyciel nieustrzeżony od wpływów najgorszych, niezadowolony z siebie i drugich?

Nam trzeba nauczycieli, którzyby wychowani pod dachem rodzinnym, ochronieni od walk, mogli wyrosć na ludzi dość spokojnych, i rozważnych i głęboko pobożnych i znających swoje obowiązki aby mózł wychowywać drugich. Oto jest zadanie internatów; a skoro raz o nich mowa, to tak jak stworzyliśmy dwa typy szkół, tak powinny powstać dwa typy tych internatów, bo całkiem inaczej musi być wychowany wychowawca dzieci wiejskich a miejskich.

Ten musi być tak wychowany, aby dzieciom tym mógł życiem swoim dawać pewien przykład, aby on w tych samych wiejskich warunkach mógł być wzorowym kmieciem i dobrym obywatelem kraju.

To zadanie może wypełnić znów tylko internat, który oderwany od tego Babilonu zdnął wikłających się w mieście, od hałasu, powinien taką młodzież wychować, któraby za brukiem, za miastem nie tęskniła, bo kto wie, czy w tem zjawisku nie należy szukać skutków tego, że nie było strzechy odpowiedniej, pod którąby naukę pobierali.

Bo wątpię doprawdy, aby im w mieście było lepiej, tylko nędza miejska, jak kto raz do niej zasmakuje, jest taka jak pewne trujące, upajające napoje, że pociąga do siebie.

Zadnych wniosków ani rezolucji nie stawiam, lecz tylko myśl rzuconą już nie raz popieram z tem większą śmiałością i zaufaniem do przyszłości, że czuję i przekonanie to coraz bardziej się rozkorzenia, że na to, aby nauczyciele wiejscy mogli swoje zadanie wychowawcze w obec ludu spełniać, trzeba żeby do tego zadania byli nie tylko poduczeni, ale i wychowani. (Brawa i oklaski).

**Marszałek.** Zamierzam teraz przerwać dyskusję. Do głosu zapisani są jeszcze pp. Bernadzikowski i Soleski,

Proszę p. sekretarza o odczytanie wniosku i interpelacji.

**Sekretarz p. Stan. Niezabłowski.** (czyta):

L. s. 917/99.

### Interpelacya

do WP. Komisarza rządowego.

W dniu 15. lutego b. r. przybył komendant żandarmeryi Michał Nowosielski wraz z rewizorem policyi Arnoldem z Chrzanowa i z policyantem Michalikiem do przysiółka „Księży lasek“ na ściąganie grzywien za szkody polowe.

W drodze spotkali Maryę Rotko, żonę Jana i kazali jej się ze sobą wrócić, mówiąc że ma zapłacić karę za paszenie krowy po cudzych polach. Rotkowa na to powiedziała, że ona już zapłaciła karę, rewizor jednak utrzymywał, że nie. Na to Rotkowa powiedziała, jeżeli mam płacić, to zapłacę, ale muszę pójść na kopalnię w Kątach do kancelaryi po pieniądze, które mąż ma zarobione, a wypłaty nie było.

Wymienieni egzekutorzy tego słuchać nie chcieli, ani nawet 5 minut czekać nie raczyli i zażądali, by im Rotkowa krowę wydała.

Gdy się Rotkowa wzbraniała na razie tego uczynić, wtedy c. i k. postenfürher Nowosielski, pochwycił Rotkową pod gardło i dusząc ją mówił: „Psiakrew nie wydasz krowy, ja ci nauczę“.

Widzieli to Jacek Stolarz i żona jego Julia z Kątów. Jacek Stolarz zaczął gwizdać na nich, a żona jego krzyzczyć, żeby Rotkową puścili, bo to nie w lesie. Na krzyk i gwizd tychże świadków puścił postenfürher Rotkową, która poszła na kopalnię i przyniosła 5 zł., by płacić żadaną kwotę.

Gdy Rotkowa była na kopalni po pieniądze, nieustraszeni egzekutorzy udali się do domu Rotkowsy, który zastali zamkniętą, gdyż matka poleciła 10-cio letniej córeczce, by się zamknęła, pokąd ona z kopalni nie wróci. Gdy surowi wykonawcy sprawiedliwości zażądali od dzieci przez okno, aby ich wpuszczono do środka, a przelegnione dzieci tego nieuczyniły, natenczas Arnold pobiegł do Jana Krzyńskiego, porwał siekiere i zaczął rąbać drzwi wchodowe, co dzieci tak przerażyło, że najmłodsze 3-letnie zachorowało. To rąbanie widziała Anna z Fudałów Kołacz, zamieszkała w Kątach. Gdy Rotkowa przyniosła z kopalni 5 zł. wziął takową rewizor i wszyscy poszli dalej. Po południu udał się Jan Rotko do urzędu gminnego w Chrzanowie i tam wykazał się kwitem na dowód, że grzywnę zapłacił.

Gdy odeszli Nowosielski i Arnold od Rotka, udali się do domu jego sąsiada Syska i żądali od żony jego takiej samej grzywny.

Ta tak samo prosiła o poczekanie, póki sobie pieniądze nie pożyczycy, ale jej cze-

kać nie chciano, tylko poszli do stajni, by jej zabrać jedyną jałowkę, co widząc Syskowa wyszła z sieni i drzwi zamknęła na skubel, a poszła do karczmarza Klimaszewskiego na Kątach i pożyczycywszy 5 zł. przybiegła napowrót. Tymczasem egzekutorzy okno wywaliwszy, weszli do stajni, jałowkę wyprowadzili, a psa będącego na uwięzi, który szczekał na nich, żandarm przebił na wylot bagnetem. I tutaj żandarm szarpał Syskową za ramię, a rewizor Arnold wołał na żandarma żeby ją skuł w kajdany. Po tem wspomnieniu egzekutorowie zrobili doniesienie do c. k. Starostwa na egzekwowanych za opór władzy.

Wobec takich sposobów egzekucyi, kto-reby raczej mogły się śmiało rozbojem nazywać zapytują podpisani JWP. c. k. komisarza rządowego:

Czy po zbadaniu podanych faktów postara się o ukaranie egzekutorów i zanadto gorliwych asystentów?

Czy gotów jest już raz pouczyć władzę zarządzającą egzekutywę, by się z ludnością zwłaszcza uboższą obchodzili po ludzku i bez wszelkich gwałtów?

Lwów dnia 4. marca 1899.

Interpelujący

J. Bojko.

Wójcik, Styła, Krempa, Winniczuk, Potoczek, Data, Żardecki, Warzecha, Nowakowski, Kramarczyk, Dr. Bernadzikowski, Klemensiewicz, Milan, Ostapczuk.

**Marszałek.** Interpelację tę odstąpię p. komisarzowi rządowemu.

Proszę p. sekretarza o odczytanie dalszej interpelacji.

Sekretarz p. Stan. Niezabitowski.  
(czyta):

Interpelacja

do Wysokiego c. k. Rządu!

W powiecie tarnobrzesckim istnieją wzdłuż rzek Wisły, Łęgu i Trześniówki wały ochronne. Mieszkańcy gmin leżących nad temi rzekami, jako to: Sielec, Gorzyce, Trześń, Krawce, Wielowieś, Ostrówek, Nagajów, Koćmierzów, Sobów i innych pragnąc się uchronić od dotkliwych kar, jakie władza administracyjna wymierza za uszkodzenie rzeczonych wałów przez bydło i nierogaciznę, zabezpieczyli własnym kosztem dostęp do nich przez postawienie płotów itp. Mimo to zdarza się, że bydłę dostaje się niespostrzeżenie poza płot, aby uskubać trawę, co daje powód c. k. Starostwu do wymierzania bardzo dotkliwych kar poczynawszy od 5 zł. wyżej za szkody, które parę centów nawet nie wynoszą.

Nadto wzbroniona jest wszelka komunikacja po wałach, pomimo, że jeżdżenie fur

próżnych nawet naładowanych według orzeczenia fachowych inżynierów, nie jest nie tylko szkodliwe, ale ze względu na częste gnieźdzenie się w nich kretów, myszy, chomików itp. wprost wskazane, aby tym sposobem, nie osiadłe jeszcze, lub powiercone przez ziemne zwierzątka nasypy, stały się więcej zbite i na parcie wody odporne.

Że uszkodzenie wałów przez krety i inne — może być niebezpiecznym, niech posłuży za dowód ta okoliczność, że przed kilkana laty w czasie wielkiej powodzi o mało nie przyszło do przerwania wału nad gminą Sielec z powodu przedziurawienia nasypu przez krety. Jedyne wczesne zabezpieczenie otworu przez który się woda wydobywała zapobiegło przerwaniu wału i nie-szczęściu, jakieby z tego powodu dla mieszkańców wynikać mogło.

Zważywszy, że mieszkańcy wymienionych na wstępie gmin odczuwają potrzebę ochrony wałów przez ogrodzenie wzdłuż nich własnym kosztem płotów,

zważywszy, że jeżdżenie wałami przyczynić się może tylko do ich trwałości,

zważywszy dalej, że wysokie kary wymierzone za najmniejsze przekroczenie przez c. k. Starostwo w Tarnobrzegu w sposób bezwzględny stają się niemal podobną klęską dla mieszkańców nadbrzeżnych gmin jak były niegdyś same powodzie;

Zapytują podpisani c. k. Rząd:

1. Czy nie uważałyby za stosowne wydać odpowiednie pouczenie c. k. Starostwu w Tarnobrzegu, aby ogłędniej i sprawliwiej oceniał przypadkowe i mimowolne szkody na wałach przyrzecznych, zarządzane przez bydło i za takowe rzeczywiście winnych pociągał do odpowiedzialności.

2. Czy nie uważałyby za wskazane pozwolić w przyszłości mieszkańcom tych gmin na komunikację po wałach z powodów wyżej naprowadzonych?

3. Czy nie byłoby właściwem dać tymże mieszkańcom pozwolenie na zbiór trawy wałowej, aby w zamian za to mogli pokryć koszta utrzymania płotów, ochraniających wały przed możliwą inwazyą bydła; wreszcie:

4. Czy nie byłoby skłonnym uwolnić sądzonych na dotkliwe kary, względnie obniżenie im grzywn do tej kwoty na jaką szkody zostały oszacowane.

Lwów 4. marca 1899.

Franciszek Krempa  
interpelujący.

Data, Wójcik, Warzecha, Potoczek, Kramarczyk, Styła, Niebyłowiec, Winniczuk, Żardecki, Bojko, Ostapczuk, Średniawski, Soleski, Milan.

**Marszałek.** Interpelację tę odstąpię p. Komisarzowi rządowemu.

**Sekretarz p. Urbański (czyta):**

Ls. 916/99.

### Interpelacya

do Wysokiego c. k. Rządu!

W czasie kiedy regulowano rzekę Łęg, zabrano gminie Krawce w powiecie tarnobrzesckim grunta, łąki i pastwiska.

Przez zabranie gruntów przed kilku laty, utworzone zostały odsypiska, które zasadził c. k. Rząd wikliną i z tego korzysta, lubo, że temu Rządowi nie opłaci się jak to posiadają „skórka za wyprawę“.

Gmina Krawce pomimo próśb i żądań do dziś za zabrane grunta nie otrzymała zapłaty i doczekać się takowej nie może, a uczyniłaby ona tej gminie dochód na pokrycie wydatków i niezbędnych tejeż potrzeb.

Sąsiedzi przy odsypiskach, zasadzonych przez c. k. Rząd wikliną są narażeni na ogromne uciążliwości ze strony dozorców.

Zważywszy, że gminie tej przez uregulowanie rzeki Łęgu przed kilku laty za zabrany grunt nie zapłacono, przez co narażeni zostali mieszkańcy na straty, z powodu niewynagrodzenia za odstąpione grunta.

Zapytujemy c. k. Rząd, czyby nie należało, jeżeli dotychczas za zabrany grunt nie zapłacono, odstąpić gminie Krawce te przestrzeżenie wiklinami obsadzone za dopłatą c. k. Rządowi kosztów sadzenia.

Lwów, 4. marca 1899.

Franciszek Krempa

Interpelant.

Bojko, Data, Wójcik, Ostapczuk, Warzecha, Sredniawski, Soleski, Potoczek, Milan, Kramarczyk, Styła, Niebyłowicz, Winniczuk, Żardecki.

**Marszałek.** Interpelację tę odstąpię p. Komisarzowi rządowemu.

**Sekretarz p. Urbański (czyta):**

Ls. 914/99.

### Wniosek.

I. O ustanowieniu przy Wydziale krajowym krajowego Inspektoratu weterynaryi.

Z Uwagi na milionowe rocznie przez kraj, a w szczególności przez jego ludność rolniczą ponoszone straty, wskutek weterynarno (sanitarno) policyjnych trudności w obronie zwierząt, — dalej w interesie obrony i podniesienia chowu i handlu zwierząt, — wreszcie wykonaniu samorządno zakresu działania Wysokiego Sejmu, względnie Wysokiemu Wydziałowi krajowemu w myśl §. 19. a) i b) Statutu krajowego przyznanego,

— celem rozszerzenia tegoż zakresu także na polu weterynarnych zarządzeń i zabiegów, a mianowicie:

a) przez czuwanie „w przedmiocie ustaw i urzędzeń weterynarno-policyjnych pod względem ich oddziaływania na dobro kraju“ (§. 19. statutu krajowego),

b) przez obronę tego dobra kraju w obrębie obowiązanych ustaw, względnie przez „przygotowanie wniosków. aby wydane były także ustawy i wydawane były tylko takie rozporządzenia weterynarno-policyjne, jakich wymagają potrzeby i dobro kraju (§. 19. b) ze stanowiska chowu i handlu zwierząt,

c) przez faktyczne wykonanie Wysokiemu Wydziałowi krajowemu przynależnego ogólnego samoistnego działania gmin, mianowicie: rzezi, oględzin bydła i mięsa, oraz urzędzeń targowych, — zwłaszcza w kierunku strzeżenia ludności przedewszystkiem, — (wagi, ceny bydła i mięsa, pośrednictwa handlowego i t. d.

Celem rozszerzenia bezpośredniego wpływu Wysokiego Wydziału krajowego na sprawę chowu zwierząt, także w kierunku weterynarnym, a mianowicie:

a) do spraw wytworzenia niniejszego (pomocniczego) personalu weterynarskiego w myśl życzenia Wysokiego Sejmu także w komisji weterynarnej Rady państwa wyrażonego, (wniosek posła Wielowiejskiego).

b) do spraw licencyonowania zwierząt i w celu dotyczących szczepienia, oraz ubezpieczenia zwierząt.

### II. Zasady ustanowienia inspektoratu weterynaryi.

Wysoki Sejm raczy uchwalić:

a) Ustanawia się przy Wydziale krajowym krajowego inspektora weterynaryi.

b) Krajowe biuro weterynarskie bezpośrednio Naczelnikowi oddziału kultury krajowej podległe, składać się będzie: z krajowego inspektora weterynaryi i z krajowego nauczyciela weterynaryi.

Zakres działania krajowego nauczyciela weterynaryi, określony jest osobną instrukcją.

Czynność krajowego inspektora weterynaryi (względnie czynność biura weterynarskiego. oprócz unormowanej już czynności dydaktycznej (nauczycielskiej), obejmowałaby następujące sprawy:

a) Referat wszystkich spraw weterynarskich Wydziału krajowego;

b) ewidencya szerzenia się chorób zaraźliwych zwierzęcych podług urzędownie ogłoszonych wykazów;

c) ewidencya weterynarno-policyjnych zarządzeń, wydawanych przez władze krajowe, oraz przez władze tych krajów, z którymi Galicya zwykła pozostawać w stosunkach handlowych;

d) śledzenie wpływu ustaw, urzędzeń i rozporządzeń weterynarskich na chów i handel, zaradzenia złemu;

e) nadzór działalności samoistnego zakresu gmin w sprawach weterynarskich zwłaszcza w kierunku wspomnianym pod 1c) — przedkładanie sprawozdań i wniosków;

f) udział w posiedzeniach Towarzystw rolniczych, oraz w innych zebraniach i Komisjach, do których Wydział krajowy uznaje za stosowne wydelegować fachowego rzeczoznawcę, celem informowania kół interesowanych oraz informowania się o wpływie stosunków, ustaw, urzędzeń i rozporządzeń weterynarnych na ekonomiczne dobro kraju — przedkładanie sprawozdań i wniosków;

g) czuwanie nad rozwojem środków nauczycielskich (dydaktycznych) w zakresie weterynaryi popularnej przedsiębranej i przedsięwziąć się mających, przedkładanie sprawozdań i wniosków;

h) przedkładanie opinii i wniosków fachowych w sprawach licencyowania szczepienia i ubezpieczenia zwierząt;

i) wogóle gromadzenie i opracowanie nagromadzonych materiałów, oraz publikacyi statystycznych w zakresie wpływu weterynaryi na dobro kraju; załatwianie ich w ogólnem rocznem sprawozdaniu i stawianie wniosków z punktu widzenia ekonomii kraju.

Lwów, dnia 4. marca 1899.

Sprawozdawca:  
St. Potoczek.

Hamorak, Krzysztofowicz, Teodorowicz, Karol Dzieduszycki, Cieński, Dr. Olpiński, Klemens Dzieduszycki, Styła, Czaykowski, Okuniewski, J. Męciński, Skrzyński, Urbański, Borkowski, Wójcik, Krempa, Hupka, Wiktor, Soleski, Dr. Bernadzikowski, Niezabitowski, Słotwiński, Weigel, Romanowicz, Michalski, Rayski, Bednarski, Dr. Sawczak, Marchwicki, T. Merunowicz, Klemensiewicz, Data, Kulczycki, Scipio, Szwed, Bojko, Średniawski, Milan. Warzecha, Kramarczyk, Winniczuk, Cielecki, Dąbski, Żardecki, Ostapczuk, Wachnianin, Barwiński, Trzeciecki, Schnell, Niebyłowicz.

**Marszałek.** Pierwsze czytanie tego wniosku umieszczę na porządku dziennym następnego posiedzenia.

Najbliższe posiedzenie odbędzie się dnia 6. marca b. r. o godz. 10 rano z następującym porządkiem dziennym (czyta):

### Porządek dzienny

9. posiedzenia, 4. sesyi, VII. peryodu Sejmiku galicyjskiego, które się odbędzie

w poniedziałek dnia 6. marca 1899 o godz. 10. przed południem.

1. Pierwsze czytanie przedłożenia rządowego z projektem ustawy o władzach nadzorczych szkolnych.

2. Pierwsze czytanie wniosku posła Potoczka o ustanowieniu przy Wydziale krajowym krajowego inspektoratu weterynaryi.

3. Dalszy ciąg rozprawy nad sprawozdaniem komisji szkolnej o stanie szkół ludowych i seminariów nauczycielskich w r. 1897/8 na podstawie sprawozdania Rady szkolnej krajowej.

Sprawozdawca poseł Czartoryski.

4. Sprawozdanie komisji administracyjnej o przedłożonym przez Wydział krajowy projekcie ustawy budowniczej dla wsi i mniejszych miast i miasteczek.

Sprawozdawca poseł Onyszkiewicz.

5. Sprawozdanie komisji przemysłowej z petycji Towarzystwa szewców i garbarzy „Nadzieja“ w Tyśmienicy o udzielenie subwencji z funduszu krajowego.

Sprawozdawca poseł Żardecki.

6. Sprawozdanie komisji przemysłowej z petycji Wydziału Stowarzyszenia „Pracy kobiet“ w Kołomyi o podwyższenie subwencji z 500 zł. na 800 zł.

Sprawozdawca poseł Żardecki.

7. Sprawozdanie komisji przemysłowej z petycji Chuni Zlatkesa, garbarza w Golo-górach o udzielenie pożyczki z funduszu przemysłowego w kwocie 300 zł.

Sprawozdawca poseł Żardecki.

8. Sprawozdanie komisji przemysłowej z petycji p. Stanisława Gałka, asystenta c. k. szkoły zawodowej przemysłu drzewnego w Zakopanem o udzielenie zasiłku na dalsze kształcenie się za granicą.

Sprawozdawca poseł Żardecki.

9. Sprawozdanie komisji petycyjnej z petycji gminy Kniaziółka o zezwolenie na zamianę lasu gminnego za grunta orne kameralne i przyznanie zasiłku 6.500 zł. na cel utworzenia 3-klasowej szkoły ludowej.

Sprawozdawca poseł Żardecki.

10. Sprawozdanie komisji petycyjnej z petycji włościan gminy Rzuchowa, (pow. Żańcuckiego) w sprawie zwrotu odsypiska przez rzekę San w obrębie gminy utworzonego.

Sprawozdawca poseł Żardecki.

11. Sprawozdanie komisji petycyjnej z petycji gminy Nieledwie (pow. Żywieckiego) o przyjęcie na fundusz krajowy kosztów leczenia Franciszki Kurowskiej w szpitalu w Tyrnawie na Węgrzech.

Sprawozdawca poseł Żardecki.

12. Sprawozdanie komisji przemysłowej w sprawie p. Emilii Pydyńkowskiej, właścicielki zakładu dla restauracji starożytnych haftów kościelnych i artystycznych w Krakowie, o udzielenie subwencji.

Sprawozdawca poseł Michalski.

13. Sprawozdanie komisji petycyjnej w sprawie petycji Rudolfa Lityńskiego, prow.

konduktora dróg krajowych o udzielenie mu „veniam studiorum“.

Sprawozdawca poseł Michalski.

14. Sprawozdanie komisji petycyjnej w sprawie petycji Adolfa Rottera, aplikanta rachunkowego przy szpitalu św. Łazarza w Krakowie o udzielenie mu „veniam studiorum“.

Sprawozdawca poseł Michalski.

Posiedzenie zamykam.

*(Koniec posiedzenia o godz. 2. min. 50 po południu.)*

